

# Ruch biblijny i liturgiczny

Nr 4

ROK XVII

1964

Ks. Aleksy Klawek, Kraków

## INSTRUKCJA KOMISJI BIBLIJNEJ W SPRAWIE HISTORYCZNOŚCI EWANGELII

### I. UWAGI WSTĘPNE

W roku bieżącym wyszła osobna instrukcja Komisji Biblijnej o stosowaniu współczesnych metod naukowych przy interpretacji ewangelii. Dokument ten był już przygotowany za pontyfikatu Jana XXIII, a został obecnie przepracowany i zatwierdzony za Pawła VI. Podano go do ogólnej wiadomości przez opublikowanie w *Osservatore Romano* i w *Acta Apostolicae Sedis*.

Pod pewnym względem dokument ten daje odpowiedź na nieimiły spór, jaki się toczył niedawno w Rzymie między Papieskim Instytutem Biblijnym a Wydziałem Teologicznym przy Lateranum i kieruje polemikę naukową na odpowiednie tory. Doniosłość dekretu jest ogromna, równa się ona znaczeniu, jakie miał i ma nadal list Komisji Biblijnej do kardynała Suhard w Paryżu w sprawie pierwszych 3 rozdziałów księgi Genesis, a może nawet jego znaczenie jest jeszcze większe, gdyż dotyczy problemów ważniejszych i aktualniejszych.

Papieska Komisja Biblijna, której dziś przewodniczy jako sekretarz O. Wambacq, ord. Praem., a której wicesekretarzem jest asyriolog salezjanin O. Castellino, zajmuje wprawdzie stanowisko bardzo dyplomatyczne wobec żądań jednej i drugiej strony, a jednak w zasadzie aprobeuje współczesne postępowe metody, badań egzegetycznych i nawet żąda ich zastosowania w biblistyce katolickiej. Komisja przyznaje wyraźnie, że źródłowe badanie ewangelii w oparciu o wyodrębnianie poszczególnych form literackich i wykazanie ich powolnego rozwoju, czyli przy uwzględnieniu tzw. *Formgeschichte*, może dawać dobre wyniki, a dalej godzi się

na to, by to uważać za fakt historyczny, że ewangelie nie są tyle ścisłym, bezpośrednim zrealizowaniem faktów, ile kaznodziej-skim, kerymatycznym opracowaniem zdarzeń nowotestamentowych, czyli czynów i powiedzeń Pana Jezusa. W przeciwieństwie do egzegezy ogólnie przyjętej wolno nam dziś śmiało głosić, że ewangelie nie podają faktów z życia Pana Jezusa w porządku chronologicznym, że mowy Chrystusa w nich zawarte są zestawem, kompilacją rzeczywistych powiedzeń (logionów) Pana Jezusa. Wiemy obecnie, że np. kazanie na górze wyszło z ust Zbawiciela, ale jako całość nie zostało wypowiedziane „na górze”, lecz w tej formie przez św. Mateusza skonstruowane a raczej przez niego przejęte z pierw-szej gminy chrześcijańskiej, która je uważała za pewnego rodzaju katechizm swoich czasów. To jednak w niczym nie ubliża histo-ryczności i autentyczności ewangelii, gdyż one podają prawdziwe fakty, jakkolwiek w dowolnym porządku.

Czy to nie jest powrót do modernizmu potępionego przez św. Piusa X? Jego syllabus *Lamentabili sane exitu* protestuje przeciwko temu, aby księgi święte tak interpretować jak inne dzieła literackie czy dokumenty historyczne, lecz przed 50 laty stosowanie zwy-łych metod badawczych łączyło się z wyraźnym deprecjowaniem Pisma św. i z negacją jego nadprzyrodzonego powstania i znaczenia. W chwili obecnej nie tylko nikt z katolików, ale także protestanci ze szkoły Bartha i Bultmanna nie negują potęgi tajem-nicznej słowa Bożego. Wobec tego nie ma już z tej strony żadnego niebezpieczeństwa. Bez skrupułów przejmujemy obecnie niektóre twierdzenia głoszone w okresie modernizmu, mianowicie te, które w świetle późniejszych badań okazały się naukowo uzasadnione, chociaż wówczas uchodziły za podejrzone, za *haeresim sapientes*. W niczym jednak nie solidaryzujemy się ani z ogólną tendencją mo-dernizmu ani ze zbyt daleko idącymi wnioskami niektórych moder-nistów, które ich zawiodły do zupełnej negacji istnienia inspiracji i objawienia. Modernizm wszedł na złą drogę nie wskutek sto-sowania metody historyczno-filologicznej, lecz z powodu wprowa-dzenia w egzegezę własnych, niewłaściwych tez filozoficznych.

Ostatni dekret Komisji Biblijnej, snujący dalej myśli podane w encyklice Piusa XII *Divino afflante Spiritu*, zawiera również ukłon w stronę integrystów, domagając się w wykładach i kaza-niach jak najdalej idącej powściągliwości, gdy chodzi o rozgłaszanie nowych hipotez. Zastrzeżenie to jest całkiem słuszne, gdyż ogół wiernych jest bardzo uczulony na nowości w prawdach religijnych i przywiązany do nauki tradycyjnej, a pocóż ich niepokoić, dopóki pewne twierdzenia są tylko hipotezami nie mającymi więk-szego prawdopodobieństwa za sobą? W myśl zaleceń Stolicy Apo-stolskiej ma nasze nauczanie w imię Chrystusa odbywać się jed-

nolicie na całym świecie a nie ma podawać subiektywnych opinii tego lub owego teologa.

Natomiast mają bibliści w swych naukowych dyskusjach drogę otwartą, nie tylko w rozmowach prywatnych, ale i publicznych dyskusjach, przeprowadzanych w książkach, czasopismach i na posiedzeniach naukowych. Teraz w okresie zbliżeń ekumenicznych jesteśmy zobowiązani, jak najobszerniej uwzględniać cudze opinie i spokojnie rozważać wszelkie *pro* i *contra*, gdy chodzi o stanowisko teologii prawosławnej czy protestanckiej. Uświadamiamy sobie obecnie, że w obozie akatolickim jest dużo myślicieli, którzy szukają całą duszą prawdy w ewangeliach i przystępują do badania szczegółów z doskonałym, wszechstronnym przygotowaniem. Wolno nam dzisiaj na szeroką skalę z prac ich korzystać, a najlepszym tego dowodem jest fakt, że do Słownika teologiczno-biblijnego opracowanego bardzo starannie przez biblistów protestanckich (G. Kittel'a i in.), którego ostatni VII tom ostatnio wydano, napisał dodatkową przedmowę ks. kardynał Bea, podnosząc wielkie zalety dzieła, jakkolwiek stanowisko teologiczne współpracowników Słownika jest diametralne przeciwko założeniom teologii katolickiej. Przyznać musimy, że biblistyka akatolicka poszczycić się może doskonałymi osiągnięciami na polu filologii archeologii i krytyki literackiej ksiąg biblijnych. Z prac tych chętnie korzystamy, gdyż rzucają dużo nowego światła na problemy egzegetyczne. W stosunku do wyników szkół biblijnych i archeologicznych Anglii, Ameryki i Skandynawii, a częściowo także Szwajcarii, są rezultaty naszych prac raczej skromne, chociaż w ostatnich latach wysiłki wydawnicze O. De Vaux i ks. Milika około tekstów qumrańskich poprawiły naszą sytuację. Nie dziwny się temu. Naukowy ruch biblijny w ścisłym tego słowa znaczeniu rozpoczął się u nas dopiero przed 60 laty z wystąpieniem O. Lagrange'a i z chwilą założenia w r. 1909 Papieskiego Instytutu Biblijnego, podczas gdy po drugiej stronie już kilkadziesiąt lat wcześniej przeprowadzono odpowiednie studia. Należy i to wziąć pod uwagę, że biblistów katolickich pracujących badawczo-naukowo mamy zaledwie kilkadziesiąt a badaczy protestanckich, anglikańskich i żydowskich aż kilkaset, wyposażonych ponadto w lepsze i obfitsze pomoce naukowe.

Sądzić nam wolno, że wzmocniona troska Kościoła o udoskonalenie studiów biblijnych i swoboda dyskusji gwarantowana przez Stolicę Apostolską w kilku nowszych oświadczeniach, przyczyni się do wzbogacenia naszej biblistyki cennymi, twórczymi przyczynkami i zbliży nas do lepszego historycznego i teologicznego zrozumienia ewangelii.

Ze stowania nowszych metod nie wynika, byśmy się odsuwali od egzegezy reprezentowanej przez Ojców Kościoła, na co szczególną uwagę zwraca O. Daniélou. Odsuwamy się raczej od

egzegezy średniowiecznej, a nie od egzegezy patrystycznej, której stałe uwzględnianie podkreśla oprócz encyklik papieskich także niniejsza Instrukcja Komisji Biblijnej.

Dawniejsze dekrety Komisji były ujęte w formę pytań i odpowiedzi. Obecnie wybrano formę „instrukcji”, która pozwalała Komisji wypowiedzieć się jaśniej i obszerniej. Tekst łaciński ostatniej instrukcji jest dość trudny i zawiły z powodu zastosowania długich okresów w zdaniach, jest on prawdopodobnie przekładem tekstu włoskiego, bardzo pięknie i zrozumiale napisanego a opublikowanego w *Osservatore Romano*, nr 110 z 14 maja 1964 r.

Podajemy przekład bardzo swobodny i wyprowadzany własną dyspozycją, ażeby treść instrukcji jaśniej występowała a czytelnicy z jej lektury więcej skorzystali.

Wszyscy bibliści są Stolicy Apostolskiej bardzo wdzięczni, że na polu biblistyki wprowadza „aggiornamento” Jana XXIII.

Jest to obecnie już gorącym pragnieniem wszystkich kapłanów uczących w szkołach, by wydano „historię biblijną”, która by uwzględniała wynik nowszych badań, wyjaśniała w duchu współczesności opowiadania biblijne tak Starego jak Nowego Testamentu a została zatwierdzona przez Stolicę Apostolską. W Niemczech i we Francji już wydano podręczniki pisane w nowym duchu, a gdzie indziej przedrukowuje się dawne, tradycyjne. Ale na realizację tych słusznych życzeń poczekamy chyba jeszcze kilkanaście lat, bo Instrukcja Komisji wskazuje tylko na zasady nowej, możliwej interpretacji, a egzegeza katolicka ma dopiero wprowadzać w poszczególne teksty i wiersze naszych ewangelii. A gdy już uzyskaliśmy mniej lub więcej jednolite wyjaśnienie scen i słów biblijnych, będzie je można zastosować w kaznodziejstwie i katechizacji.

Z niecierpliwością oczekujemy jeszcze dalszych wskazówek ze strony Soboru, który na 3 sesji ma obradować o źródłach Objawienia, więc przede wszystkim o Piśmie św., o inspiracji i sposobach interpretacji tekstów biblijnych. Nie wątpimy, że decyzje Soboru pójdą po tej samej linii, jaka charakteryzuje ostatnią Instrukcję. Jeżeli zaś Instrukcja wyszła już w czasie trwania obrad soborowych, jeżeli nie czekano na głosy Soboru, to chyba tylko dlatego, by uspokoić umysły częściowo bardzo wzburzone i zaniepokojone sporem między *Biblicum* i *Lateranum*.

## II. TEKST INSTRUKCJI

Matka nasza, Kościół święty, który jest „filarem i fundamentem prawdy”<sup>1</sup>, a którego zadaniem jest przekazywanie wiernym zbawienia dusz dla osiągnięcia swego celu zawsze posługiwał się

<sup>1</sup> 1 Tym 3,15.



Pismem świętym i bronił go od wszelkich błędnych interpretacji. Ponieważ zagadnień problematycznych nigdy nie brak, nie powinien egzegeta katolicki upadać na duchu, gdy wykładając Słowo Boże musi rozwiązywać trudności, które się wysuwają przeciw Piśmie świętemu. Niech raczej usilnie pracuje, aby odkryć prawdziwy sens Ksiąg świętych, ufając nie tylko swej wiedzy, ale polegając na pomocy Bożej i na świetle dostarczanym przez Kościół.

Wolno nam się szczerze radować, że dzisiaj wielu mamy wiernych synów Kościoła, którzy są dobrze obeznani z problemami biblijnymi, jak tego wymagają czasy obecne, a idą za wskazówkami Najwyższych Pasterzy i całą duszą z nieustającym poświęceniem oddają się tym ważnym a mozolnym studiom. *Usiłowania tychże gorliwych pracowników w winnicy Pańskiej oceniać należy nie tylko w duchu prawości i sprawiedliwości, lecz i w duchu miłości, o czym powinni pamiętać wszyscy inni synowie Kościoła*<sup>2</sup>. Wszakże sławni nawet komentatorzy, np. św. Hieronim, zawile kwestie nie zawsze szczęśliwie rozwiązywali<sup>3</sup>. Starajmy się o to, by w trakcie ożywionych dyskusji i polemik nie przekraczano granic wzajemnej miłości. Lecz równocześnie powinno się wystrzegać wszelkich pozorów, jakoby się kwestionowało prawdy objawione i tradycje przez Boga kierowane. Albowiem tylko przy zachowaniu jedności umysłów i ustaleniu właściwych zasad możemy na to liczyć, że z tak rozgałęzionych studiów wielu naszych naukowców uzyska dobre wyniki<sup>4</sup>.

Praca naukowa egzegetów jest obecnie tym konieczniejsza, że wiele się ukazuje publikacji, które kwestionują prawdziwość czynów i słów podanych w ewangeliach. Z tego właśnie powodu Papieska Komisja Biblijna uważa za wskazane, by z racji obowiązku nałożonego na nią przez Najwyższych Pasterzy wyłożyć i podkreślić myśli następujące.

### 1. Zasady hermeneutyczne.

Egzegeta katolicki powinien się poddać przewodnictwemu Kościoła i wykorzystywać to wszystko, co do wyjaśnienia tekstu biblijnego wnieśli dawniejsi komentatorowie, zwłaszcza Ojcowie Kościoła i Doktorzy Kościoła, i ich prace dalej kontynuować. By prawdę niezmienną ewangelii i ich autorytet wykazać w pełnym świetle, będzie się opierał na takich zasadach, które odpowiadają i logice naturalnej i hermeneutyce katolickiej a równocześnie będzie używał nowych pomocy interpretacyjnych, zwłaszcza tych, których dostarcza wszechstronnie przemyślana metoda historyczna. Ona

<sup>2</sup> Z encykliki *Divino afflante Spiritu*.

<sup>3</sup> Z encykliki *Spiritus Paraclitus*.

<sup>4</sup> Z listu Apost. *Vigilantiae*.

właśnie bada źródła i stwierdza ich jakość i doniosłość, przy czym ją uzupełniają krytyka tekstu, krytyka literacka i studium języków. Tak samo powinien egzegeta uwzględniać wskazówki Piusa XII, który na to nastaje, by umiejętnie badano formę pisarską obraną przez autora, czyli rodzaj literacki danego dzieła i stwierdzano, że dana forma odnosi się do należytej interpretacji poszczególnych ksiąg biblijnych. Powinien sobie uświadomić, że badanie to bez ogromnej szkody dla egzegezy katolickiej nie może być zaniedbywane. W upomnieniu tym św. Pius XII stwierdza ogólną regułę interpretacyjną, którą stosować należy tak przy komentowaniu Starego jak i Nowego Testamentu. Przecież autorzy inspirowani układając swe pisma stosowali ten sam sposób myślenia i pisania, jaki używali inni pisarze im współcześni. W ogóle powinien egzegeta wszystkich chwycić się środków, które mu umożliwiają wnikać głębiej w właściwości świadectwa ewangelii, w życie pierwotnych gmin chrześcijańskich oraz w znaczenie i powagę tradycji apostołskiej.

W danym wypadku wolno egzegecie zastanowić się nad tym, jakie słuszne momenty zawarte są w tzw. Formgeschichte (tj. w kierunku metodycznym badającym formy literackie) i je odpowiednio wykorzystać celem głębszego wyjaśnienia ewangelii. Ponieważ jednak metoda ta często wplata w swe rozumowanie zasady filozoficzne i teologiczne, których uznać nie sposób i które z góry całą metodę i wnioski dzięki niej wysnuwane zniekształcają, należy ją stosować bardzo oględnie. Niektórzy bowiem zwolennicy tej metody kierując się założeniami racjonalistycznymi nie uznają porządku nadprzyrodzonego ani osobistej interwencji Boga w losy świata, dokonanej w Objawieniu, ani możliwości i rzeczywistości cudów i przepowiedni. Inni znów wychodzą z mylnego pojęcia „wiary” i sądzą, że wierze nie zależy na prawdzie historycznej, że wiara z znanymi faktami historycznymi połączyć się nie da. Jeszcze inni z góry negują szatę historyczną i powagę dokumentów Objawienia. Inni wreszcie pomniejszają autorytet Apostołów jako świadków Chrystusa, nie doceniają ich stanowiska urzędowego i ich wpływu na gminę pierwotną a przeceniają siły twórcze tejże gminy. To wszystko nie tylko sprzeciwia się nauce katolickiej, lecz jest pozbawione podstawy naukowej i dalekie od zasad metody historycznej.

## 2. Trzy okresy tworzenia się ewangelii

Aby prawdziwość podań ewangelicznych należycie przedstawić, powinien egzegeta uwzględnić trzy okresy czasowe, w których wiadomości o życiu i nauce Pana Jezusa zostały nam przekazane.

a) Pan Jezus przybrał sobie uczniów wybranych<sup>6</sup>, którzy od po-

<sup>5</sup> Z encykliki *Divino afflante Spiritu*.

czątku z Nim chodzili<sup>7</sup>, widzieli co czynił, i słyszeli co mówił, a dzięki temu byli zdolni świadczyć wiarogodnie o Jego życiu i nauce<sup>8</sup>. Gdy Pan Jezus usłownie głosił swą naukę, trzymał się w argumentowaniu i wyjaśnianiu sposobów wówczas rozpowszechnionych i zastosowywał się do mentalności swych słuchaczy a wskutek tego mogło się to, co nauczał, odbić w duszy słuchaczy i utrwalić w ich pamięci. Ci zaś dobrze zrozumieli, że cuda i inne zdarzenia z życia Pana Jezusa tak właśnie się odbyły i tak się układały, by u ludzi wzbudzić wiarę w Chrystusa i wiarę w naukę o zbawieniu.

b) Apostołowie „dając świadectwo Jezusowi”<sup>9</sup>, głosili przede wszystkim, że Pan Jezus umarł na krzyżu i zmartwychwstał. Wierne przekazywali wiadomości o Jego życiu i Jego mowy<sup>10</sup>, uwzględniając w swych przemówieniach specjalne warunki, w jakich znajdowali się słuchacze<sup>11</sup>. Gdy Pan Jezus z martwych powstał i gdy teraz jasno rozumiano, że jest Bogiem<sup>12</sup>, wiara nie tylko nie zatarła wszystkiego w ich pamięci, lecz jeszcze wszystko w niej spętwogowała, ponieważ wiara ich opierała się właśnie na tym, co Pan Jezus czynił i nauczał<sup>13</sup>.

Jest to także opinią niczym nie uzasadnioną, jakoby Pan Jezus w wyniku kultu, jakim Go otaczali Apostołowie widząc w Nim PANA i Syna Bożego, zamienił się w postać mityczną a Jego nauka przyjęła formę zniekształconą.

Nie ma natomiast powodu, by negować, że Apostołowie to, co Pan Jezus rzeczywiście czynił i głosił, przekazywali słuchaczom w rozumieniu pełniejszym, jakie oni sami uzyskali dzięki temu, że byli świadkami ukazywania się Chrystusa Chwalebego (po zmartwychwstaniu), a ponadto oświeceni zostali<sup>14</sup> światłem Ducha Prawdy<sup>15</sup>. W podobny sposób, w jaki Pan Jezus po zmartwychwstaniu „Im wykladał”<sup>16</sup> słowa Starego Testamentu i słowa własne<sup>17</sup>, oni objaśniali czyny i słowa Chrystusowe z uwzględnieniem potrzeb duchowych ich słuchaczy. „Głoszeniem słowa zajęci”<sup>18</sup>, przekazywali w kazaniach wiadomości ewangeliczne używając przy tym roz-

<sup>6</sup> Mk 3, 14.

<sup>7</sup> Łk 1, 2.

<sup>8</sup> Łk 24, 48.

<sup>9</sup> Łk 24, 44—48.

<sup>10</sup> Dz 10, 36—41.

<sup>11</sup> Dz 13, 16—41.

<sup>12</sup> Dz 2, 36.

<sup>13</sup> Dz 2, 22.

<sup>14</sup> Jn 14, 26.

<sup>15</sup> Jn 14, 26.

<sup>16</sup> Łk 24, 27.

<sup>17</sup> Łk 24, 44—45.

<sup>18</sup> Dz 6, 4.

maitych sposobów opowiadania, takich właśnie, które odpowiadały ich własnym intencjom i mentalności ich słuchaczy. Wszak obowiązkiem ich było<sup>19</sup>, głosić ewangelię „Grekom i nie-Grekom, mądrym i niemądrym”<sup>20</sup>. Dlatego należy dokładnie rozróżniać i w interpretacji uwzględniać rozmaite sposoby, którymi Apostołowie przekazywali swe myśli głosząc Chrystusa; należy stwierdzić, czy dany tekst miał być katechezą, opowiadaniem, dokumentem historycznym, hymnem, doksologią czy modlitwą czy innym utworem na wzór tych, które są w Piśmie św. lub stosowane były w ówczesnych publikacjach świeckich.

c) Pierwotne to nauczanie odbywało się ustnie a czasem także pisemnie. „Wielu bowiem usiłowało ułożyć”<sup>21</sup> opis zdarzeń dotyczących Pana Jezusa, a autorowie inspirowani na pożytek gmin chrześcijańskich świeżo założonych spisali 4 ewangelie. Spisali je taką oto metodą literacką, która odpowiadała celowi, jaki każdy z nich miał na oku. Z licznych wiadomości tradycyjnych niektóre tylko wybierali, inne znów zestawiali systematycznie a inne obszerniej wyjaśniali ze względu na stosunki, jakie istniały w gminach pierwotnych. Szczególnie jednak o to dbali, by czytelnicy znaleźli w pismach „potwierdzenie”<sup>22</sup> tego wszystkiego, czego ich uczono. Autorowie inspirowani z wiadomości przekazanych te przede wszystkim wybierali, które odpowiadały rozmaitym warunkom wiernych i celowi własnemu, jaki sobie wytknęli.

Ponieważ sens każdego wypowiedzenia wynika z kontekstu, ewangelicści, przekazując słowa i czyny Zbawiciela, raz w takim raz w innym je stawiają w kontekście, by ich treść tym dobitniej wyjaśnić. Dlatego powinien egzegeta zbadać, jaki był zamiar ewangelisty, gdy pewne słowa czy zdarzenia tak właśnie referuje i w takim stawia kontekście. Nie sprzeciwia się to prawdzie ich relacji, jeżeli słowa i czyny Pana Jezusa w innym podają porządku<sup>23</sup> a Jego wypowiedzenia nie dosłownie cytują, lecz innymi oddają słowa przy zachowaniu właściwego ich sensu<sup>24</sup>. Oto już św. Augustyn mówi: „Jest to dość prawdopodobne, że każdy z ewangelistów uważał, iż powinien w takim opowiadać porządku, w jakim Bóg nasuwał myśli jego pamięci, o ile oczywiście chodziło o sprawy, w których taki lub owaki porządek opowiadania nie pomniejsza powagi i prawdziwości ewangelii. Duch św., który przydziela każdemu, jak chce<sup>25</sup>, niewątpliwie kierował umysłami świętych pisarzy, gdy sobie przypominali, co mieli napisać, gdyż pisma ich miały mieć ogromną

<sup>19</sup> 1 Kor. 9, 19.

<sup>20</sup> Rzym 1, 14.

<sup>21</sup> Łk 1, 1.

<sup>22</sup> Łk 1, 4.

<sup>23</sup> Por. św. Jana Chryzostoma Homilię do Mateusza.

<sup>24</sup> Por. św. Augustyna *De consensu Evang.*

<sup>25</sup> 1 Kor 12, 11.

powagę. Lecz dlaczego jednemu pozwolił tak zestawiać opowiadanie a drugiemu inaczej, na to każdy przy pomocy Bożej znajdzie odpowiedź, gdy jej szuka pobożnie i żarliwie”<sup>26</sup>.

Jeśli egzegeta tego wszystkiego nie uwzględni, co się odnosi do powstania i ułożenia ewangelii i nie zapozna się z rzeczywiście pozytywnymi wynikami nowszych badań, nie spełni swego zadania. Nie dojrzy tego, co pisarze natchnieni zamierzali powiedzieć i co w rzeczywistości powiedzieli.

Ponieważ nowsze badania stwierdziły, że życie i nauka Pana Jezusa nie zostały wprost zrelacjonowane jako takie, by je zachować w pamięci, lecz nauki o nich były głoszone, by dla Kościoła stworzyć podwaliny wiary i etyki, komentator ewangelii będzie niestrudzenie wnikał w ich tekst, by wykazać ich wieczny walor teologiczny. A równocześnie wskaże na ważność i konieczność interpretacji tekstów ze strony Kościoła.

### 3. Zadanie Biblistów - Naukowców

Dużo jeszcze pozostaje problemów ogromnej doniosłości, które egzegeta katolicki przy bystrej wnikliwości będzie mógł swobodnie rozstrząsać i wyjaśniać. Każdy z nich powinien to od siebie czynić i rękę przyłożyć do dzieła, by przynieść pożytek ogółowi wiernych, by przyczynić się do większego postępu teologii, by pomóc Urzędowi Nauczycielskiemu Kościoła przez przygotowanie decyzji i dostarczanie argumentacji, by pracować dla obrony i chwały Kościoła<sup>27</sup>. A równocześnie niech będzie zawsze gotowy do posłuszeństwa wobec Urzędu Nauczycielskiego Kościoła. Niech nie zapomina, że Apostołowie głosili „dobrą nowinę” napełnieni Duchem św., że ewangelie napisane są pod natchnieniem Ducha świętego, który ich autorów zachował od wszelkiego błędu. Nie dowiedzieliśmy się przecież o dokonującym się zbawieniu od nikogo innego, lecz tylko od tych, przez których doszła do nas Ewangelia, którzy ją najpierw głosili a potem z woli Bożej nam ją przekazali w Piśmie św. jako filar i fundament naszej wiary. Nie wolno i nie można twierdzić, jakoby Apostołowie ewangelię głosili, zanim ją dobrze poznali i zrozumieli, jak niektórzy mniemają i w swej zarozumiałości śmiało poprawiać Apostołów. Bo kiedy po zmartwychwstaniu Pana Jezusa otrzymali z nieba moc Ducha świętego, uzyskali wszelkie wiadomości i dogłębne poznanie wiary i wyszli na krańce świata nosząc wieść „o łaskach przez Boga nam danych i głosząc pokój wszystkim i każdemu”<sup>28</sup>.

<sup>26</sup> *De consensu Evang.*

<sup>27</sup> *Z enc. Divino afflante Spiritu.*

<sup>28</sup> *Por. św. Ireneusza Adv. haereses.*

#### 4. Uwagi dla wykładowców Pisma św. i kaznodziejów

Zwracamy się także do tych, którzy wykładają w Seminariach lub innych podobnych Zakładach. Niechże to będzie główną ich troską<sup>29</sup>, by tak wykladać Księgi święte, jak tego wymaga wzgląd na ważność przedmiotu i na potrzeby czasów obecnych. Niechże wykładają biblistykę uwzględniając przede wszystkim stronę teologiczną Pisma św., aby Księgi święte stały się dla przyszłych kapłanów czystym i stałym źródłem życia wewnętrznego a dla ich przyszłej pracy kaznodziejskiej siłą odżywczą<sup>30</sup>. A gdy wykładowcy zajmują się krytyką, zwłaszcza tzw. krytyką literacką, niech jej nie uprawiają dla samej krytyki, lecz w tym celu, by w jej świetle dokładniej dojrzeć, jaki sens Autor z woli Bożej włożył w swe słowa. Niech nie przestają na połowie drogi zadowolając się własnymi upodobaniami, lecz niech wykazują, co ich uwagi wnoszą do pełniejszego zrozumienia nauki objawionej i niekiedy do zbijania błędnych opinii. A wykładowcy stosujący powyższe normy potrafią tak urobić słuchaczy, że znajdują w Piśmie św. to, co „umysł wznosi do Boga, karmi duszę i wzmacnia życie wewnętrzne”<sup>31</sup>.

Tym zaś, którzy lud pouczają kazaniami, wielkiej potrzeba roztropności. Niech przy nauczaniu ludu pamiętają o napomnieniu św. Pawła: „Pilnuj siebie i nauki i trzymaj się jej, bo tak pracując zbawisz siebie i tych, którzy ciebie słuchają”<sup>32</sup>. Niechże się powstrzymują zupełnie od głoszenia nowości niepewnych i nie dość udowodnionych. Jednakże opinie nowsze, już naukowo stwierdzone, niech w razie potrzeby podają do wiadomości, ale ostrożnie ze względu na słuchaczy. Gdy opowiadają dzieje biblijne, niech nie dodają rzeczy zmyślonych, nie odpowiadających prawdzie.

#### 5. Uwagi dla popularyzatorów Ksiąg św. i Stowarzyszeń Biblijnych

Ci, którzy rozpowszechniają księgi święte wśród wiernych, powinni się odznaczać cnotą wielkiej roztropności. Niech pilnie zachęcają wiernych do korzystania z bogactw niebieskich Słowa Bożego, by ich pobudzić i zapalić do życia doskonalszego<sup>33</sup>. Niechże uważają za swój święty obowiązek, by nie dopuścić się najmniejszych odchyień od nauki i tradycji Kościoła. Wolno im oczywiście uznać wyniki nauki biblijnej, uzyskane dzięki sumiennej pracy nowszych badaczy, wykorzystać dla swych celów, lecz niech uni-

<sup>29</sup> Z listu Ap. *Quoniam in reblibica.*

<sup>30</sup> Z enc. *Divino afflante Spiritu.*

<sup>31</sup> Z enc. *Divino afflante Spiritu.*

<sup>32</sup> 1 Tym. 4, 16.

<sup>33</sup> Z enc. *Divino afflante Spiritu.*



kają zbyt śmiałych twierdzeń niektórych współczesnych autorów<sup>34</sup>. Stanowczo zakazuje się, by dali się uwieść zgubnej gonitwie za nowościami i bez rozsądnego wyboru i bez rzetelnej rozważki rozpowszechniali wśród wiernych wiadomości o rzekomym rozwiązaniu trudnych zagadnień i przez swą nieroztropność podkopywali wiarę u wielu osób.

Już dawno Komisja Biblijna uważała za wskazane, by przypomnieć, że książki i artykuły w czasopismach i dziennikach, omawiające sprawy biblijne, jako odnoszące się do spraw religijnych i wychowania religijnego, podlegają władzy i jurysdykcji Ordynariusza<sup>35</sup>. Uprasza się Ordynariuszów, by z największą gorliwością czuwali nad takimi popularnymi wydawnictwami.

Kierownicy Stowarzyszeń Biblijnych powinni się bez zastrzeżeń poddawać zasadom podanym przez Komisję Biblijną<sup>36</sup>.

Jeżeli wszystkich powyższych poleceń przestrzegać się będzie, studium Ksiąg świętych przyniesie na pewne wiernym pożytek. W czasach dzisiejszych może każdy doświadczyć na sobie, że Księgi święte — jak pisze św. Paweł — potrafią nas oświecić ku zbawieniu. Każde bowiem pismo przez Boga natchnione służy do poznawania, do przekonywania, do upominania, do wychowywania w sprawiedliwości, aby człowiek stał się doskonałym i dobrze przygotowanym do wszelakich dobrych uczynków<sup>37</sup>.

Niniejszą Instrukcję Ojciec święty Paweł VI, na audiencji udzielonej łaskawie w dniu 21 kwietnia r. 1964 niżej podpisanemu Konsultorowi - Sekretarzowi, zatwierdził i ogłosić kazał.

W Rzymie, dnia 21 kwietnia r. 1964.

*Beniamin N. Wambacq*, Ord. Praem.

Kraków

Opracował Ks. ALEKSY KLAWEK

#### O. Andrzej Zoń OSB, Tyniec

### EKLEZJOLOGICZNY SENS TERMINU „DROGA” W Dz 9, 2.

Św. Łukasz w Dz słowem „droga” w znaczeniu właściwym posługuje się aż siedemnaście razy. Jest ono użyte w znaczeniu podróży np. *wyruszył w drogę* (Dz 15, 40; 20, 11) lub odcinka łączącego miejscowości kiedy chodzi o *drogę wiodącą z Jerozolimy do Gazy* (Dz 8, 26).

<sup>34</sup> List Ap. *Quoniam in re biblica*.

<sup>35</sup> Por. *Instructio ad Ordinarios* z r. 1955.

<sup>36</sup> Por. *Enchiridion Biblicum* 622.

<sup>37</sup> 2 Tym, 3, 15—17.

Drugie, metaforyczne znaczenie „drogi” jest mniej używane niż poprzednie. „Droga” jako metarora jest obrazem np. własnej woli, Judasz bowiem nie słuchał Bożego wołania, ale poszedł *własną drogą* (Dz 1, 25). Podobnie też poganie przed poznaniem Bożych przykazań *postępowali własnymi drogami* (Dz 14, 15). *Drogę Pańską* przeznaczoną dla człowieka w Starym Testamencie znał Apollos (Dz 18, 25), ale *dokładniej drogę Bożą* wyjaśniła mu Pryscylla i Akwila. *Droga Boża* w innych wypadkach jest nazwana *drogą zbawienia* (Dz 16, 17), lub *drogą życia* (Dz 2, 28). Falszywą naukę, którą rozpowszechnia Elymas Czarnoksiężnik, potępia św. Paweł jako *wykrzywanie prostych dróg Pańskich* (Dz 13, 10).

Św. Łukasz używa znanych określeń „drogi” ze Starego Testamentu. Świadczą o tym towarzyszące jej słowa jak „droga Pańska”, „droga życia”, „droga prosta”. Są to określenia Bożej woli skierowanej do człowieka. Człowiek przeciwstawiając się Bożej woli idzie „własną drogą”.

W tym podziale na „drogi Boże” i „drogi ludzkie” nie można umieścić „drogi” z Dz 9, 2; 19, 9. 23; 22, 4; 24, 14. 22, ponieważ „droga” w wyliczonych wierszach jest pozbawiona uzupełniających określeń. Występuje w połączeniu z osobą św. Pawła, czy to w opowiadaniu o nim, (Dz 9, 2; 19, 9. 23), czy też w słowach, które on sam wypowiada (Dz 22, 4; 24, 14). Te dwie właściwości przemawiają za tym, by wyliczone wiersze uważać jako spokrewnione ze sobą, a w konsekwencji można przypuszczać, że metafora „drogi” w tych wierszach kryje podobną treść.

Pierwszy raz ten sposób użycia metafory „droga” jest zastosowany w Dz 9, 2. Ponieważ w najbliższym kontekście nie było mowy o jakiejś określonej drodze, dlatego nie wiadomo czy chodzi o „drogę Bożą”, czy „drogę ludzką”. Św. Łukasz z tego sposobu użycia metafory „droga” korzysta w późniejszych rozdziałach, ale w dalszym ciągu nie wyjaśnia, o jaką „drogę” mu chodzi. Dlatego poznanie pojęcia „droga” w Dz 9, 2 jest kluczem do zrozumienia późniejszych przykładów. Ten powód skłania do opracowania sensu „drogi” z Dz 9, 2.

#### I OPINIE AUTORÓW O „DRODZE” W DZ 9, 2

Zasadniczo można wyodrębnić trzy próby określenia „drogi” z Dz 9, 2.

Pierwszą grupę tworzą autorowie, komentarzy do Dz. Właściwie na tej opinii zaciążyło zdanie E. Jacquiera<sup>1</sup>. Za nim z małymi zmianami piszą to samo J. Renié<sup>2</sup>, J. Dupont<sup>3</sup>, ks. E. Da-

<sup>1</sup> E. Jacquier, *Les Actes des Apôtres*, Paris 1926, s. 282—283.

<sup>2</sup> J. Renié, *Actes des Apôtres*, Paris 1949, s. 140.

<sup>3</sup> J. Dupont, *Les sources du Livre des Actes*.

browski<sup>4</sup>. Według tych autorów treść pojęcia „drogi” z Dz 9, 2 powtarza się w Dz 19, 9. 23; 22, 4; 24, 14. 22. Zawiera w sobie takie odcienia znaczeniowe jak „nauka”, „sposób myślenia czy służenia Bogu, styl życia właściwy dla chrześcijańskiej wspólnoty”. Autorowie w tym twierdzeniu nie są jednak pewni, dlatego poszerzają zakres znaczenia „drogi”. Uważają bowiem, że w dalszym znaczeniu to pojęcie może obejmować sektę, chrześcijaństwo, Kościół.

Bardzo zdecydowaną postawę wobec treści pojęcia „drogi” w Dz 9, 2 wyraża W. Michaelis<sup>5</sup> i F. Nötscher<sup>6</sup>. Obydwaj odrzucają znaczenie społeczne pozostając przy twierdzeniu, że „droga” jest nauką głoszoną przez św. Pawła, choć może również oznaczać chrześcijański styl życia i wiarę.

Przeciwnie zdanie głosi S. V. Casland. Nie zajmuje się wprawdzie wyłącznie „drogą” w Dz, ale mówi, że w Dz 9, 2 „Droga jest nazwą uczniów Pana”<sup>7</sup>, biorąc pod uwagę sześć przypadków, gdzie „droga nie ma uzupełniającego określenia (Dz 9, 2; 19, 9. 23; 22, 4; 24, 14. 22) wyraża się, że występuje w znaczeniu technicznym, to jest jako nazwa ruchu chrześcijańskiego”, oraz że „droga jako nazwa chrześcijaństwa jest stara jak sam Kościół”<sup>8</sup>. W konkluzji artykułu jeszcze raz podkreśla, że „droga” to chrześcijaństwo.

Wymienieni autorowie, poza W. Michaelisem, F. Nötscherem i S. V. Caslandem wypowiadają swoje zdanie o „drodze” w komentarzach do Dz. Jak widać „droga” w ich ujęciu przybiera szeroki wachlarz znaczeń. Jest on wyraźny szczególnie u ks. E. Dąbrowskiego. W jego komentarzu do Dz „droga” oznacza Kościół i naukę, a nawet sposób myślenia i postępowania według wyznawanej wiary. Ks. E. Dąbrowski jeszcze w najnowszym tłumaczeniu Nowego Testamentu oddaje *hodos* Dz 9, 2 przez naukę<sup>9</sup>. Stanowiska więc tych autorów nie można przyjąć bezkrytycznie.

Cenne jest tu zwłaszcza zdanie F. Nötschera<sup>10</sup>. Opiera się on bowiem na przebadaniu terminu „droga” w całym Piśmie św. W toku pracy nie spostrzega w Dz wyjątkowej sytuacji. Natomiast S. V. Casland wychodzi w swoim artykule od „drogi” w Dz, we wstępie wspomina nawet „drogę” w Dz 9, 2. Potem jednak zajmuje się „Regułą Wspólnoty” i szuka raczej pochodzenia „drogi” bez uzupełniających określeń i jej powiązania z literaturą Qumran.

<sup>4</sup> E. Dąbrowski ks., *Dzieje Apostolskie*, Poznań 1961, s. 108. 299.

<sup>5</sup> W. Michaelis, *Hodos*, w: G. Kittel, *Theologisches Wörterbuch zum Neuen Testament*, Stuttgart 1948, t. 5, 42—118.

<sup>6</sup> Nötscher, *Gotteswege und Menschenwege in der Bibel und in Qumran*, Bonn 1958, s. 78 n.

<sup>7</sup> S.V. Casland, *The Way*, *The Journal of the Biblical Literature* 77 (1958) 220.

<sup>8</sup> S.V. Casland, *art. cyt.*, s. 222.

<sup>9</sup> Ks. E. Dąbrowski, *Pismo Święte Nowego Testamentu*, Poznań 1962, s. 334.

<sup>10</sup> F. Nötscher, *dz. cyt.*, s.

Autorom przytoczonych opinii można postawić zarzut, że wykazując pokrewieństwo terminu „droga” w Dz ze Starym Testamentem, czy pisarzami qumrańskimi nie wykorzystali możliwości tkwiących w samym utworze Dz. Dlatego należy szukać rozwiązania poprzez analizę elementów składowych w Dz 9, 2 oraz zestawienie paralel treściowych i słownych do wspomnianego wiersza:

## II. ANALIZA ELEMENTÓW SKŁADOWYCH DZ 9, 2

Charakterystycznym rysem dla Dz jest zwrot: *mężczyźni i kobiety*, który znajduje się m. in. w Dz 9, 2. Ten zwrot powtarza się w Dz jako podmiot dwójakiego działania. *Mężczyźni i kobiety* przyjmują wiarę w Chrystusa (Dz 5, 14; 8, 12; 17, 12) i cierpią gniew Szawła (Dz 8, 3; 9, 2; 22, 4) zakończony cudownym widzeniem Chrystusa i słowami: *Szawle, dlaczego mnie prześladujesz* (Dz 9, 4).

Nie wiadomo, czy powtarzający się zwrot *mężczyźni i kobiety* pochodzi od św. Pawła, czy od św. Łukasza, czy z jakiegoś źródła, z którego ewentualnie św. Łukasz korzystał.

Zwrot „mężczyźni i kobiety” nie jest jednak zastosowany ani w listach św. Pawła, ani w Ewangelii św. Łukasza, choć były sprzyjające ku temu okazje. Św. Paweł dwukrotnie przyznaje się do prześladowania (Gal 1, 13; I Tym 1, 13). Opowiada o dawnej działalności, że *nad miarę prześladowałem Kościół Boży i burzyłem go* (Gal 1, 13), albo mnoży sobie epitety: *przedtem byłem bluźniercą i zachwytałem gnębicielem* (I Tym 1, 13). To prawda, że św. Paweł mówi skrótowo o swoich prześladowaniach, ale nie korzysta z możliwości, która jest zastosowana w Dz, a przecież wtedy okrucieństwo prześladowania jest dobitniej podkreślone, o co chodzi św. Pawłowi w jego listach, jeśli dotyczy nawet kobiet.

Podobnie św. Łukasz w Ewangelii nie posługuje się zwrotem *mężczyźni i kobiety*. Przy cudzie rozmnożenia chleba podaje krótko: *było mężczyzn około pięciu tysięcy* (Łk 9, 14), jak zresztą ma św. Marek (Mk 6, 44) i św. Jan (J 6, 10), nie zauważając *kobiet i dzieci*, o których dwukrotnie wspomina św. Mateusz (Mt 14, 21; 15, 38). W początkach Dz Autor jeszcze nie używa zwrotu *mężczyźni i kobiety* i woli określać liczbę przyjmujących chrzest na „trzy tysiące osób” (Dz 2, 41).

Jeśli zwrotu *mężczyźni i kobiety* św. Łukasz nie użył w Ewangelii można przypuszczać, że korzystał ze słownictwa św. Pawła. Ale św. Paweł w listach też nie posługuje się tym zwrotem. W takim razie pozostaje odwołanie się do jakiegoś dokumentu, z którego mógł korzystać św. Łukasz przy redakcji Dz.

Drugim słowem w Dz 9, 2 niespotykanym dotąd w Piśmie św. jest wyrażenie „droga”, która jest użyta w sensie metaforycznym i nie posiada uzupełniającego określenia. Użycie metaforyczne

„drogi” nie jest obce księgom Starego Testamentu, ani Nowego<sup>11</sup>. W Dz jest jednak ta semicka metafora często używana w stosunku do innych ksiąg Nowego Testamentu. Np. św. Mateusz używa jej pięć razy, św. Jan w Ewangelii trzy, św. Łukasz w Ewangelii pięć, św. Paweł w listach siedem, św. Jan w Apokalipsie tylko raz, a w Dz metafora „drogi” występuje aż trzynastokrotnie. Jeśli się weźmie pod uwagę nie tylko autorów, ale również objętość ich utworów, wtedy wyraźniej wystąpi skłonność Autora Dz do posługiwania się wspomnianą metaforą.

W takim razie hellenista św. Łukasz byłby bardziej semicki, czy bardziej naśladowcą Septuaginty niż św. Mateusz, lub św. Jan. Nie wykluczając upodobania św. Łukasza w języku Septuaginty, przy słowie „droga” trzeba raczej przyjąć to, że korzystał z jakiegoś źródła. Przemawia za takim stanowiskiem fakt, że „droga” sześciokrotnie jest pozbawiona uzupełniającego określenia i znajduje się tylko w Dz.

Treść zdania Dz 9, 2 jest powtórzona w Dz 22, 4. 5. 19; 26, 12 i to zawsze jako wypowiedziana przez św. Pawła. Powtarza się schemat oparty na budowie Dz 8, 3, który referuje prześladowanie Szawła w Jerozolimie.

Podobną budowę zdań i treść najlepiej wykazuje porównanie paralelnych wierszy (Dz 22, 4. 5. 19; 26, 12). Porównanie uwidacznia tendencję, by tę samą treść przedstawić przy pomocy innych słów i w innym naświetleniu pokazać akcję prześladowczą. Św. Paweł w opowiadaniach nie powtarza utartych sformułowań. Podstawowe streszczenie św. Łukasza Dz 9, 2 w mowach Pawłowych jest rozbudowane. I tak na początku Dz 9, 2 św. Łukasz informuje, że Szawel „prosił o listy do synagog Damaszkum”. Ale św. Paweł w mowie do żydów jerozolimskich opowiada, że od arcykapłanów otrzymał listy do braci i udał się do Damaszkum (Dz 22, 5). A przed Herodesem Agrypą wyraża się, że „z upoważnienia i polecenia przedniejszych kapłanów jechałem do Damaszkum w tych sprawach” (Dz 26, 12).

O ile Dz 9,2 można uważać za wypracowany przez św. Łukasza na podstawie uzyskanych wiadomości, o tyle powtórzenia tego wiersza odtwarzają klimat mów Pawłowych. Św. Paweł przypomina sobie prześladowanie jerozolimskie: zamykanie w więzieniach (Dz 22, 9), skazywanie na śmierć, zmuszanie karami do bluźnierstw (Dz 26, 10—12).

Wynika z tego, że Dz 9, 2 jako najbardziej treściwy jest podstawą dla dalszych powtórzeń. Jego charakterystyczną cechą jest metafora „droga” oraz wyrażenie „mężczyźni i kobiety”. Obydwa rymy są spotykane tylko w Dz i to niemal na całej przestrzeni utworu, skoro „droga” jest w Dz 9, 2; 19, 9. 23; 22, 4; 24, 14. 22,

<sup>11</sup> A. Gros, *Le thème de la route dans la Bible*, Paris 1957.

a „mężczyźni i kobiety” w Dz 5, 14; 8, 3. 12; 9, 2; 17, 12; 22, 4. Jeśli Dz 9, 2 ma słowa spotykane tylko w tym utworze i na całej niemal jego przestrzeni to dowodzi, że wiersz ten może pochodzić albo od samego św. Łukasza, albo jest zapożyczonym z najbardziej podstawowego przekazu. Za przekazem opowiada się zwrot „mężczyźni i kobiety” oraz „droga” bez uzupełniających określeń. Te właściwości nie należą ani do listów Pawłowych, ani Łukaszowej Ewangelii.

### III. ZNACZENIE „DROGI” NA TLE PARALEL TREŚCIOWYCH I SŁOWNYCH DO DZ 9, 2

„Droga” bez uzupełniających określeń występuje w Dz 9, 2; 19, 9. 23; 22, 4; 24, 14. 22. Dlatego treści pojęcia tego słowa należy szukać przez porównanie znaczeń w podanych wierszach, by je w ten sposób uściślić.

W Dz 8, 3 Autor opowiada o Szawle, że niszczył Kościół, a potem wyjaśnia sposób niszczenia. W Dz 22 św. Paweł wygłasza mowę obronną do ludu, który go chciał zabić. Przyznaje, że prześladował tę drogę. Porównanie początków zdań Dz 8, 3 i 22, 4 wykazuje, że Kościół z Dz 8, 3 posiada synonim „drogę” w mowie do ludu Dz 22, 4. A działalność prześladowcza opowiadana przez św. Łukasza w Dz 9, 2 jest wymierzona na „zwolenników drogi”. W takim razie prześladowanie w Dz 8, 3 dotyczy Kościoła, w Dz 9, 2 jest skierowane na „zwolenników drogi”, a w Dz 22, 4 już wyraźnie tylko na „drogę”. Jeśli przez termin Kościół określa się społeczność, w takim razie „droga” oznacza tę samą społeczność, skoro chodzi o jednakowe działanie prześladowcze. Najlepiej ilustruje to załączona tablica:

#### Tekst Dziejów Apostolskich:

9,2	8, 3	22, 4
I prosił go o listy do synagog w Damaszku, aby zwolenników tej drogi jeśliby jakich znalazł	A Szawel  Kościół	Prześladowałem aż do zadawania śmierci  tę drogę
mógł uwięzić i przyprowadzić do Jerozolimy	niszczył, porywał z domów i wtrącał do więzienia	wiąząc i wtrącając do więzienia
mężczyzn i kobiety.	mężczyzn i kobiety.	mężczyzn i kobiety.



Św. Paweł opowiadając o swoich czynach przed nawróceniem nie powtarza się i „drogę” lub Kościół zastępuje opisem, który pomaga sprecyzować, kto był Kościołem, albo „zwolennikami drogi”. Kontynuując mowę obronną przed ludem mówi o zamykaniu „świętych” w więzieniach oraz o biczowaniu tych, którzy wierzą w Chrystusa. Z Dz 22, 5 dowiadujemy się, że Szaweł miał zamiar uwięzić tych, *którzy by tam byli*. Określenie dodatkowe wyjaśniające kogo dotyczy prześladowanie występuje dwa razy w opowiadaniu Autora Dz i raz w mowie św. Pawła. Prześladowanie jest skierowane tak przeciw mężczyznom jak i kobietom (Dz 8, 3; 9, 2; 22, 4). Sumując można powiedzieć, że Kościół Dz 8, 3 posiada synonim w Dz 22, 4 „droga” powtórzony w analogicznej treści w Dz 9, 2, gdzie jest mowa o „zwolennikach drogi”. Są nimi mężczyźni i kobiety (Dz 8, 3; 9, 2; 22, 4), które wierzą w Chrystusa (Dz 22, 19).

Tak konkretne sposoby działania przeciw „drodze”, jak karania aż do zadawania śmierci (Dz 22, 4), zamykanie w więzieniach i biczowanie po synagogach (Dz 22, 19), porywanie z domów i wtrącanie do więzień (Dz 8, 3) domaga się, by przedmiot działania „droga” był pojęty równie konkretnie, jako społeczność, do której należą mężczyźni i kobiety. Wobec takiego wniosku trudno przyjąć, że „droga” to nauka chrześcijańska — pojęcie abstrakcyjne. Ale „droga” jest tu użyta jako konkretny synonim społeczności, którą Szaweł prześladowuje.

Tłumaczenie wyrazu greckiego *hodos* bez uzupełniających określeń przez „naukę” jest zubożeniem treści pojęcia „droga”. Takie tłumaczenie wskazuje tylko na więź jaka istnieje wśród chrześcijan, natomiast abstrahuje od konkretnych ludzi, mężczyzn i kobiet, tworzących dzięki nauce, wierze i postępowaniu jedność ze sobą (Dz 2, 41—45) i z Chrystusem (Dz 9, 5).

Treść pojęcia „droga” z Dz 9, 2 określa również jej paralela *haireisis* z Dz 24, 14. Św. Paweł wygłasza mowę obronną przed namiestnikiem Feliksem. Deklaruje w niej swoją postawę wobec judaizmu i chrystianizmu: *wobec drogi, którą oni nazywają herezją służę Bogu ojców moich wierząc we wszystko co zostało napisane w Prawie i Prorokach* (Dz 24, 14). Znaczenie greckiego terminu *haireisis* i porównanie z jego synonimem „droga” pomoże w uściśleniu treści pojęcia „droga”.

*Hairesis* występuje w Dz dość często Dz 5, 17; 15, 5; 24, 5, 14; 26, 5; 28, 22). W klasycznym języku greckim to słowo oznacza zajęcie miasta, możliwość wyboru, zamiar, przedsięwzięcie, postanowienie. Potem jednak oznacza naukę, szkołę, szkołę filozoficzną, by wreszcie oznaczać społeczność, zgromadzenie<sup>12</sup>. W septuagincie *hai-*

<sup>12</sup> K. Lake, *Acts of the Apostles*, w: J. Hastings, *Dictionary of the Apostolic Church*, t. I, Edinburg 1915, s. 22—255.

resis określa wolny wybór, dobrowolność (Rdz 49, 5; Kpł 22, 18. 21). Józef Flawiusz tym terminem nazywa grupę eseneńczyków i każdą grupę religijną (BJ 2, 118). Rabinzi określali tym sposobem kierunki i partie w łonie judaizmu, a dopiero potem nadawali temu wyrażeniu sens pejoratywny, bo posługiwali się nazwą *haireisis* dla grup, które oddaliły się od prawowiernej tradycji żydowskiej.

Rozwój pojęcia *haireisis* doprowadził do dzisiejszego technicznego znaczenia pod koniec II w. po Chr. i służy jako określenie innowierców, rozdarcia, schizmy. W Nowym Testamencie nie ma jeszcze tego znaczenia. Utrzymuje się stan rozwoju, który reprezentuje Józef Flawiusz, choć w listach pasterskich *haireisis* ma już znaczenie pejoratywne (Tt 3, 9)<sup>13</sup>.

Warto zauważyć, że w Dz 24, 14 św. Paweł określa terminem „droga” to co inni, w tym wypadku żydzi, nazywają herezją. W zaznaczeniu swego stanowiska św. Paweł chce utrzymać określenie „droga”, które wydaje mu się właściwe i nie zawiera pejoratywnego znaczenia.

Termin *haireisis* w Dz oznacza grupę ludzi w łonie judaizmu. W Dz 5, 17 np. oznacza partię saduceuszy, zaś w Dz 15, 5. 26 faryzeuszy, ale w obydwu wypadkach chodzi o partie religijne. Natomiast w Dz 24, 5. 14; 28, 22 pod nazwą *haireisis* podciągnięte jest chrześcijaństwo. Idąc po linii znaczenia tego słowa jak u Józefa Flawiusza i wczesnych rabinów należy przez *haireisis* rozumieć grupę ludzi, którzy oddzielają się od innych przez wyznawanie specjalnej doktryny. Nie ma tu znaczenia pejoratywnego, które przychodzi dopiero z czasem, choć ten odcień można już szukać w Dz 28, 22, gdzie jest powiedziane, że *haireisis* napotyka na sprzeciwi.

Powracając do „drogi”, której *haireisis* daje uzupełniające określenie, należy powiedzieć, że jeśli *haireisis* oznacza grupę ludzi, a nie abstrakcyjne pojęcie — naukę, i jeśli „droga” jest nazywana przez prawowiernych żydów *haireisis* to i w pojęciu „droga” jest zgromadzenie ludzi wyróżniających się od innych. *Hairesis* zawiera w sobie dodatkowy element mianowicie to, że jest grupą odrębną od całości. Takie grupy tworzyli faryzeusze i saduceusze. Różnili się od innych, a jednak wyznawali judaizm. Tej różnicy nie chce widzieć św. Paweł, kiedy nazywa chrześcijaństwo „drogą”. Według niego „droga” — chrześcijaństwo — Kościół nie jest oddzielną grupą w łonie religii żydowskiej jak faryzeusze i saduceusze, ale jest udoskonaleniem judaizmu: *według drogi, którą oni nazywają herezją służę Bogu ojców moich wierząc we wszystko co zostało napisane w Prawie i Prorokach* (Dz 24,14).

<sup>13</sup> H. Schlier, *haireisis*, w: G. Kittel, *Theologisches Wörterbuch zum N. T.*, Stuttgart, t. 1, 180—183.

F. Zorell S. I., *Lexicon graecum Novi Testamenti*, Paris 1932<sup>2</sup>, s. 37—38.

<sup>14</sup> Schlier, *art. cyt.*, s. 183.

Konkludując można powiedzieć, że „droga” w Dz 9,2 w świetle wierszy posiadających ten sam termin w Dz i w świetle paralelnego pojęcia *hairesis* oznacza społeczność religijną. Społeczność tę tworzą mężczyźni i kobiety wierzący w Chrystusa. Termin „droga” jako właściwość Dz mógł być ukuty w ramach społeczności chrześcijańskiej i przez nią używany. Ma wprawdzie łączność z takim terminem w Starym Testamencie, ale w Dz nabrał nowej treści.

Św. Łukasz w terminie „droga” zamyka i teologiczny punkt widzenia. Jeśli Szawel prześladował mężczyzn i kobiety (Dz 8, 3; 9, 2; 22,4) lub „drogę” (Dz 22,4) — to prześladował samego Chrystusa: *Szawle, dlaczego mnie prześladujesz. Jestem tym, którego ty prześladujesz* (Dz 9,5). W pojęcie „drogi” wchodzi więc nie tylko mężczyźni i kobiety, ale i stojąca za nimi niewidzialna rzeczywistość — Chrystus, który też sam siebie nazywa drogą: Jezus jest Droga, Prawda i Życie (J 14,6).

Jest bardzo możliwe, że metafora „droga” jest jednym ze słów świadczących o teologii przejścia z Egiptu do Ziemi Obiecanej. Historyczne przejście nabrało znaczenia pełniejszego, gdy Chrystus (J 14,6) razem ze społecznością wiernych (Dz 9,2,5) stał się „drogą” Nowego Wyjścia (Hb 9). Ale opracowanie przypuszczeń przekracza ramy artykułu.

*Tymiec*

O. ANDRZEJ ZOŃ OSB

**Ks. K. Drzymała T. J.**

## **KS. MARCIN ŚMIGLECKI OBROŃCA PRYMATU ŚW. PIOTRA I JEGO NASTĘPCÓW**

### **I. DYSPUTA WILEŃSKA KS. M. ŚMIGLECKIEGO Z MINISTRAMI EWANGELICKIMI O PRYMACIE ŚW. PIOTRA W R. 1599**

Największym teologiem polskim na przełomie XVI i XVII w. był ks. Marcin Śmiglecki T.J., urodzony we Lwowie w 1563 r. Pierwsze nauki pobierał w rodzinnym mieście, 3 października 1581 r. wstąpił do zakonu OO. Jezuitów w Rzymie.

Po rocznym nowicjacie, odbytym w Domu św. Andrzeja na Kwirynale, studiował w Kolegium Rzymskim przez dwa lata filozofię i przez dwa lata teologię.

W r. 1586 wrócił Śmiglecki do ojczyzny i ku zadowoleniu wszystkich w Akademii Wileńskiej wykładał przez 4 lata filozofię i przez 10 lat teologię<sup>1</sup>.

<sup>1</sup> Ks. Kazimierz Drzymała T.J., Lata szkolne i profesorskie ks. Mar-

Ostatnie lata spędził w Kaliszu i tam zmarł w 1618 r. Został pochowany w grobowcu zakonnym w glinianej trumnie, na której wryto cały alfabet jako symbol jego uczoności.

Mimo licznych i odpowiedzialnych obowiązków w zakonie, przez całe życie nie wypuszczał Śmiglecki pióra z ręki i pozostawił wiele pism, które do dnia dzisiejszego nie straciły swojej aktualności. Jego dziełko o lichwie, gdzie z całą stanowczością wystąpił w obronie ludności wiejskiej w Polsce, doczekało się u nas 13 wydań. Prócz tego ogłosił w kraju i zagranicą wiele dzieł teologicznych skierowanych głównie przeciw arianom polskim, a jego *Logika* była kilka razy wydawana i wysoko ceniona za granicą, zwłaszcza w Anglii. W Oksfordzie wśród tamtejszych studentów powstało nawet osobne stronnictwo Śmiglecjanów, przeciwstawiające się zwolennikom Dunska Skota<sup>2</sup>.

W 1594 r. w obecności Trybunału Litewskiego odbył Śmiglecki w Nowogródku dwudniową dysputę z Janem Licyniuszem Namysłowskim o bóstwie Chrystusa Pana, gdzie tak przycisnął do muru przeciwnika, że ten sam uznał się za pokonanego<sup>3</sup>. Kiedy zaś w 1599 r. pod patronatem księcia Konstantego Ostrońskiego zjechali się w Wilnie polscy kalwiniści, luteranie i bracia czeszy z przedstawicielami kościoła schizmatycznego w Polsce, celem zawarcia wspólnej konfederacji, wezwał Śmiglecki ich duchownych na dysputę: „Iż Chrystus Pan ustanowił w Kościele swoim jedną widomą głowę, kiedy rzekł do Piotra: *Ty jesteś opoką, a na tej opoce zbuduję Kościół mój* (Mt 16,18), *Paś owce moje* (Jan 21,17).

Dnia 2 czerwca 1599 r. w olbrzymiej sali Pałacu Radziwiłłowskiego, w obecności pięciu wojewodów, całego Trybunału Litewskiego, urzędującego wówczas w Wilnie, oraz tłumu szlachty i mieszczan wileńskich, w ciągu 6 godzin zbijał Śmiglecki poglądy Daniela Mikołajewskiego, seniora zborów helweckich na Kujawach, i Marcina Janicjusza, pastora helweckiego w Secyminie i starszego zborów w powiecie krakowskim i checińskim, wysuwane przeciw prymatowi św. Piotra<sup>4</sup>.

Następnie zabrał głos Janicjusz i twierdził, że Kościół ma tylko jednego oblubieńca Chrystusa, gdyby Piotr był głową Kościoła byłby drugim Oblubieńcem. Śmiglecki w odpowiedzi przyznał mu, że jedynym oblubieńcem Kościoła jest Chrystus, ale w czasie

cina Śmigleckiego T. J. (Sprawozdanie Zakł. Nauk.-Wychow. OO. Jezuitów w Bąkovicach pod Chyrowem z r. 1937/38).

<sup>2</sup> Ks. K. Drzymała T. J., *Ks. Marcin Śmiglecki* T. J. (Zyciorys w rękopisie).

<sup>3</sup> Ks. K. Drzymała T. J., *Dysputa nowogrodzka ks. M. Śmigleckiego z Janem Licyniuszem Namysłowskim o bóstwie Chrystusa Pana* (rękopis).

<sup>4</sup> Józef Łukasiewicz, *O kościołach braci czeskich w dawnej Wielkopolsce*, Poznań 1835, s. 182.

Jego nieobecności Kościół może mieć stróża i opiekuna, postanowionego od samego oblubieńca. Tak Putyfar zostawił Józefa stróżem żony i domu swego (Ks. Rodz 39), tak Chrystus Pan umierając zlecił Matkę swą Janowi, tak uczynił z Kościołem swoim przed swoim wniebowstąpieniem<sup>5</sup>.

Na tym skończono dysputę, gdyż drugiego dnia nie stawili się ministrowie, aby rozwiązywać dowody Śmigleckiego stawiane w obronie swego twierdzenia. Rozwinęła się natomiast żywa polemika o prymacie św. Piotra i jego następców<sup>6</sup>.

Polemikę tę zakończył Śmiglecki wydaniem w r. 1600 w Wilnie dzieła *O jednej Widomej Głowie Kościoła Bożego* .... Obszernie, jasno i dosadnie przedstawił w nim oparty na Piśmie św. pogląd katolicki na tę sprawę i jeszcze raz wykazał słabość dowodów przeciwników.

## II. MĄDROŚĆ I MIŁOŚĆ SKŁONIŁY CHRYSZTUSA DO USTANOWIENIA W KOŚCIELE JEDNEJ WIDOMEJ GŁOWY

Głowa we właściwym znaczeniu — pisze tu Śmiglecki — jest najważniejszym członkiem w ciele ludzkim, który kieruje i rządzi całym człowiekiem, a przez podobieństwo, czyli metaforę oznacza także tych, co mają zwierzchność i władzę nad innymi. W tym znaczeniu Pismo św. nadaje tę nazwę najpierw Bogu, potem Chrystusowi i ludziom<sup>7</sup>.

Pewna jest rzeczą, że najwyższą głową Kościoła, jak i wszystkich rzeczy stworzonych jest Bóg, po Bogu najwyższą głową jest Chrystus. Ppki On przebywał na ziemi, Sam rządził Kościołem i w sposób widomy nauczał ludzi i rozkazywał im, ustanawiał św. sakramenty i czynił to wszystko, co było potrzebne do jedności i rozwoju Kościoła. Po swoim wniebowstąpieniu kieruje Chrystus dalej swoim Kościołem, ale czyni to w sposób niewidzialny. Mądrość zaś Jego i miłość skłoniły Go do ustanowienia jednej widomej głowy, którą jako gubernator i zastępca rządzi dalej Kościołem w Jego zastępstwie i zależności<sup>8</sup>.

Takie rządy widzimy u Boga, który sam jeden z takim porządkiem i proporcją rządzi wszystkimi stworzeniami w niebie i na

<sup>5</sup> Daniel Mikołajewski, *Disputatio Wileńska, którą miał X Marcin Śmiglecki S. J. z X. Danielem Mikołajewskim Sługą Słowa Bożego, De primatu Petri, a o jednej widomej Głowie Kościoła Bożego, dnia 2 czerwca w r. 1599*; Marcin Śmiglecki, *Disputacja Wileńska, którą miał X. Marcin Śmiglecki S. J. z Ministrami Ewangelickimi 2 Junii w r. 1599 O Jednej Widomej Głowie Kościoła Bożego*, Wilno 1599.

<sup>6</sup> Ks. K. Drzymała, *Dysputa Wileńska ks. M. Śmigleckiego z ministrami ewangelickimi o jednej widomej Głowie Kościoła Bożego* (rękopis).

<sup>7</sup> Ks. M. Śmiglecki, *O Jednej Widomej Głowie Kościoła Bożego*..., s. 1.

<sup>8</sup> Tamże, s. 2—4.

ziemi, że Ojcowie święci czerpali stąd argumenty przeciw poganom na udowodnienie istnienia jednego Boga. Także na czele aniołów stał początkowo jeden Lucyfer, a po grzechu miejsce jego zajął św. Michał. Również i ludzie mieli na początku jednego ojca i rządcę. W narodzie wybranym zarządzili najpierw patriarchowie: Abraham, Izaak i Jakub, później wodzowie: Mojżesz i Jozue, po nich sędziowie: Samuel, Samson i inni, po sędziach królowie, jak Saul, Dawid, Salomon i ich następcy, a pod koniec znowu wodzowie: Zorobabel i Machabeusze. Państwo: Asyryjskie, Perskie i Greckie pod jednym władcą długo i szczęśliwie kwitnęły. Również i Państwo Rzymskie zażywało największej chwały i pomyślności za rządów królów i cesarzy. Ten urząd jednego, widzimy także i u istot nierozumnych, które gdy razem idą albo lecą, zawsze mają jednego wodza, jak pisze św. Cyprian (*De idolorum vanitate*): *Rex unus apibus, dux unus gregibus et in armentis rector unus*<sup>9</sup>.

Że tak powinno być również i w Kościele Chrystusowym, przykładem jest Kościół Żydowski, który był figurą Kościoła chrześcijańskiego, inaczej lepszy byłby urząd kościelny w Starym Zakonie, aniżeli w Nowym. Jeżeli u Żydów był jeden najwyższy kapłan, aby w jedności nabożeństwa i bez rozerwania był zachowany lud Boży, któż nie widzi, o ile łatwiej i częściej może być rozerwanie w nabożeństwie chrześcijańskim rozszerzonym po całym świecie<sup>10</sup>.

Nie ma nic lepszego w każdej społeczności ludzkiej nad zgodę i jedność. *Zgodą* — mówi Plutarch — *i małe rzeczy rosną, a niezgodą i największe upadają*. Czyż może być jakiś środek potężniejszy do zachowania jedności we wierze, jak z ust jednego przez Boga powołanego słuchać objaśnienia prawdziwej nauki, zdrowego wykładu Pisma św., oznajmiania woli Bożej i rozstrzygnięcia wszystkich wątpliwości? Pospolicie uczący się w jednej szkole pod sławnym i poważnym nauczycielem mają zgodne zdanie we wszystkich rzeczach. Czemu w Kościele katolickim rozpościerającym się po całym świecie panuje zawsze zgoda we wierze? Tylko dlatego, że w jednej szkole od jednego mistrza ustanowionego przez Chrystusa wszyscy uczą się wiary. Czemu zbory innowierców nie mogą się zdobyć na jedną wiarę? Tylko dlatego, że tam wszyscy są sobie równi, wszyscy mistrzami, głowami, wykładowcami Pisma św. U nas jeśli kiedy odstępcy wniosą jaką niezgodę we wierze, zaraz przyjdzie do jedności, gdyż wszyscy polegamy na rozumieniu jednego starszego, czego u innowierców nie znajdziesz, bo jak pięknie pisał św. Cyprian (Lib. I, Ep. 55) do Korneliusza: *Herezje i odszczepieństwa powstały stąd, że kapłana Bożego nie słuchają i nie*

<sup>9</sup> Tamże, s. 14—16.

<sup>10</sup> Tamże, s. 20—21.



myślą, że jeden jest w Kościele do czasu kapłanem i do czasu sędzią w miejscu Chrystusowym<sup>11</sup>.

Do jedności wiary należy także zgromadzenie wszystkich pasterzy na synodach powszechnych. A czy byłoby to możliwe, gdyby ktoś jeden nie nakazał im tego? Odłączeni od kościoła nie mogą zebrać żadnego synodu z całego świata, bo nie mają jednego, którego by wszyscy winni słuchać<sup>12</sup>.

Dalej jedna widoma głowa potrzebna jest do spojenia poszczególnych kościołów ze sobą bez czego Chrystusowy Kościół nie byłby jednym Kościołem, jedną owczarną, jednym ciałem i jednym wojskiem porządnie uszykowanym. Słusznie mówi św. Cyprjan (*Lib. de unitate Ecclesiae*): *Stąd się herezje mnożą, że ludzie nie trzymają się początku jedności i prawdy; jest nią opoka, na której Pan zbudował swój Kościół i jeden pasterz, któremu Pan zlecił swe owce...*, a św. Hieronim dodaje (*L. contra Jovianum*): *Dlatego między dwunastu jeden obrany, aby przez postanowienie głowy została odcięta przyczyna rozerwania*<sup>13</sup>.

Wreszcie troska o dobro ogólne domaga się jednej widomej głowy w Kościele. Zalicza do nich Śmiglecki napominanie i rozkazywanie biskupom pilnowania swego urzędu, wykrywanie wkradających się błędów bądź u samego biskupa, bądź w jego Kościele, hamowanie i karanie ich złych obyczajów, łagodzenie i rozstrzyganie sporów między nimi i ich Kościołami, wynikające z nieposłuszeństwa, buntów ucisków itp. Powtóre do urzędu ogólnego należy porównywanie poglądów biskupów różniących się między sobą we wierze, w prawach i innych sporach kościelnych. Po trzecie troska o rozszerzenie Kościoła przez nawracanie pogan i pozyskiwanie nowych narodów należy nie do poszczególnych biskupów mających rozgraniczone diecezje, ale do naczelnej władzy starającej się o powszechny Kościół<sup>14</sup>.

### III. CHRYSZTUS PAN OBIECAŁ SAMEGO PIOTRA UCZYNIĆ GŁOWĄ SWEGO KOŚCIOŁA

Chrystus Pan przepowiedział apostołom, że jeden między nimi jest większy i jest wodzem ich oraz wszystkich znajdujących się pod ich władzą. Gdy bowiem wszczął się spór między apostołami (Łk 22, 24—27) — pisze Śmiglecki — który z nich zdał się być większym, Pan chcąc ten spór między nimi rozciąć: nie rzekł im: Nie masz między wami starszego wszyscyście równi, ale ich nauczył, że ten, który między nimi jest starszy i wódz drugich, ma być jako mniejszy i usługujący ... Tak tedy do nich mówił:

<sup>11</sup> Tamże, s. 24—26.

<sup>12</sup> Tamże, s. 26.

<sup>13</sup> Tamże, s. 26—27.

<sup>14</sup> Tamże, s. 24.

Królowie narodów panują nad nimi i którzy mają nad nimi władzę, zowią się dobrodziejami. Lecz wy nie tak. Ale ten który jest między wami większy, niech będzie mniejszy, a przełożony jako służący. Albowiem któż jest większy, ten co siedzi u stołu, czy ten co służy? Izali nie ten, który siedzi, a ja jestem w pośrodku was, jako ten który służy. Z tego tekstu wyciąga Śmiglecki kilka wniosków: 1. Chrystus nie powiedział tu: Wy nie będziecie panować, ale tylko, że nie tak macie panować, jak królowie, lecz w pokorze i cichości. 2. Nie mówi: Nie ma między wami wodza i przełożonego, ale przeciwnie wyznaje, że jeden jest przełożony<sup>15</sup>.

W dalszych słowach wskazuje Chrystus, kto miał być tym przełożonym, gdy mówi (Łk 22,31—23): *Szymonie, Szymonie! oto szatan pożądał was, aby przesiał jako pszenicę, alem ja prosił za tobą, aby nie ustawała twoja wiara, a ty kiedyś nawróciwszy się, potwierdzaj braci twoich*, z czego autor wyciąga następujące wnioski:

1. Piotr, jako przełożony powinien znać rozmaite pokusy, przesładowania, męki itp. grożące apostołom. 2. Piotr miał ich utwierdzać po swoim nawróceniu tj. po męce Pańskiej. 3. Pod słowem *Was* każe rozumieć nie tylko apostołów, ale też w nich wszystkich wiernych, przez nich nawróconych. Bo szatan pożądał przesładować i trapić nie tylko apostołów, ale wszystkich wiernych, którzy także mieli wyznawać Chrystusa. Stąd w słowach: *Potwierdzaj braci twoich*, każe potwierdzać nie tylko apostołów, ale wszystkich wiernych, którzy także są braćmi Piotra, jak apostołowie. 4. Chrystus modlił się, aby wiara Piotra nie ustawała w tym celu, aby wszyscy inni byli silnie przekonani, że wiara przepowiadana i nauczana przez Piotra, jest nieomylna i ustać nigdy nie może. 5. Aby on i jego następcy mogli ją prawdziwie i bez wszelkich błędów wyznawać, a wszyscy wierni, jako nieomylni mogli bezpiecznie się trzymać, jak nauczają Doktorowie święci<sup>16</sup>.

Powtórę Chrystus Pan dał imię Piotrowi dla jego przełożenstwa. Kiedy bowiem Andrzej przyprowadził brata Szymona, wejrzał nań Jezus i rzekł mu: *Tyś jest Szymon syn Jony: ty będziesz nazwany Kephas, to znaczy Petros czyli Piotr* (J 1,42). Tu zwraca uwagę Śmiglecki, że Bóg odmieniał ludziom imiona zawsze z jakiejś ważnej przyczyny. Tak odmienił Bóg imię Abrahamowi (Gen. 17, 5), odmienił imię Sarze (Gen. 17,15), Jakubowi (Gen. 32,28) itp.<sup>17</sup>.

Chrystus mówiąc do Piotra: *Ty jesteś Opoką, a na tej Opoce zbuduję Kościół mój* (Mt 16), chciał mieć w Kościele Piotra tym czym jest opoka w budowaniu, tj. aby swoim rządem i prawem dźwigał i trzymał na sobie cały Kościół<sup>18</sup>.

<sup>15</sup> Tamże, s. 51—52.

<sup>16</sup> Tamże, s. 53—58.

<sup>17</sup> Tamże, s. 68.

<sup>18</sup> Tamże, s. 69.

Prawdą jest, że Chrystus jest Opoką i przedniejszym fundamentem Kościoła, ale i Piotr jest opoką ustanowioną przez Chrystusa i na Nim oparta. Prawdą jest również, że wiara jest początkiem wszelkiego budowania naszego, ale ze słów wynika, że Chrystus ma tu na myśli nie wiarę, ale Piotra. Na problem, że człowiek jest słaby i omylny i Kościół na nim zbudowany już by dawno upadł, odpowiada Śmiglecki: *Człowiek sam ze siebie nie może być fundamentem, ale umocniony przez Boga i ustanowiony opoką, której bramy piekielne nie przemogą, może być fundamentem niewzruszonym.* Piotr w chwili zaparcia się Pana (Mt 16) nie był jeszcze fundamentem; miał się nim stać dopiero po zmartwychwstaniu (J 21) i dopiero po nawróceniu utwierdzać braci swoich (Łk 22)<sup>19</sup>.

Chrystus obiecał na Piotrze zbudować swój Kościół co Śmiglecki udowadnia w następujący sposób: 1. Piotr we własnym imieniu wyznał Chrystusa, gdy tymczasem inni milczeli; 2. uczynił to z osobliwego objawienia Bożego; 3. Pan też odpowiedział samemu Piotrowi<sup>20</sup>.

Atoli przełożństwo św. Piotra Chrystus wyraził nie tylko pod podobieństwem opoki, na której jego Kościół jako dom Boży miał być zbudowany z żywych kamieni, ale również pod podobieństwem kluczy królestwa niebieskiego. Pod posiadaniem kluczy zawsze w Piśmie św. była wyrażana najwyższa władza. Tak opisuje prorok Izajasz władzę najwyższego kapłana (22,22): *I dam klucze domu Dawidowego na jego ramię i otworzy, a nie będzie nikogo, kto by zamknął, zamknie i nie będzie nikogo, kto by otworzył.* Słowa te św. Jan stosuje do Chrystusa (Apok 3, 7) mówiąc: *Który ma klucz Dawida, którym otwiera, a nikt nie zamyka, zamyka a nikt nie otwiera.*

Tę najwyższą władzę w Kościele przyrzekł Chrystus dać samemu tylko Piotrowi, bo on sam go wyznał, gdy inni milczeli<sup>21</sup>.

Uwzględniając twierdzenie, że Chrystus dał władzę kluczy i innym apostołom, gdy im dał władzę odpuszczania grzechów (Mt 18,18; J 20,23) pisze Śmiglecki: Klucze Królestwa niebieskiego obejmują nie tylko władzę odpuszczania grzechów, ale także szafowanie wszystkich sakramentów, rządzenie Kościołem, uznawanie artykułów wiary i słusznego wykładu Pisma św., opinie rządu i postanowienia w nabożeństwach, w postach, w modlitwie, w obrzędach i innych uczynkach chrześcijańskich, karanie złych i nieposłusznym przez kłątwy i inne kary duchowne itd. Powtóre, kluczy nie daje się posłom, ale tylko samemu królowi, albo wyznaczonemu od niego gubernatorowi, reprezentującemu jego powagę i władzę. Apostołowie byli tylko posłami chrystusowymi jak to oznacza sam wyraz apostoł. Piotr św. był nie tylko apostołem, ale i zwyczajnym

<sup>19</sup> Tamże, s. 77—82.

<sup>20</sup> Tamże, s. 82—83.

<sup>21</sup> Tamże, s. 96.

namiestnikiem Chrystusowym. Bo jemu i jego następcom po wieczne czasy zlecił swój Kościół, budując go na nim tak, że nigdy nie miał się obalić<sup>22</sup>.

Nadto Piotr św. miał klucze nad innych apostołów, bo i sam mógł ich używać i całkowicie przekazać je swoim następcom. Inni natomiast apostołowie nie mogli swej władzy i swego urzędu zostawić swoim następcom, bo apostołowski urząd jako urząd poselski ustał z ich śmiercią i ich następcy nie mieli władzy równej swoim poprzednikom<sup>23</sup>.

#### IV. EWANGELIŚCI WYRAŹNIE ZAZNACZAJĄ PIERWSZEŃSTWO ŚW. PIOTRA WŚRÓD APOSTOŁÓW

Dalszy dowód przełożenstwa św. Piotra czerpie Śmiglecki z ewangelistów, którzy zawsze o nim piszą jako o głowie i wodzu wszystkich apostołów.

Najpierw kiedykolwiek wyliczają apostołów zawsze na pierwszym miejscu umieszczają św. Piotra (Mt 10,2; Mr 3,16; Łk 6,14; J 21,2) i jasno i wyraźnie podkreślają jego pierwszeństwo, jak to najlepiej widać u św. Mateusza (10,2): *A dwunastu apostołów te są imiona: Pierwszy Szymon, którego zowią Piotrem...*

Nie można powiedzieć, że to się stało przypadkiem, bo po pierwsze dlatego Piotra wspominają, że był pierwszym między apostołami, po wtóre robią to zawsze i wszyscy ewangeliści, po trzecie, między innymi apostołami nie zachowują żadnego porządku. A przyczynę tego upatruje Śmiglecki w tym, że św. Piotr był zawsze pierwszym między apostołami, co sam Pan Jezus zaznaczył (Łk 22), że jeden między nimi miał być starszym i przełożonym i zaraz zwrócił się do Piotra i rzekł mu: *Prosiłem za tobą, aby twa wiara nie ustawała, a ty później nawróciwszy się umacniaj twych braci*<sup>24</sup>.

Przeciwnicy nie mogą wymyślić tu żadnej innej przyczyny, bo jeśli o lata idzie, Andrzej był starszy, jak świadczy Epifaniusz (*Haer.* 51); jeżeli idzie o powołanie do grona apostołowego, pierwszy poszedł za Panem Andrzej (J 1), a przecież jak mówi św. Ambroży (2 Kor. 12): *Prymatu albo przełożenstwa nie otrzymał Andrzej ale Piotr*<sup>25</sup>.

A na powiedzenie niektórych, że dla specjalnych darów posiadanych Piotr był pierwszym, autor tak odpowiada: „Jeśli te dary w tym upatrują, że go Pan uczynił opoką i głową apostołów, zgadzamy się, że dla tych darów był pierwszym, ale jeśli jakie inne dary mają na myśli, to ich wcale nie pokazują. I owszem św. Jan

<sup>22</sup> Tamże, s. 100—101.

<sup>23</sup> Tamże, s. 102.

<sup>24</sup> Tamże, s. 64.

<sup>25</sup> Tamże, s. 64.

był tym, którego miłował Pan Jezus i który spoczywał na Jego piersiach w czasie Wieczerzy, czego o Piotrze nie czytamy, a mimo to Chrystus wybrał Piotra”<sup>26</sup>.

Powtóre, ewangelści nie tylko czynią Piotra pierwszym, ale piszą o innych przy Piotrze, jako przy ich głowie (Mt 1,45): *Szedł za nim (Piotr) i ci, co z nim byli.* (Łk 8,45): *Rzekł Piotr i ci, którzy z nim byli* (Łk 9,23): *Piotr i ci, którzy z nim byli* (Mr 16,7): *Anioł mówił do niewiast: Powiedzcie uczniom jego i Piotrowi.* Czemu tu Piotr sam wyraźnie jest wspomniany, a inni apostołowie są umieszczeni razem przy nim? Dlatego, że Piotr był głową apostołów<sup>27</sup>.

Tego sposobu — mówi dalej Śmiglecki — używa Pismo św. i przy zaznaczeniu innych przełożeńst w i tak np. mówi o Chrystusie: *Pan Jezus i uczniowie jego* (J 2,2); o Saulu: *Saul i towarzysze jego* (1 Król. 23,25). To samo i my zachowujemy w mowie potocznej, gdy chcemy wyraźnie wymienić przewodnika i głowę, a innych ogólnie przy nim wspominamy<sup>28</sup>.

Po trzecie, Piotr w imieniu wszystkich mówi, pyta i odpowiada: *Otośmy opuścili wszystko i poszli za tobą, cóż nam za to będzie?* (Mt 19,27). Kiedy Pan zapytał wszystkich: *Czy i wy chcecie odejść?* odpowiedział Szymon Piotr w imieniu wszystkich: *Panie do kogo pójdziemy? Słowa żywota wiecznego masz* (J 6,68), Także u św. Łukasza (12,41), gdy Pan wszystkich zachęcił do czuwania, Piotr w imieniu wszystkich zapytał: *Panie: czy do nas mówisz tę przypowieść czy i do wszystkich?* Chrystus odpowiedział: *Kto mniemasz jest wiernym i roztroprnym szafarzem, którego postanowił Pan nad czeladzią swoją?* Jak by rzekł: *Acz do wszystkich mówię, ale także osobliwie do tego, którego postanowiłem nad czeladzią swoją, chcę żeby czuł nad innych*<sup>29</sup>.

Tu powołuje się Śmiglecki na Ojców Kościoła i pisze: „Dobrze tedy Doktorowie św. przełożęństwo Piotra aprobowali w tym, że od wszystkich mówił: Św. Cyryl (4 in Joan. C 28): *Per unum, qui praeerat multis, omnes respondent; Augustyn (De verbis Domini, Ser. 13): Unus pro multis dedit responsum, unitas in multis Ecclesiae figuram portans, Apostolatus principatum teneus* i tak kończy: „Nie czynił tego (Piotr) ani z lekkości, ani przywłaszczając sobie to, co mu się nie należało; ani się o to inni apostołowie gniewali, ale jako rzecz jemu należną pozwalali”<sup>30</sup>.

Po czwarte, autor przytacza tekst św. Mateusza (17,27), gdzie Pan kazał zapłacić podatek za siebie i Piotra i tak dowodzi: „Czemu nie kazał dać za drugich? Dlatego, że chciał pokazać, że jego chciał

<sup>26</sup> Tamże, s. 65.

<sup>27</sup> Tamże, s. 66.

<sup>28</sup> Tamże, s. 65.

<sup>29</sup> Tamże, s. 66—67.

<sup>30</sup> Tamże, s. 67.

mieć po sobie przełożonym i głową innych apostołów. I na potwierdzenie tego tłumaczenia powołuje się tu Śmiglecki znowu na św. Chryzostoma, Hilarego, Orygenesia i Augustyna, który (*In Quaest. N.T., quaest. 75*). pisze: *Jak w Zbawicielu, tak i w Piotrze wszyscy się zamknęli; Piotra bowiem głową ich uczynił*<sup>31</sup>.

#### V. CHRYSZTUS SAMEMU PIOTROWI PRZEKAZAŁ NAJWYŻSZĄ WŁADZĘ W SWOIM KOŚCIELE SŁOWAMI: „PAŚ OWCE MOJE”

Co Chrystus obiecał Piotrowi mówiąc do niego: *Na tobie zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie przemogą go. Tobie dam klucze królestwa niebieskiego. Cokolwiek zwiążesz na ziemi będzie związane w niebie..., to wszystko wypełnił przed swoim wniebowstąpieniem, zlecając mu wszystkich wiernych słowami: Paś owce moje*<sup>32</sup>.

Czym jest opoka w budowaniu, albo najwyższy rządcą w każdej rzeczypospolitej, mający klucze, a z nimi wszelką władzę do rozkazywania, tym jest pasterz w owczarni. Jak bowiem ktoś wyjeżdżający w dalekie strony zleca komu swoje owce i tym samym przekazuje mu nad nimi wszelką swą władzę i dozór, tak podobnie uczynił i Chrystus przed odejściem z tego świata. W obecności innych apostołów powierzył swe owce Piotrowi i przekazał mu w ten sposób wszelką władzę w Kościele, jaką sam miał. Jak tedy samemu Piotrowi obiecał kiedyś rządy w Kościele, tak też tylko jemu samemu tutaj je przekazał<sup>33</sup>.

Już razem wszystkim apostołom nadał władzę przepowiadania ewangelii po całym świecie i odpuszczenia grzechów mówiąc do nich: *Jako mię posłał Ojciec i ja was posyłam. Weźcie Ducha Św., którym grzechy odpuścicie, będą im odpuszczone, którym zatrzymacie będą im zatrzymane* (J 20,21). Jeżeliby tutaj Chrystus nie nowego nie miał dać Piotrowi, to czemuż by po trzykroć zlecał mu swoje owce? Owszem jest to pewny znak, że tymi słowami uczynił go pasterzem wszystkich owiec nie wyłączając apostołów. Bo chociaż rozsyłał apostołów na cały świat, przecież żadnemu z nich nie powierzył wszystkich swoich owiec, ale tylko polecił im wedle wiary swej przywozić i zgromadzić owce do owczarni jego i sprawować je ku żywotowi wiecznemu, a kto by miał być powszechnym pasterzem, tutaj dopiero decyduje, gdy mówi św. Piotrowi: „Paś owce moje”, i czyni go tym samym powszechnym pasterzem wszystkich owiec swoich. Powtóre, w obecności Jana, Jakuba i Tomasza oraz trzech innych uczniów pyta Chrystus Pan Piotra o większą miłość w tym celu, aby zaznaczyć, że czyni go najwyż-

<sup>31</sup> Tamże, s. 67.

<sup>32</sup> Tamże, s. 107.

<sup>33</sup> Tamże, s. 108.



szym pasterzem również apostołów i uczniów. Po trzeciej, pyta Pan Piotra o większą miłość dlatego, że Jemu więcej niż innym chciał zlecić owce swoje...<sup>34</sup>.

Sprawa przedstawia się nam jeszcze jaśniej — pisze dalej Śmiglecki — jeżeli rozważymy okoliczności poprzedzające to pytanie. Kiedy bowiem Piotr usłyszał o zjawieniu się Pana, rzucił się do wody, aby być jak najprędzej przy Nim, czego inni nie uczynili, ale przybyli łódką. Ten tedy zapał św. Piotra był znakiem jego większej miłości i w nagrodę za nią polecił mu Pan paść wszystkie owce jego. I na potwierdzenie tego przytacza tu Śmiglecki z Ojców Kościoła św. Ambrożego, który pisze (In 22 Łk): „Namiestnikiem go miłości swej uczynił; że sam jeden ze wszystkich wyznał, przeniósł go nad innych”. Św. Augustyn mówi (Ser. 144): „Jeśli masz miłość moją, masz gdzie ją pokazać: Paś owce moje”. A św. Chryzostom dodaje (Lib. 2 *De sacerdotio*): „Dla wielkiej miłości dane zostało Piotrowi przełożenie nad innymi apostołami”. To samo podkreśla Teofilaktus: „Samemu Piotrowi, nie innym, zostało dane przełożenie nad owcami na całym świecie”<sup>35</sup>.

Na mniemanie, że Chrystus słowami: *Paś owce moje*, przywraca Piotrowi urząd pasterski utracony przez grzech zaparcia, odpowiada Śmiglecki: Pismo św. świadczy, że przez grzech nie traci się urzędu. *Na katedrze Mojżeszowej, mówi Pan, zasiedli doktorowie i faryzeusze, cokolwiek tedy wam rozkażą, czyńcie, ale według uczynków ich nie czyńcie*. Stąd wynika, że choć kto źle czyni, przecież przez to urzędu nie traci<sup>36</sup>.

Na drugie mniemanie: Nic tu specjalnego Pan nie daje Piotrowi nad to, co dał wszystkim słowami: *Nauczajcie wszystkie narody zachowywać wszystko, cokolwiek wam przykazałem* (Mt 28). A i Piotr św. pisze: *Paście trzodę, która u was jest* (1 3), odpowiada Śmiglecki: Z tego miejsca okazuje się, że tu Pan dał Piotrowi coś więcej niż innym apostołom, bo: 1. tymi słowami: *Paś owce moje*, dał Piotrowi to, co mu obiecał u Mateusza (16, 17 nn); 2. odchodząc do nieba zlecił mu wszystkie owce; 3. tam dawszy wszystkim apostołom wspólnie władzę odpuszczania grzechów, tu specjalnie zleca Piotrowi wszystkie swe owce; 4. jego samego przy innych pyta o miłość, mając mu zlecić owce; 5. pyta go o większą miłość, aby mu więcej zlecić i trzy razy go pyta, aby mu pokazać, jak wielkiej miłości potrzeba do jego owiec; 6. prócz tego trzeba zaznaczyć, że żadnemu z apostołów nie zlecił Pan wszystkich owiec, ale tylko samemu Piotrowi, czyniąc go w ten sposób powszechnym pasterzem.

Na wyłaniające się tu dalsze przypuszczenie, że Chrystus nie

<sup>34</sup> Tamże, s. 108—109.

<sup>35</sup> Tamże, s. 110—111.

<sup>36</sup> Tamże, s. 113.

powiedział tu wyraźnie: Paś wszystkie moje owce, odpowiada dalej Śmiglecki: 1. Nie rzekł Pan również paś tylko te, a nie inne; niewyjmując żadnych owiec tym samym polecił mu wszystkie. 2. Kiedykolwiek Pan wymienia owce swoje, zawsze rozumie wszystkie owce swoje, jak np. u św. Jana (10,15) mówi: *Duszę swoją kładę za owce moje*. 3. To Chrystus rozumie tu przez owce, co u św. Mateusza (16) przez Kościół swój, bo jak tu zaleca Piotrowi owce swoje, tak tam ma na nim budować Kościół swój, a tam przez Kościół rozumie wszystkich wiernych. 4. Gdy mówi: Paś owce moje, tak, jakby rzekł: Paś trzodę moją, a trzoda Chrystusowa jedna zawiera wszystkie owce. 5. Gdy kto odchodząc zleca komu swoje owce, zostawia go panem na miejscu swoim tych owiec, które sam miał.

6. U Mateusza (28) nie daje Pan żadnemu z apostołów władzy nad wszystkimi owcami, bo aczkolwiek wszystkich posyła i każe im nauczać cały świat, ale tak, aby rozszedłszy się po całym świecie, ten tę ów inną prowincję przyprowadzał do wiary, a zatem ten tych, ów innych wiernych był pasterzem. A tylko samemu Piotrowi zlecił wszystkie owce swoje.

Kiedy Piotr św. pisząc do innych każe im paść trzodę, która u nich jest, nie równa ich z sobą w urzędzie pasterskim, ponieważ nie wszystkie owce każe im paść, ale te tylko, które u nich są. Podobnie jak i król nie równa z sobą wojewodę, kiedy mu zleca tych, którzy są w województwie jego<sup>37</sup>.

## VI. SAM PIOTR PO WNIEBOWSTĄPIENIU PAŃSKIM SPEŁNIAŁ NAJWYŻSZĄ WŁADZĘ W KOŚCIELE

Piotr po wniebowstąpieniu Chrystusa w różny sposób dawał dowody swego przełożenia, o czym tak pisze św. Chryzostom (Hom. 21 do Dz Ap): *Quemadmodum Dux in exercitu circumlustrat, quae pars sit coadunata, quae ornata, quae suo adventu egeat. Vide ubique illum circum cursare et primum inveniri. Quando eligendus Apostolus hic primus. Quando loquendum Iudeis, non Apostolos esse ebrios, quando curandus claudus, quando concionandum, hic prae aliis est; quando agendum contra principes, quando contra Ananiam, quando ab umbra sanationes fiebant, hic erat. Et ubi quidem periculum, hic, et ubi moderatio. Ubi autem tranquillitate res erant plenae, communiter omnes. Sic non exegit honorem maiorem. Iterum quando fieri miracula opus erat, ipse prosilit. Et hic iterum ipse laborat, ac facit. Te słowa św. Chryzostoma — dodaje autor — godne są uwagi, bo nie tylko mówią o Piotrze jako o hetmanie w wojsku, wkoło chodzącym i doglądającym wszystkiego, ale również, że we wszystkich ważniejszych i trudniejszych sprawach*

<sup>37</sup> Tamże, s. 113—116.

był zawsze pierwszy i wykonywał je swoją powagą, a łatwiejsze rzeczy wszyscy czynili<sup>38</sup>.

Dalej wykazuje Śmiglecki na różnych przykładach pierwszeństwo św. Piotra:

1. Pierwszą ważną sprawą po wniebowstąpieniu Chrystusa było obranie nowego apostoła na miejsce Judasza. Kto pierwszy tę trudność zobaczył? Kto ją z pism Proroków wykazał i kto ją załatwił, jak nie Piotr? Powstawszy bowiem Piotr w środku braci (Dz 1) rzekł itd., o czym pisze św. Chryzostom: *Piotr św. jako książe, który miał w rękę wszystkich, pierwszy przed innymi przywłaszczył sobie powinność w tej sprawie, czuł bowiem, że jemu została powierzona trzoda pańska.*

2. Po zesłaniu Ducha św. kto wygłosił pierwsze kazanie do Żydów, jak nie Piotr, jako pierwszy apostoł? Czemu nie kto inny z apostołów? Czemu Pismo św. mówi o samym Piotrze, a tylko przy nim ogólnie wspomina jedenastu? Tylko dlatego, że przy Piotrze byli inni apostołowie, jak przy wodzu. Także po kazaniu i po skruszeniu na sercu Żydzi, jak pisze św. Łukasz, rzekli do Piotra i innych apostołów, i gdy do wszystkich mówili: *Co mamy czynić mężowie bracia?*, sam Piotr jako najstarszy odpowiedział i kazał ochrzcić około trzech tysięcy ludzi.

3. Piotr (Dz 3) uzdrowił chorego, a nie Jan, choć obaj mieli równą moc czynienia cudów, i on pierwszy wyznał Chrystusa przed książętami żydowskimi, a to za specjalnym natchnieniem Ducha św. (Dz 4, 8).

4. Gdy Ananiasz i Safira kłamliwie przynieśli do nóg apostołskich pieniądze, sam Piotr z apostołów ten sąd sobie przywłaszczył i słowem zabił obydwójce (Dz 5, 3), na co zwrócił uwagę Grzegorz św. (Lib. 1, Ep. 24).

5. Chociaż tak wiele cudów czynili apostołowie, przecież samego Piotra były one tak znaczne, że wynoszono chorych na ulicę, aby cień jego padł na nich i byli uzdrowieni (Dz 5, 15).

6. Gdy apostołowie zostali wypuszczeni z więzienia, jak pisze św. Łukasz w Dziejach Apostolskich (5, 29), rzekł Piotr i apostołowie... Czemu Piotra umieszcza się na pierwszym miejscu, przecież i on sam był apostołem? Dlatego, że był wodzem apostołów, a przy nim inni zostali policzeni, jako przy hetmanie.

7. Szymona Czarnoksiężnika sam Piotr ze wszystkich apostołów odkrył, potępił i wyklął (Dz 8, 20), jako ten, który miał potwierdzać braci swoich i którego wiara nigdy nie miała ustać. Dlatego też i do Rzymu poszedł, aby go tam do końca pokonać, jak świadczą starzy Doktorzy.

8. Piotr pierwszy za zarządzeniem Bożym przepowiadał ewangelię nie tylko Żydom, ale i poganom (Dz 10, 5). I on pierwszy miał

<sup>38</sup> Tamże, s. 115—117.

objawienie pańskie o poganach, jako ten, który był powszechnym pasterzem i Żydom i poganom.

9. Za samego Piotra uwięzionego modlił się Kościół (Dz 12, 5), czego nie czytamy o żadnym innym apostołe. Sam bowiem Piotr był głową Kościoła, przeto na nim Kościołowi najwięcej zależało.

10. Na pierwszym Soborze Apostolskim o obrzędach zakonnych Piotr najpierw jako pierwszy między apostołami przemówił i opowiadając o woli Bożej, rozstrzygnął, że obrzędy zakonne nie były potrzebne do zbawienia (Dz 15, 7), za czym wszyscy umikli, nie śmiejąc się sprzeciwić dekretowi św. Piotra... W końcu Jakub idąc za zdaniem i orzeczeniem Piotra napomniął drugich, aby na dekrecie Piotra przestali, jak mówi o tym Tertulian w księdze *De pudicitia* i Hieronim w Liście II do św. Augustyna<sup>39</sup>.

I tak ten dowód kończy Smiglecki: „Z tych tedy dziesięciu znaków opisanych w *Dziejach Apostołskich* może każdy poznać, jak Piotr używał swego przełożęństwa przewodząc apostołom. A inni apostołowie nie tylko mu tego nie bronili, ani o przełożęństwo sporów nie wszczynali, jak dawniej, kiedy jeszcze Ducha św. nie mieli, ale wszędzie dawali mu pierwsze miejsce”<sup>40</sup>.

## VII. PRZEŁOŻEŃSTWO ŚW. PIOTRA PRZECHODZI NA JEGO NASTĘPCÓW

Urząd pasterski dany św. Piotrowi przez Chrystusa ma zawsze trwać w Kościele, jak świadczy o tym św. Paweł pisząc w Liście do Efezjan (4, 12 i nn): *Dał (Pan) pasterzy i doktorów — do czego — dla wydoskonalenia świętych, ku robocie posługiwania ku budowaniu ciała Chrystusowego*, tj. aby wykonywali świętych, aby robili i posługiwali, aby budowali ciało Chrystusowe przyłączając nowe członki do Jego ciała przez wiarę i sakramenty. A jak długo to ma trwać? *ażbyśmy się wszyscy zeszlizli w jedność miary i poznania Syna Bożego, w męża doskonałego, w miarę wieku zupełności Chrystusowej*, tj. ażby się to budowanie ciała Chrystusowego z wiernych członków skończyło, czyli żeby to ciało złączone ze swą głową Chrystusem stało się *mężem doskonałym wedle miary wieku zupełnego Chrystusowego*, tj. aż do skończenia świata, bo aż do skończenia świata ma rósć ciało Chrystusowe w nowych członkach ludzi wiernych. A na co potrzeba tych pasterzy i doktorów? *Ażbyśmy — powiada — już nie byli dziećmi chwiejącymi się i nie byliśmy unoszeni od każdego wiatru przez złość ludzką, ale czyniąc prawdę w miłości, żebyśmy rośli w nim we wszystkim, który jest głową Chrystus*, tj. abyśmy przez czujność pasterską byli uchowani od błędów i postępując na drodze pańskiej rośli i pomnażali się w Chrystusie<sup>41</sup>.

<sup>39</sup> Tamże, s. 117—118.

<sup>40</sup> Tamże, s. 118.

<sup>41</sup> Tamże, s. 125.

Ale nie tylko św. Paweł wykazuje, że urząd pasterski nie ma ustać w Kościele, ale tego domaga się i sam rozum, bo:

1. Owczarnia Chrystusowa mająca zawsze trwać nie może obejść się bez pasterzy, a zatem i bez najwyższego pasterza, któremu Pan polecił wszystkie owce<sup>42</sup>.

2. Urząd pasterski w Kościele podobny jest do urzędu królewskiego w Rzeczypospolitej. A jak urząd królewski przechodzi na następców, bo królestwo nie może obejść się bez króla, tak i urząd najwyższego pasterza w Kościele przechodzi na jego sukcesorów.

3. Chrystus Pan w wspólnej potrzebie apostołów modlił się za samego Piotra, aby w czasie potwierdzał swoich braci. To zaś uprosił nie dla samych apostołów, bo oni mieli być osobiście utwierdzeni przez Boga, ale zgola dla wszystkiego Kościoła, który miał Piotr zawsze w swoich następcach potwierdzać we wierze, jak na to zwracają uwagę papieże: Marek w liście do św. Anatazego, Lucjusz w liście *O Uchwałach biskupów gallickich*, Feliks w liście do Benignusa i inni<sup>43</sup>.

4. Opoka, na której obiecał Pan zbudować swój Kościół, miała zawsze trwać, jak i Kościół, bo bramy piekielne nie miały go przemóc, i gdyby ustała opoka, musiałby upaść i Kościół na niej zbudowany. Tą opoką jest Piotr, przeto Piotr ma zawsze trwać ze względu na swój urząd i zawsze dźwigać Kościół, nie sam przez siebie, bo to niepodobne, ale przez swoich następców<sup>44</sup>.

5. Kościół ma być budowany zawsze aż do skończenia świata, bo zawsze kamienie żywe tj. ludzie przybywające do tego budowania, przeto i opoka, na której obiecał Pan zbudować Kościół swój, ma trwać aż do dokca świata. Tą opoką zaś jest Piotr i jego sukcesorowie. I jak w Rzeczypospolitej król nigdy nie umiera choć ci, którzy królami bywają, umierają, bo urząd królewski w jego następcach nie ustaje, a zatem król jako król trwa zawsze, tak i w Kościele dla następstwa nigdy nie ustaje urząd Piotra i zawsze jest on opoką w swoich następcach<sup>45</sup>.

6. Jaki urząd postanowił Chrystus w Kościele, taki ma zawsze trwać, bo postanowienia Pańskie są nieodmienne. Raz z początku postanowił jednego powszechnego pasterza swych owiec, tedy i teraz i zawsze ma być jeden najwyższy pasterz w Kościele.

7. Przyczyna, dla której Pan postanowił najwyższego pasterza i teraz trwa tj., aby była jedna owczarnia pod jedną głową i trwała zawsze w jedności i rządzicie<sup>46</sup>.

<sup>42</sup> Tamże, s. 125.

<sup>43</sup> Tamże, s. 126—127.

<sup>44</sup> Tamże, s. 127.

<sup>45</sup> Tamże, s. 127.

<sup>46</sup> Tamże, s. 127.

8. Chrystus Pán teraz sam przez się nie rządzi widomie swoim Kościołem, musi tedy rządzić przez swego namiestnika. Nie dosyć na tem, że rządzi przez biskupów i innych niższych pasterzy, bo potrzeba, aby też biskupi i pasterze wszyscy byli widomie rządzeni przez jednego najwyższego biskupa i pasterza, jak się o tym mówiło wyżej<sup>47</sup>.

W końcu na podstawione sobie pytanie: Którzy to następcy św. Piotra? tak odpowiada Śmiglecki: *Biskupi rzymscy, bo tych samych zawsze Kościół miał i uważał za następców św. Piotra. Katedrę Rzymską zawsze zwał Katedrą św. Piotra.* Bo choć pierwaj zajmował Piotr biskupstwo w Antiochii, wszakże później przekazał je innym, a dla siebie obrał za własne biskupstwo rzymskie i na nim trwał aż do śmierci. Przeto biskupi rzymscy są właściwymi następcami św. Piotra, ponieważ następstwo bywa na tym urzędzie, na którym ktoś trwa aż do śmierci<sup>48</sup>.

Dysputa wileńska oraz polemika po niej, a zwłaszcza gruntowne i z wielką siłą przekonania napisane dziełko Śmigleckiego *O jednej Widomej Głowie Kościoła Bożego ... w wieku XVII* napełniły wierzących wielką otuchą, umocniły we wierze chwiejących się, a braciom odłączonym otwarły oczy, że tylko Kościół oparty na Piotrze i jego następcach jest prawdziwym Kościołem Chrystusowym, którego bramy piekielne nigdy nie obalą.

Kraków

Ks. KAZIMIERZ DRZYMAŁA T.J.

Ks. A. L. Szafrński, Kielce

## MODLITWA WIERNYCH

(oratio fidelium)

### I. RYS HISTORYCZNY

Konstytucja o Św. Liturgii II Soboru Watykańskiego zapowiada w art. 53 odnowienie po ewangelii i kazaniu tzw. „modlitwy wiernych” za *Kościół święty, za tych którzy nami rządzą, za tych którzy znajdują się w różnych potrzebach, za wszystkich ludzi i o zbawienie całego świata.*

Dochodzą nas wiadomości, że tę modlitwę wiernych ujednolicono i wprowadzono — o ile dotąd nie istniała — w niektórych krajach, jak np. we Francji, Niemczech, Szwajcarii. Warto więc przypomnieć genezę i historię tej modlitwy, aktualizującej uczest-

<sup>47</sup> Tamże, s. 127.

<sup>48</sup> Tamże, s. 128.



nictwo wiernych we Mszy św., a będącej ważnym środkiem odnowienia życia współczesnego Kościoła.

Modlitwa wiernych ma długą i starą tradycję. Początkami sięga Starego Testamentu. W czasie sobotniego nabożeństwa po odczytaniu Pisma św. odmawiano modlitwy za nauczycieli, za gminy żydowskie, za dobrodziejów synagogi, za chorych i zmarłych, o urodzaje itp.

Podobnie rzecz się miała na pierwszych zebraniach chrześcijańskich. Po lekturze perykop Pisma św. i ich wyjaśnieniu recytowano modlitwy dziękczynne, uwielbienia, prośby<sup>1</sup>. Apostołów narodów osobiście zachęca Tymoteusza *ażeby zanoszono prośby, modlitwy, błagania i dziękczynienia za wszystkich ludzi: za królów, i za wszystkich posiadających władzę, abyśmy ciche i spokojne życie wiedli w zupełnej pobożności i czystości*<sup>2</sup>. Modlono się podczas Mszy św. za przełożonych Kościoła tak żywych jak i zmarłych<sup>3</sup>. Postawą modlitewną była postawa stojąca z podniesionymi rękami<sup>4</sup>. Kończono modlitwy słowem Amen<sup>5</sup>. Tak modlono się w pierwszej połowie II wieku<sup>6</sup>. Św. Cyprian i Augustyn nazywają tę modlitwę *oratio communis*<sup>7</sup>, ponieważ odmawiał ją celebrycy wspólnie z wiernymi. Czynności diakona ograniczały się do wezwań o charakterze praktycznym: *Flectamus genua, Levate*<sup>8</sup>. Od IV wieku diakon prowadzi litanię, wierni odpowiadają *Kyrie elejson*, a celebrans odmawia główną modlitwę. Modlitwy o takim układzie odmawia się obecnie w Wielki Piątek (*orationes solemnes*), a ich teologiczny sens wyjaśnił św. Celestyn w swym *Indiculus de gratia Dei*<sup>9</sup>.

W liturgiach wschodnich znane były i inne wezwania: za zmarłych, za chorych, o urodzaje; w Egipcie o regularny przypływ Nilu<sup>10</sup>. Na wschodzie odmawiano modlitwy i w innych intencjach, jak np o pokój, za biskupa i duchowieństwo, za cały Kościół i obecnych. W liturgi bizantyńskiej odmawiano dwie modlitwy, w innych jedną oraz litanię diakona i kolektę biskupa. Najdokładniejszy zestaw tych intencji znajduje się w *Konstytucjach Apostolskich* z IV—V wieku. Po pocałunku pokoju *niech diakon modli się za cały Kościół i cały świat ... o urodzaje ziemskie, za kapłanów*

<sup>1</sup> Kor 14, 15—17.

<sup>2</sup> 1 Tym. 2, 1—2.

<sup>3</sup> Hebr 13, 7.

<sup>4</sup> Tym 2, 8.

<sup>5</sup> I Kor 14, 16.

<sup>6</sup> Św. Justyn, *Apologetyk*, 67, 65.

<sup>7</sup> *De Dom.* os. c. 8; CSEL 3, 27; *Ep.* 55, 18, 34, CSEL 34, 209.

<sup>8</sup> *Por. Per. Aetheriae* c. 24, 5; tekst polski w HD Nr 4, 1962, s. 366.

<sup>9</sup> ES. 139, oraz n. 3 na str. 61.

<sup>10</sup> J. Jungmann, *Missarum Solemnis*, 1958<sup>4</sup>, I, 617.

i książąt, za biskupa i króla i o pokój powszechny. Następnie biskup, złożyłwszy ludowi życzenia pokoju niech mu błogostawi<sup>11</sup>.

W innym miejscu tego dokumentu liturgicznego wyliczone są następujące intencje: oprócz już znanych, za parafię, za eunuchów żywot święty wiodących, za składających ofiary i pierwociny, za neofitów, za znajdujących się na morzu i w drodze, za jęczących dla imienia Pańskiego w kopalniach, na wygnaniu, w więzieniach i kajdanach i za wszystkich uciemżonych, za nieprzyjaciół i prześlącowców, za błędzących, za siebie nawzajem, za każdą duszę chrześcijańską. *Zbaw nas, podźwignij nas, Boże, przez Twoje miłosierdzie. Powstajmy. Gorąco się modląc polećmy siebie samych i drugich żywemu Bogu przez Jezusa Chrystusa*<sup>12</sup>.

Na Zachodzie papież Gelaży († 496) nadał tej modlitwie formę bardziej dostosowaną do ówczesnych warunków i potrzeb. Składała się z 18 intencji, po których wierni odpowiadali: *Domine exaudi et miserere, Praesta, Domine, praesta* oraz *Kyrie eleison*.

Przy gruntownej reformie mszału przeprowadzonej przez Papieża św. Grzegorza Wielkiego modlitwę wiernych ograniczono do pewnych dni w roku, natomiast *Kyrie eleison* w obecnym układzie znalazło się na początku Mszy. Do IX wieku nie było w rycie rzymskim modlitwy wiernych, gdyż jej rolę spełniały zreformowane teksty pierwszej części mszalnego kanonu<sup>13</sup>, a jedyną modlitwą nad złożonymi darami jest głośno odmawiana sekreta. Stąd oprócz darów czasem wspomniane są w niej również i *preces populi*<sup>14</sup>.

Dawna modlitwa liturgiczna zachowała się w przekazach gallikańskich w postaci tzw. *oratio plebis*<sup>15</sup>. Litanie odmawiał diakon, po której następowała kolekta. Znamienna też była *collectio post nomina* po odczytaniu imion osób specjalnie polecanych Bogu.

Po połączeniu liturgi rzymskiej z gallikańską nastąpiła dalsza zmiana modlitwy wiernych. Po kazaniu obecni odmawiali kilkakrotnie *Kyrie eleison*. Bywało i tak, że czynili to podczas odmawiania przez duchownych wyznania wiary. Widocznie w ten „uproszczony i prymitywny” sposób dziękowali Bogu za łaskę wiary<sup>16</sup>. W X wieku po kazaniu wyliczano szczegółowe intencje, po których

<sup>11</sup> Ks. II, r. 57.

<sup>12</sup> Ks. VIII, r. 10.

<sup>13</sup> Tekst Gelazego u Migne'a. PL, 101, 560 nn. Por. E. Cattaneo, *Litanie*, E. Cath. VII, c. 1418.

<sup>14</sup> Por. np. sekrety 2 niedzieli adwentu, okt. B. Narodzenia, Siedemdziesiątnicy, 5 niedz. po Wielkanocy itd.

<sup>15</sup> Synod w Lionie 517 c. 6, Mansi VIII, 570; *Missale Gothicum. Stove Missale*.

<sup>16</sup> Por. Honorius August., *Gemma animae* I, 19, PL. 172, 550 c. Sicard Crem., *Mitrале*, III, 4, PL. 213, 1130.

wierni odmawiali po niemiecku Ojcie nasz, lub śpiewali odpowiednie pieśni<sup>17</sup>.

R e g i n u s z Prüm († 915) i św. I w o z Chartres († 1115) wspominają<sup>18</sup>, że za ich czasów celebrians podczas cichej modlitwy wiernych równocześnie odmawiał głośno odpowiednią orację.

Powyższy przekaz utrwalił się w wielu diecezjach francuskich. Oto po podaniu szczegółowej intencji odmawiano wspólnie Ojcie nasz i Zdrowaś. W starszej formie najpierw ps. 122, potem Ojcie nasz (po cichu), wersety, modlitwę (po łacinie). W drugiej części za dusze zmarłych odmawiano ps. 129, *Requiem* oraz modlitwę końcową<sup>19</sup>. W XIV w. wspólne modlitwy składały się z 14 wezwań za żywych i z jednego za zmarłych<sup>20</sup>.

Na ziemiach niemieckich modlono się w XII w. tak za żywych jak i za umarłych w sposób dość urozmaicony w zależności od dnia oraz woli celebrującego, lecz udział wiernych ograniczał się jedynie do samego *Kyrie eleison*<sup>21</sup>. W XV w. wierni po każdym wezwaniu odmawiali *Ave* lub *Pater i Ave*<sup>22</sup>.

Zasługą św. Piotra Kanizjusza jest scalenie, ujednoczenie i wprowadzenie w całych Niemczech modlitwy wiernych, odmawianej po kazaniu lub w innych momentach Mszy św.<sup>23</sup>.

W ostatnich dziesiątkach lat powstały nowe zbiory modlitw<sup>24</sup>. Najlepszy i najnowszy, opracowany przez J. G ü l d e n a i W. M u s c h i c k a został wydany w St. Benno-Verlag w r. 1962.

Każda z *oratio fidelium* składa się z kilku krótkich wezwań, po których wierni odpowiadają *Prosimy Cię wysłuchaj nas*. W zbiorze są umieszczone modlitwy na wszystkie niedziele i święta całego roku oraz na różne okazje (ok. 40).

Modlitwa wiernych we Francji, Hiszpanii, Anglii była odmawiana podczas ofiarowania, między okadzeniem ołtarza a umyciem rąk. Jeszcze w XVI wieku duchowny po przyjęciu ofiar składanych przez wiernych ogłaszał z ambony intencje modlitw oraz bieżące ogłoszenia. Z czasem ogłoszenia zostały rozbudowane w katechezę, po której były odmawiane *prières du prône*. W XVII

<sup>17</sup> J. Jungmann, dz. cyt. s. 622.

<sup>18</sup> *De synod. causis*, c. 190, PL. 132, 224 nst. Decretum II, 120, PL. 161, 193.

<sup>19</sup> Jungmann, dz. cyt. 623—4.

<sup>20</sup> A. Gaston, *Les prières du prône à Paris au 14<sup>e</sup> siècle*, w Q. Lit. et Par., 12 (1927), 240—9.

<sup>21</sup> Honoriusz z Autum, *Speculum Ecclesiae*, PL. 172—830.

<sup>22</sup> Jungmann, dz. cyt. s. 626—7.

<sup>23</sup> Por. J. G ü l d e n, *Fürbittgebet w: Parohia*, wyd. K. Borgmann, Kolmar, 1943, 387—408; B. Fischer, *Litania ad Laudes et Vesperas*, L. Jahr (1951) 61—74.

<sup>24</sup> *In Kriegszeiten, Für die Opfer...*, Freiburg im Br., 1940; *Fürbittgebete*, Christophorus-Verlag, 1948; *Laude*, S. Benno-Verlag.

i XVIII w. przenoszono te modlitwy przed kazanie, ale we Francji utrzymały się głównie na ofiarowanie<sup>25</sup>.

Modlitwy wiernych przejęli protestanci i dlatego jest ona ekumenicznym wyrazem wspólnej tradycji całej rodziny chrześcijańskiej.

Niektóre z diecezji francuskich (Coutance, Tulle, Versailles) przyjęły przed kilku laty nowy zbiór modlitw opracowany na podstawie średniowiecznych wzorów<sup>26</sup>. Na przeszło stu stronicach zamieszczono w nim modlitwy okresowe, na uroczystości świętych oraz okolicznościowe. Każdy dzień ma swój temat biblijny oraz dwa formularze: kapłański i diakoński (ewentualnie dla komentatora). Pierwszy jest przeznaczony dla wiernych bardziej wyrobionych intelektualnie. Po wezwaniu wszyscy odpowiadają werselem wydrukowanym na osobnej kartce<sup>27</sup>. Drugi formularz posiada krótkie odpowiedzi (które mogą być śpiewane): „Ciebie, Panie, prosimy”, „Panie, wysłuchaj nas i zmiłuj się nad nami”.

Jak widać z krótkiego przeglądu materiału historycznego modlitwy wiernych były popularne w całej Europie od wprowadzenia chrześcijaństwa do końca XVI wieku. W niektórych krajach zanikły zupełnie (np. w Hiszpanii w XVIII w., w Czechosłowacji w XVII w.). Zachowały się natomiast we Francji, w Anglii (u anglikanów tzw. Bidding Prayers), w Irlandii (przed Mszą św.), w Kanadzie, we Włoszech południowych (Mediolan posiada swój własny typ modlitwy podczas ofiarowania, *oratio super sindonem*)<sup>28</sup>. W Niemczech już w XVI wieku zastąpiono średniowieczne modlitwy nowym tekstem (*Almächtiger ewiger Gott*). W innych krajach dostosowuje się tradycyjną modlitwę do współczesnych potrzeb.

Gdy chodzi o układ modlitwy wiernych, to można wyróżnić dwa typy. Jeden, to zachowane w naszym mszale wielkopiątkowe *orationes solemnes*. Drugim jest tradycyjna modlitwa litanijna (*ektenia*) nie wykluczająca oczywiście zapowiedzi oraz końcowej kolekty. Do tego typu należy mszalne *Kyrie eleison*, (litania najbardziej skrócona), francuskie *prières du prône*, niemieckie *Fürbitten*.

Duża zmienność form tej modlitwy wynikała może nie tyle z dążenia do uaktywnienia wiernych podczas Mszy św., ale raczej z uwagi na możliwości wiernych oraz ze słusznej troski o uwzględnienie wszelakich potrzeb, bez przedłużania samego nabożeństwa.

Udział wiernych w tej modlitwie był różny. Raz polegał na cichej modlitwie po każdym wezwaniu lub choćby *Kyrie eleison*. Kiedy indziej odmawiano *Ojciec nasz*. (Anglia, Niemcy w XI—XII,

<sup>25</sup> J. B. Molin, dz. niżej cyt., str. 18—19.

<sup>26</sup> JB. Molin, Th. Maertens, *Pour un Renouveau des prières du prône*, Bruges, 1961.

<sup>27</sup> Th. Maertens, *Fichier bibliques en 8 séries*, col. *Paroisse et Liturgie*.

<sup>28</sup> J. B. Molin, Th. Maertens, dz. cyt. s. 12—13.

Francja, w. XIII—XIV). Możliwy był dialog wiernych z celebransem (XVII). Bywało i tak, że podczas cichego Ojczy nasz wiernych, kapłan odmawiał psalmy, wersety i kolekty, wreszcie polecano wiernym indywidualnie odmówić jakąś modlitwę w ciągu danej Mszy św. (XV—XVI w.)<sup>29</sup>.

## II. ORATIO FIDELIUM W POLSCE

Ks. J. Fijałek nazwał tę modlitwę wypominkami. Jednym ze znanych tekstów są modlitwy znajdujące się na czterech kartach wszytych do rękopisu kazań gnieźnieńskich, pochodzących z XIV w. Modlitwy, o które nam chodzi, pochodzą z XV w., lecz niewątpliwie dowodzą starej tradycji polskiej odmawiania po kazaniu modlitw w różnych intencjach. Oto ich tekst (w skróceniu).

*Poklęknąwszy na kolana wasze proście Pana Boga za nadawcę tego bożego domu.... za one ludzkie, które są w niewoli w rękę pogańskich... za wszystkie ludzkie niemocne, aby je Pan Bóg raczył dać zdrowie i raczył je dać cierpliwość w ich niemocach... za wszystkie ludzkie smutne.. za niewiasty płodem obciążone... aby je Pan Bóg raczył dać porodzić przez grzechu i przez niemocy. Prosiłście za żywe, umarłych też nie zapominajcie, wszelki dziś spomiń na duszę ojca swego, matki swej, przyjaciół swoich. Osobliwie waszym łaskom polecam w modlitwę te dusze, których tu ciała leżą w tym domu i też na smyntarzu. Proszę też was o jedno Zdrowaś Maryja za one dusze, których ciała poginęły na walkach i na wodach... za dusze puste, które są w mękach czyscowych, które nie mają żadnego wspomnienia, tylko się na nas oglądają a wołają... Sami też siebie nie zapominajcie: każdy z was proś Pana Boga sam za się, iżby nas Pan Bóg raczył zachować od nagłej śmierci, od morowego powietrza, od ręki nieprzyjacielskiej, od grzechu śmiertelnego, aby nas też Pan Bóg raczył wysłuchać w prośbach naszych.*

Teraz następowały akty skruchy odmawiane przez kapłana: lud po pewnych fragmentach dorzucał: *Tego mi żal i tego się spowia dam.* Po tym kapłan dodawał: *Niż się chwala Boga miłego dokona, śpiejcie pięć pacierzy, pięć Zdrowych Maryj i jedno credo. Zatym was Panu Bogu poruczam: Proście Pana Boga za nas, kapłany, a my też za was*<sup>30</sup>. Wreszcie ogłoszeniami o ewentualnych świętach przypadających w bieżącym tygodniu, przykazaniami Boga oraz aktem miłości kończono tę nader ciekawą część nabożeństwa niedzielnego. Dopełnienie stanowiło polecenie się kapłana modlitwom wiernych oraz swoich osobistych dobrodziejów.

<sup>29</sup> Tamże, s. 23—26.

<sup>30</sup> Wyd. Vrtel-Wierczyński, Poznań 1953, s. 146—151. Por. St. Brückner, *Literatura religijna w dawnej Polsce*, Warszawa, 1902, s. 134—135.

W innych źródłach mamy podane jeszcze inne intencje modlitwy wiernych. A więc za papieża, za króla i jego radę, za szlachtę, *aby im Pan Bóg raczył dać ku radzeniu łaskę Ducha Św., którym doradzeniem radziliby o pospolitym dobru, iżby tak radząc dosłużyli się królestwa Bożego, za osadników (parafian), o pokój i dobrą pogodę... za wszystkich pracujących... Item quilibet pro suo patre et matre*<sup>31</sup>.

Po intencjach odmawiano *Ojcze nasz*, *Wierzę*, *Zdrowaś*<sup>32</sup> lub *Kyrie eleison*<sup>33</sup>. Taki sposób modlenia się był praktykowany w Polsce od samego początku i stał się najprostszym i najłatwiejszym wyrazem udziału wiernych w liturgii.

Modlitwę za żywych skracano, a nawet opuszczano. Natomiast modlitwa za zmarłych zawsze miała swe miejsce po kazaniu lub po procesji. Np. mszał gnieźnieński z r. 1555 poleca po procesji odmówić *De profundis*, wersety i orację<sup>34</sup>.

Mimo to u nas jeszcze w XVIII wieku spowiedź powszechna praktykowana była po kazaniu, a synod przemyski z r. 1723 nakazywał, aby kapłani *confessionem generalem et alios actus cum populo recitent*<sup>35</sup>. Ten sam synod polecał, aby biedni parafii śpiewali przed sumą *Ojcze nasz*, *Zdrowaś*, *Wierzę* i Przykazania w celach katechetycznych, a mianowicie *a quibus frequenter audiens populus facillime ea percipit et addiscit*<sup>36</sup>.

W naszych czasach „wypominki” za zmarłych niedzielne i okresowe (w oktawie dnia zadusznego) kończą się niemal dosłowną formułą znaną od średniowiecza: *Za dusze poległych na wojnach i dusze opuszczone*. Bywa również i tak, że i obecnie tu i ówdzie po Mszy św. żałobnej poleca się wiernym odmówienie *Ojcze nasz*, *Zdrowaś* i *Wieczny odpoczynek*.

A więc w każdej formie modlitwa za zmarłych jest autentyczną i znaną przez wszystkie wieki *oratio fidelium*. Zamilkły modlitwy w aktualnych potrzebach Kościoła i wiernych. Nie brak licznych dowodów, że próbowano je nawet rozbudowywać, ale poza *Mszą*, łącząc ze specjalnymi procesjami. Synod krakowski bpa Jana Ko-

<sup>31</sup> W. Chomętowski, *Zabytki języka polskiego XV w.*; cyt. za P. Sczanieckim, *Służba Boża w dawnej Polsce*, Poznań, 1963, s. 80, przyp. 28.

<sup>32</sup> *Roget quilibet pro se ipso quia scriptum est sic amas ut sit tibi carus amicus et tunc dicas Post me sic Pater noster, credo, ave Maria* (Kazania z r. 1415—20, A. Brückner, *Kazania średniowieczne*, Kraków, 1895, s. 43).

<sup>33</sup> *Bp Bozo slavonica scripserat verba et eos Kirieeleison cantare rogavit exponens eis huius utilitatem*, Kronika Thietmara, Poznań 1953, s. 101.

<sup>34</sup> J. Chodyński, *Msza w Polsce*, EK., XV, 248.

<sup>35</sup> Synod Krakowski z r. 1509, J. Sawicki CP. I, 52. Synod Płocki z 1398, polecał procesje błagalne na piątek. Sawicki, CP. VI, 249—50.

<sup>36</sup> Sawicki, CP. VIII, s. 314; 298.



narskiego z r. 1509 poleca trzy razy w tygodniu odbywać procesje błagalne w intencji pokoju i pomyślności państwa. *Processiones... pro bono status Regni huius, et ut Deus nostros annos cum victoria reducere dignaretur... more solito tam diu faciant, donec Deus omnipotens missericordiam suam in nos ostenderit et pacem tranquillam concesserit*<sup>37</sup>.

Starym zwyczajem było odmawianie spowiedzi powszechnej. Stanowiła ona przygotowanie do udziału w ofierze. Zrozumiałe, gdy się weźmie pod uwagę, że dopiero w XVI w. tzw. ministrantura z *Confiteor* stała się obowiązkowa.

Modlitwa wiernych w różnej formie, czasem skróconej do minimum, była i jest znana naszemu narodowi przez wszystkie wieki przynależności do Kościoła. Zasługuje na to, aby znalazła bardziej honorowe miejsce podczas Mszy św. Przede wszystkim zaś jest konieczna jej tematyczna rozbudowa, analogiczna do tej, jaka się dokonała ostatnio w innych krajach. To nie tylko jeden z przejawów i zarazem środków kościelnej aktualizacji uczestniczenia wiernych we Mszy św., ale i dowód wiary i przekonania o skuteczności wspólnej modlitwy<sup>38</sup> oraz zainteresowania się Kościoła potrzebami kraju, parafii, a nawet poszczególnych wiernych.

Kielce

Ks. A. L. SZAFRAŃSKI

<sup>37</sup> Tamże, CP. I, s. 52.

<sup>38</sup> *Cum... plebium praesules... tota secum Ecclesia congemiscente, postulant et precantur... haec... non perfunctorie neque inaniter a Domino peti rerum ipsarum monstrat effectus.* Sw. Celestyn I, ES 139.

Ks. Stanisław Grzybek, Kraków — Częstochowa

## MAGNIFICAT ANIMA DOMINUM

### I. TEKST

W tym czasie wybrała się Maria w drogę i udała się śpiesznie w okolicę górzystą, do miasta judzkiego. Przybywszy do domu Zachariasza, pozdrowiła Elżbietę ... a Elżbieta, napełniona Duchem Świętym, zawołała głosem wielkim i rzekła: „Błogosławionas ty między niewiastami i błogosławiony Owoc żywota twego. Skądże mi ta łaska, że Matka Pana mego przysłała do mnie?... Wtedy Maria rzekła:

*Uwielbia dusza moja Pana,  
I rozradował się duch mój  
W Bogu — Zbawicielu moim,  
bo wejrzał na niskość służebnicy swojej.*

*Odtąd bowiem zwać mnie będą błogosławioną  
wszystkie narody.  
Albowiem wielki rzeczy uczynił mi Wszechmocny  
i święte jest imię jego.  
A miłosierdzie jego z pokolenia na pokolenie  
nad tymi, którzy trwają w bojaźni jego.*

*Okazał moc swego ramienia,  
rozprasza pysznych i ich serc zamysły,  
strąca mocarzy z tronów  
i wywyższa pokornych.  
Głodnych napełnia dobrami,  
a bogaczy odprawia z pustymi rękoma.*

*Przygarnął Izraela sługę swego,  
pomny na miłosierdzie swoje,  
które zapowiedział ojcom naszym,  
Abrahamowi i potomstwu jego na wieki.*

Potem pozostała Maria z Elżbietą około trzech miesięcy i powróciła do domu swego.

(Łk 1, 39—56)

### II. TŁO HISTORYCZNE

„Magnifikat” Najśw. Marii Panny zostało po raz pierwszy odśpiewane przez Matkę Bożą, używając języka ewangelii, za dni Heroda, króla Judei (Łk 1, 5). Było to mniej więcej około 750 od założenia Rzymu. W Ain Karim, miasteczku położonym około 8 km na północny-zachód od Jerozolimy, mieszkała ze swoim mężem, Zachariaszem, krewna Matki Bożej — św. Elżbieta. Do niej to śpieszy Najśw. Maria Panna z odległego Nazaretu, by podzielić się z nią swoją radosną wiadomością:

Zostałam matką oczekiwanego Mesjasza! Między Nazaretem a Ain Karim odległość wynosiła co najmniej 140 km. Droga uciążliwa i trudna, ze względu na niebezpieczne górskie ścieżki, na gorący, niemal tropikalny klimat, a nawet ze względu na liczne przeszkody, cychające na drodze. Maria jednak nie zważała na te przeszkody. Wybrała się w drogę chyba zaraz po Zwiastowaniu. Na to wskazuje ciekawa i wiele mówiąca uwaga św. Łukasza: *W tym czasie wybrała się Maria w drogę i szła pośpiesznie* (1, 39). Ten pośpiech jest bardzo usprawiedliwiony. Jak się nie spieszyć, mając serce przepełnione radością? Taka radość nie pozwala milczeć. Radość z posiadania Boga, podobnie jak i miłość, chce się udzielać innym.

Podróż Marii do Ain Karim była podobna do tych podróży, które Matka Boża odbywała niemal co roku z okazji świątecznych pielgrzymek. Szła więc Najśw. Panna doliną Ezdrelon, obok ruin słynnego grodu Megiddo, tuż u podnóża góry Tabor, w kierunku na Sychem, gdzie stała studnia Jakuba i grób patriarchy Józefa. Potem celem jej pielgrzymki były góry Garizim i Hebal i znajdujące się w niewielkiej od nich odległości słynnego Silo, gdzie w początkach historii Izraela ustawiono na pewien czas święty przybytek. Z Silo prowadziła już prosta, choć górzysta droga do Jerozolimy. Tu, niewątpliwie, wstąpiła Matka Najśw. do świątyni, gdzie w kornej modlitwie dziękowała Wszechmocnemu Bogu za łaskę wybrania. A potem już prosto przez zachodnią bramę opuściła miasto i skierowała kroki do domu kapłana Zachariasza.

Przez całą drogę, która trwała co najmniej pięć dni, Maria rozmyślała i rozważała w sercu swoim to wszystko, co ostatnio zaszło w jej życiu. Poza tym miasta przez które szła, ścieżki którymi kroczyła, okolice które oglądała, wszystko to razem wzięte przypominało jej liczne sceny z dawnej, świetlanej przeszłości Izraela. Odżywały w jej pamięci opowiadania znane z biblii i dostarczały materiału do komponowanej przez nią nowej pieśni.

Tak więc, przechodząc obok Taboru wspominała sobie Matka Boża zwycięską walkę swoich przodków z Kanaanitami. Tam, na szczycie tej góry, ongiś, przed wiekami, prorokini Debora wyśpiewała wspaniały swój hymn na cześć Boga-Jahwe, opiekującego się narodem wybranym. Wiele motywów tego hymnu przejdzie wkrótce do nowej maryjnej pieśni. (Por. Sdz roz. 5). Na widok terenów, na których według tradycji Izraelici toczyli walkę z Holofernesem, ożyły w Marii wspomnienia bohaterskiej Judyty, którą, po zwycięstwie nad wrogiem, witali rozradowani rodacy: *Tyś chwała Jerozolimy, tyś weselem Izraela, tyś chlubą ludu naszego!* (Jdt 15,9). Przy studni Jakubowej wspomniała sobie Matka Boża piękne i bogate w treść życie owego patriarchy. Tam w Sychem Rachel, żona Jakuba pogrzebała figurki pogańskich bożków, tam też znajdował się grób żywiciela Izraelitów — patriarchy Józefa. W pobliskim Silo, obok miejsca, gdzie za Jozuego stała arka przymierza, Anna z Ramy, żona Elkana, wyśpiewała swój przedmariański „Magnificat” Starego Testamentu. Maria знаła i nieraz śpiewała słowa tej pieśni:

*Rozweseliło się serce moje w Bogu  
i otworzyły się usta moje przeciw wrogom moim,  
bo cieszę się ze zbawienia twego. (1 Sm 3, 1).*

Nie możliwe, aby wspomnienie tego hymnu nie zrobiło wrażenia na przeżywającej podobne szczęście cichej Paniencie z Nazaretu. Ogólnie przyjmują egzegeci, że ten hymn był kanwą, na której Maria wyśpiewała całą swoją radość i odkryła pełnię szczęścia swojej nieskalanej duszy.

Ale już najwięcej radości wyzwolił z rozpromienionego serca Marii widok świętego miasta, Jerozolimy. Góra Syjon, na której stała świątynia, przypominała jej dawne lata świetności Izraela i przesunęła przed jej oczyma wszystkie sceny z dawidowego psalterza, w którym król-prorok tak wspaniale wychwala majestat Stwórcy. Maria niewątpliwie zaczęła śpiewać:

*Spiewajcie Panu pieśń nową, bo uczynił dziwne rzeczy,  
wspomogła go prawica jego.  
Objawił Pan zbawienie swoje,  
przed oczyma pogan ukazał sprawiedliwość swoją.  
Wspomniął na miłosierdzie swoje  
i na prawdę swą dla domu Izraelowego. (Ps 97, 1—3).*

Maria знаła psalmy. Jeśli znali je wszyscy pielgrzymi, tym bardziej znała je ona. Teraz, po zwiastowaniu, nabrały one dla niej specjalnej wymowy, modliła się ich słowami, czując jak bardzo mesjański ich charakter właśnie teraz, w tej dziejowej godzinie, przobleka się w realne kształty. Jeśli co, to najczęściej psalmy dostarczały Marii tworzywa i użyczyły swej formy do skomponowania pieśni, którą Maria żegnała kończącą się synagogę i równocześnie witała rodzącą się z niej i przez nią Chrystusowy Kościół.

Wszystkie te powyżej wspomniane sceny i zdarzenia stały się dla Marii natchnieniem do wyśpiewania swego hymnu. Potrzeba było jeszcze ostatniej iskry, która zapaliła nagromadzone w jej sercu prochy i spowodowała wylanie się myśli na zewnątrz. Tą iskrą były słowa św. Elżbiety: *A skądże mi to, że przyszła Matka Pana mego do mnie?* (Łk 1, 43). Dwie ciężarne niewiasty spotykają się ze sobą. Chrystus odwiedza swego poprzednika, Jana Chrzciela. Wszyscy rozumieją się doskonale. Uczucia osiągają swój punkt szczytowy. Maria dłużej milczeć nie może. Pęka tama hamująca jej radość, rozrywa się zaporą jej serca i z duszy przepełnionej szczęściem płynie wartki potok słów, który natychmiast stroi się w szatę oryginalnej na swój sposób zaimprovizowanej pieśni. Świat słyszy po raz pierwszy wspaniałe słowa głębokiej pieśni *Magnificat*. I odtąd będzie jej używał w podobnych, jak Maria, sytuacjach.

### III. EGZEGEZA FILOLOGICZNA

*Magnificat* jest odpowiedzią Matki Bożej na pozdrowienie św. Elżbiety. Niektóre manuskrypty *Vetus Latina*, jak i niektórzy liberalni egzegeci (*Loisy, Harnack, Burkitt*) przypisują ułożenie hymnu żonie Zachariasza, co dziś należy już do historii. Maryjne autorstwo tej pieśni obecnie nie ulega żadnej wątpliwości. Także jej hebrajski charakter jest zupełnie wyraźny i jasny. Słownictwo, forma i styl przypominają wyraźnie wspomniany wyżej Kantyk Anny, jak również liczne psalmy (Por. Ps 34, 11; 71, 19; 98, 1—3; 103, 13; 109, 9 itd.).

W pieśni *Magnificat* wyraźnie możemy rozróżnić trzy części: wdzięczność Marii za otrzymane od Boga łaski, wdzięczność człowieka za opiekę i opatrzność bożą, czuwającą nad światem, oraz wdzięczność Izraela za wybranie i zawarte z nim Przymierze. Cały hymn jest skomponowany w formie pieśni i posiada co najmniej trzy zwrotki.

Maria zaczyna swoją improwizowaną pieśń od stwierdzenia faktu, że Bóg w swej dobroci wejrział na niskość służebnicy swojej. Właściwie to Bóg ją dojrzał w szarym, nieprzelicznym tłumie izraelskich niewiast. Maria nie potrzebowała się obawiać tego, czego tak bardzo obawiał się św. Augustyn: *Timeo Jesum transuntem*, Boję się takiego Jezusa, który przechodzi obok mnie i milczy. Bóg nie przeszedł koło niej milczący.

Maria nie prosiła o łaskę wejrzenia i wyróżnienia. Przeciwnie jak matka Samuela. Ta prosiła, by Bóg dojrzał ją i wejrzał na jej niedolę: *I złyła ślub* — czytamy w 1 Sm 1, 1, mówiąc: *Boże Zastępów, jeśli patrząc wejrzyś na niedolę służebnicy swojej i wspomnisz o mnie i dasz mi potomka pici męskiej, wtedy oddam go Bogu, na całe jego życie.* Maria dostąpiła tego szczęścia, choć o nim w swej pokorze nawet marzyć nie śmiała. Bóg począł się w jej dziewiczym sercu. Stąd płynie jej radość. Jest ona najbardziej autentyczna. Jest to radość z posiadania Boga. (Por. Ps 34, 9; 15, 9; 1 Sm 3, 1). Krótko mówiąc: boskie macierzyństwo. Z tej racji Maria mogła wygłosić śmiało proroctwo: *Odtąd błogostawioną zwać mnie będą wszystkie narody* oraz to krótkie, ale jakże brzemiennie w treść: *Fecit mihi magna — Wielkie rzeczy uczynił mi.*

Dziś jesteśmy świadkami spełnienia się proroctwa Marii. Dwa tysiące lat upłynęło od jego wypowiedzenia, a dziś nie ma zakątka ziemi gdzieby nie chwalono Matki Bożej.

Odnośnie do drugiej tezy Marii egzegeza dzisiejsza przesuwając akcent ze słowa *fecit* na *magna*. Nie ma rzeczy większej nad Boskie macierzyństwo. Jest to cud cudów, jak się wyraża św. Bernardyn. Z macierzyństwem łączy się udział Marii w dziele odkupienia, jej rola i stanowisko w Kościele: orędowniczki i pośredniczki łaski bożej. Pan Bóg uczynił Najśw. Marii Pannie wielkie rzeczy, ale i ona też wielkie rzeczy czynić będzie dla świata: da światu Jezusa, Zbawiciela ludzkości. Przez jej macierzyńskie ręce, na skutek jej wiekopomnego *fiat*, przechodzić będą do ludzi wszystkie łaski, wysłużone męką i śmiercią jej Syna.

W drugiej zwrotce swojego *Magnificat* Maria skieruje swoje myśli i uczucia do całego świata. Jak z początku mówiła o sobie, tak teraz myśli o całej ludzkości. Jest przekonana, że za jej pośrednictwem Bóg *okazał moc swojego ramienia*. W Starym Testamencie „ramię” — to symbol potęgi władzy i działania. W psalmach często powtarza się ten motyw: *Prawica Pańska wywyższyła mnie, prawica Pańska dokazała mocy* (Ps 117, 16). Działanie prawicy Pańskiej, zdaniem Marii, pójdzie w trzech kierunkach. Przede wszystkim zacznie się od rozproszenia pysznych. Początkiem wszelkiego zła — jest pycha. Ona doprowadza ludzi do szaleństwa, a prawie zawsze jest przekleństwem dla świata (Por. Syr 10, 15). Kto pragnie czegokolwiek dokonać na świecie musi z nią kategorycznie zerwać. Pan Bóg także, chcąc dokonać największego dzieła odkupienia świata, oprze się na pokornej, nieznannej światu nazaretańskiej paniencie. Kobieta i Dziecko postawi nam przed oczyma, najsłabsze i nie mające prawie żadnego znaczenia w starożytnym świecie istoty. A jednak te istoty dokonają przewrotu w świecie, aby zawstydzić mądrych. To co słabe, aby zadziwić mocnych. To co nisko urodzone i godne pogardy, aby obdarzyć wysokimi godnościami. A wszystko czyni po to, *aby żadne stworzenie nie chępiło się przed Bogiem* (1 Kro 1, 29). Wyrażone w tym wierszu myśli jakże mocno przypominają słowa modlitwy Anny, matki Samuela: *Pan ubogim czyni i wzbogaca, poniża i wywyższa, wzbudza z prochu nędznego, a z gnoju podnosi ubogiego, aby siedział z książętą i stolicę chwały trzymał* (1 Sm 2, 7, 8). Razem z uniżeniem pysznych pójdzie wywyższenie pokornych i to co się konsekwentnie z tym łączy, napełnienie łaknących wszelkimi dobrami. Można by tu powiedzieć, że tu Maria snuje w tej chwili przed naszymi oczyma wizję błogiej i szczęśliwej przyszłości. Ma prawo do tego, bo prawdziwie pokorny człowiek może wszystko.

Trzecia i ostatnia zwrotka hymnu „Magnificat” nosi charakter mejsjański. Maria wraca tu myślą w to miejsce i w to środowisko, z którego wyszła. Wraca do swojego narodu. Wychwala Boga za jego

dobroć i miłosierdzie wobec narodu wybranego. Historia tego narodu była w ostatnich wiekach pełna klęsk, upokorzeń i niepowodzeń. Maria wierzy, że z tego poniżenia dobry Bóg wyprowadzi jeszcze *ślugę swego Izraela* i pomny na swoje *miłosierdzie* pozwoli *Abrahamowi i jego potomstwu* doczekać świetlanej przyszłości. Można w tych słowach Matki Bożej dopatrzeć się niezłomnej wiary w rychłą realizację mesjańskich proroctw. Królestwo mesjańskie, które zapoczątkuje jej Syn — będzie równocześnie królestwem bożym. Stąd też można powiedzieć, że ta ostatnia przepowiednia Marii dotyczy nie tylko jej własnego narodu, ale posiada przede wszystkim charakter uniwersalny. Maria sięga w tej chwili myślą wstecz, aż do Abrahama i równocześnie naprzód, w daleką przyszłość, którą określa krótkim terminem *na wieki*. Królestwo Mesjasza, w którym rolę wiążącego ogniwa i stacji przekąźnikowej odgrywa Abraham, mimo odejścia Abrahama i spełnienia przez niego tej roli, do której przeznaczył go i powołał Bóg, królestwo to trwać będzie na wieki, tzn. nie zastąpi go już inna doskonalsza forma królestwa.

Maria, po odśpiewaniu *Magnificat*, pozostała jeszcze w domu Zachariasza i Elżbiety, jak podaje tradycja, przez trzy miesiące. W każdym razie jest pewne, że opuściła gościnny dom swoich krewnych, przed przyjściem na świat św. Jana Chrzciciela. Nie wypadło bowiem, jak mówi św. Efrem, aby ten, który miał być Panem, usługiwał temu, który całe swoje życie nazywał się tylko jego sługą, heroldem i poprzednikiem.

#### IV. ZNACZENIE TEOLOGICZNE

Nie ulega wątpliwości, że Maria wyśpiewała swoje *Magnificat* pod tchnieniem Ducha Świętego. Dlatego też treść jego, czy to dotycząca terażniejszości, czy rzutu jąca w przyszłość, jest dla nas jakoś bardzo wiażąca.

Wynika z niej, że pokora wszystko może. Dzięki tej cnotce Maria została nie tylko wyróżniona i wybrana, ale jeszcze obdarzył ją Pan Bóg darem prorokowania. Przepowiedziała i o sobie i o nas wszystko. Choć byśmy w naszych rozważaniach bardzo wiele i bardzo pięknie mówili o Marii, nie powiemy już teraz o niej — po jej *Magnificat* — nic nowego. Wszystko co dotyczy mariologii tam się już znajduje.

Macierzyństwo Marii staje się także dla nas jaśniejsze i bliższe. Widzimy teraz jak jasno na naszych oczach spełnia się izajaszowe proroctwo: *Oto panna pocznie i porodzi Syna i nazwie imię jego Emanuel* (7, 14). Jej macierzyństwo dokładnie przez Boga zamierzone, przez proroków przepowiedziane, genealogicznie uzasadnione, spełnia się na Najśw. Marii Pannie. Od tego momentu stanie się ono przedmiotem czci i specjalnego wyróżnienia Marii. Słusznie Matka Boża będzie mogła już od teraz mówić: *Odtąd bogostawioną zwać mnie będą wszystkie narody* (Łk 1, 48).

W hymnie *Magnificat* święcą triumfy wszystkie cnoty Marii. Szczególnie zostały wynagrodzone jej cierpliwość, pokora, dyskrecja i wiara. Maria zaufała Bogu, można powiedzieć: na kredyt mu zaufała, zawierzyła mu i powierzyła siebie. Nie zawiodła się. Szczęśliwi, którzy wierzą i ufają Bogu do końca, którzy z Zachariaszem, Elżbietą i Marią powtarzają słowem, czynem i całym swoim życiem:

*Bogostawiony Pan Bóg Izraela,  
albowiem wejrzał na lud swój  
i wybawił go.*



Wzbudził nam Zbawcę potężnego  
w domu Dawida sługi swego,  
tak jak przyrzekł od dawien dawna  
przez usta swych świętych proroków

(Łk 1, 68 nn)

Kraków-Częstochowa

Ks. STANISŁAW GRZYBEK

Felicja Żurowska

## ODROCZENIE

### I. TREŚĆ EWANGELII

Potem powiedział im taką przypowieść:

Pewien człowiek zasadził drzewo figowe w swojej winnicy. Potem przyszedł szukać na nim owoców, ale nie znalazł. Rzekł więc do ogrodnika winnicy:

— Patrz, trzy lata już przychodzę i szukam owoców na tym drzewie figowym, a nie znajduję nic. Wytnij je! Na co ma zajmować ziemię bezużytecznie?

A on odrzekł mu:

— Panie, zostaw je jeszcze na ten rok. Okopię i obłożę nawozem, może w przyszłości jeszcze rodić, a jeśli nie, to je potem wytniesz.

### II. ANALIZA TEKSTU

1. Typ tekstu: Przypowieść ewangeliczna.
2. Temat: Miłosierdzie boże względem narodu żydowskiego.
3. Tekst: Św. Łukasz 13, 6—9.
4. Czas wygłoszenia przypowieści: Grudzień 29 r.
5. Miejsce wygłoszenia przypowieści: Judea.
6. Słuchacze przypowieści: Apostołowie, lud żydowski.
7. Okoliczności wygłoszenia przypowieści: Chrystus w Święto Namiotów w październiku 29 r. znajdował się w Judei i wędrował jej szlakami, pouczając nieustannie na różne tematy apostołów i skupiającą się wokół niego rzeszę ludu. Pewnego dnia doszła do niego wiadomość, że najbliżsi jego ziomkowie, Galilejczycy, wszczęli w czasie składania ofiar jakieś rozruchy w świątyni jerozolimskiej i Piłat, chcąc przywrócić porządek, kazał ich w pień wyciąć przez swych żołnierzy. Fakt ten zapewne żywo poruszył Pana Jezusa i apostołów, którzy byli w większości Galilejczykami. Inni natomiast byli Judejczycy. Charakteryzowała ich większa refleksja. Cecha ta musiała się ujawnić zapewne i przy tej okazji, o czym świadczyłyby odezwanie się do nich Chrystusa. Ponieważ Żydzi uważali, że nagła śmierć jest karą bożą za grzechy, a im ona gwałtowniejsza tym są one cięższe, niewinni zaś unikają takich nieszczęść, więc uznali prawdopodobnie, że i w tym wypadku była to zasłużona kara boża dla tych ludzi, jeśli Bóg dopuścił do ich wymordowania. Gdy zaś najgorsi zostali ukarani, reszta może żyć w spokoju i nie martwić się o stan swej duszy.

Ale Chrystus, jakby w odpowiedzi na taką uwagę, powiada, że ci, co zginęli z rąk Piłata, nie byli bynajmniej gorsi od tych, których to nieszczęście nie spotkało. Podobnie, jak i tych osiemnastu ludzi, których przytoczyła niedawno waląca się jedna z wierz obronnych Jerozolimy,

wierza Siloe, nie było większymi grzesznikami niż ci mieszkańcy stolicy, którzy wypadkowi temu nie ulegli. Oba te fakty nie są jakąś specjalną karą bożą za grzechy, ale nauka, którą ze zdarzeń tych trzeba wysnuć, jest następująca: Koniec własnego życia nie jest nikomu wiadomy. Kto żyje w grzechach ten ryzykuje, że go śmierć w tym stanie zaskoczyć może. Kara boża spotyka zaś istotnie każdego zatwardziałego grzesznika na tym lub drugim świecie. Śmierć obu ofiar tych wypadków nie jest jednak taką karą dla najgrzeszniejszych, ale jest narzędziem miłosierdzia bożego dla innych ludzi, jest bowiem ostrzeżeniem dla wszystkich grzeszników, by zawczasu żalowali i pokutowali za swe grzechy, albowiem — wedle słów Chrystusa — *Jeżeli się nie opamiętacie, wszyscy podobnie zginiecie!* tj. padniecie ofiarą jakiejś ostatecznej katastrofy.

I dla lepszego jeszcze zilustrowania tej tezy opowiedział Chrystus przypowieść *O fידze nieurodzajnej*. Ma ona zasadniczo pokazać, że Bóg nie ścierpi, by istota przez niego powołana do życia, wiodła swój żywot bezpłodnie, pasożytniczo. Po upływie terminu, w którym powinna przynieść odpowiedni plon, zostanie sama zgładzona, jako bezużyteczna. Lecz niespodziewanie w toku tej przypowieści, daje się słyszeć nuta, która brzmi cudownym tonem bożego miłosierdzia i wskutek tego zdradza ona tę charakterystyczną cechę wszelkich wypowiedzi Chrystusa na temat grzeszników — cechę serca cierpliwego i wielkiego miłosierdzia.

8. Treść przypowieści. Już pierwsze zdanie tej przypowieści zdradza Chrystusową znajomość rolniczych stosunków Palestyny, czego dał tak częsty dowód w tej formie swego nauczania. *Pewien człowiek zasadził drzewo figowe w swojej winnicy*. I w tych kilku słowach wywołuje Chrystus obraz tak dobrze znany słuchaczom. Winnice palestyńskie przedstawiają bowiem inny widok niż europejskie, zrationalizowane hodowle winorośli, gdzie w systematycznie wyznaczonych rzędach i odstępach sadzone są wyłącznie szczepy winne, co ułatwia ich uprawę mechaniczną i zapewnia maksimum naświetlenia słonecznego. Inaczej w Palestynie. Każda winnica — według relacji O. Buzya<sup>1</sup>, — jest tam zarazem sadem, gdzie prócz winorośli rosną także drzewa takie, jak: granaty, migdały, morele i oczywiście... figi. Jest to więc rzeczą zupełnie naturalną, że w tej przypowieści mowa jest o drzewie figowym, rosnącym w winnicy. Właściciele winnic lubią bowiem spożywać z rodziny winogrona na miejscu ich hodowli, ale lubią je też spożywać w łączności z innymi owocami. To też na najmniejszych nawet parcelach winnych sadzi się różne drzewa owocowe. Nie ułatwia to oczywiście uprawy.

Uprawa winorośli wymaga wielkiego starania. To też żadnego może pola, tak jak tego właśnie, nie oczyszcza się równie dokładnie z kamieni. Jeśli teren jest jałowy rozrzuca się na powierzchni ziemię zbraną i przywiezioną z lepszej parceli. Przeoruje się go kilkakrotnie, zwłaszcza zaraz po deszczu i okopuje drzewa ręczną kopaczką, opielając teren starannie z chwastów. To też drzewa w tym sadzie kombinowanym korzystają ze starań, udzielonych szczepom winnym. Dlatego też wydają zazwyczaj piękne owoce i przynoszą duży dochód właścicielowi.

Nie więc dziwnego, że gdy po trzyletniej inspekcji właściciel z przypowieści nie znalazł owocu na jednym z drzew figowych w winnicy swojej, rozkazał swemu ogrodnikowi, aby je wyciął, gdyż niepotrzebnie zajmowało cenny i tak starannie uprawiany teren.

— Cóż to za drzewo — ta figa? — można by zapytać. — I co może

<sup>1</sup> J. Buzya, *Les paraboles Verbum Salutis* VI. Gabriel Beauchesne, Paryż 1927. Rozdział niniejszy opracowany jest na podstawie tego dzieła, ss. 119—130.

być przyczyną jej bezpłodności? Czy ten szczegół ewangeliczny ma jakieś pokrycie wrzeczywistości?

Przede wszystkim stwierdzić trzeba, że figa ta nie jest drzewem uschłym. Gdyby tak było, poznać by to było można na pierwszy rzut oka i nikt by nie szukał na niej owoców, nikt by jej nie trzymał w winnicy-sadzie, przez trzy lata, zwłaszcza w tym kraju, gdzie o opał tak trudno i każda sucha gałąź skwapliwie jest zbierana i odoszona do domu.

Musiła to więc być figa zdrowa, która powinna była już rodić owoce. Drzewo to z natury swej wydaje owoc w trzecim roku swego życia. Tych pierwszych jednak owoców, w myśl prawa<sup>2</sup>; nie wolno było spożywać, w następnym, czwartym roku, należało je ofiarować Bogu, a dopiero w piątym roku mógł z nich właściciel korzystać. To drzewo musiało więc mieć co najmniej pięć lat i przez ostatnie trzy lata powinno już było rodić. Ale zdarzają się też drzewa figowe całkowicie nieplodne. Pokrywają się one wprawdzie kwieciami, z których powstają małe owociki, ale wszystkie one opadają, zanim dojdą do właściwej wielkości i dojrzałości. Są to drzewa dzikie, wyrosłe z ziarna, a nie szczepione za młodu. Co prawda mogą i one czasem być płodne, ale należy to do rzadkości. Przeważnie pozostają bezpłodne i dziczeją kompletnie. Ponieważ zaś szczepienie drzew figowych w późniejszym ich wieku rzadko kiedy się udaje, więc takie nieplodne drzewa z reguły skazane są na zagładę. Opisane przez Chrystusa drzewo musiało, jak i to drugie — przekłete przez niego w wielki poniedziałek<sup>3</sup> — należeć właśnie do typu tych drzew figowych bezpłodnych, bo dzikich. A może było ono starsze i rodiło już poprzednio, a obecnie z niewiadomych przyczyn przestało? W każdym razie nie dawało ono owoców przez ostatnie trzy lata, jak tego od niego można było oczekiwać.

Również i właściciel winnicy z przypowieści, tak jak go Chrystus przedstawia, nosi cechy człowieka z prawdziwego zdarzenia. Dba on o wyzyskanie posiadanej ziemi i dlatego szczegółowo kontroluje użytkowność poszczególnych obiektów hodowli. Musi to być człowiek zamknięty, ponieważ zatrudnia ogrodnika. Gdy pewnego dnia dokonuje zwykłej inspekcji, idzie wprost do drzewa, które od trzech lat przysparza mu troski. Ale i tym razem zastaje sytuację bez zmiany. Decyduje się więc szybko. Każde wyciąć bezużyteczne drzewo, które wysysa niepotrzebnie ziemię i zabiera miejsce innym, użyteczniejszym od siebie roślinom. Nie można mu w zasadzie odmówić racji.

Lecz oto na widownię występuje inny typ człowieka. To ogrodnik. Jego to fachowej wiedzy powierzona jest piecza nad tą winnicą-sadem. Nie jest to jednak bezduszny automat, ale człowiek, który w powierzony sobie obowiązek wkłada całą duszę i wszystkie swoje siły. Toteż zna on każdą roślinę, gdyż własnoręcznie, przez szereg lat od rana do wieczora dba o wszystkie, jak o własne dzieci. Nie obce jest więc mu i owo nieszczęsne drzewo figowe, ale — jak matka — która większym nieraz staraniem otacza chore czy oporne na wpływy wychowawcze dziecko, niż pozostałe zdrowe i karne dzieci, tak i on zdaje sobie sprawę z tego, że tylko jego większa troskliwość uratować może wiadomą figę od zagłady. Czy żał mu starań, które już włożył w jej uprawę? Czy może piękny kształt i bujna zieleń jej liści szczególnie go urzekła? O tym przypowieść nie mówi, ale opowiada o tym, jak to

<sup>2</sup> Kapł 19, 23—25.

<sup>3</sup> Mt 21, 13.

ogrodnik stara się uratować jeszcze byt drzewa, skazanego przez właściciela na zagładę.

W czym pokłada nadzieję? Czy w samym drzewie figowym? Nie, ale we własnym wysiłku hodowlanym. I czegoż to on nie obiecuje dokonać, by wywołać plodność figi? Okopie ją, by zniszczyć chwasty i dać dostęp słońcu i deszczowi i obłożyć nawozem. To już świadczy nie tylko o wielkim staraniu, ale i o wyjątkowej wiedzy ogrodnika. W Palestynie bowiem nie doceniano w owym czasie wartości nawozu. Ale ogrodnik z przypowieści wie to, co już wiedzą współcześni mu Grecy i Rzymianie i tym nadzwyczajnym sposobem pragnie uratować byt nieplodnego drzewa. Czy te starania okażą się skuteczne? Przyszłość okaże. Jeżeli zaś wszystko będzie daremne — on sam nie będzie się już sprzeciwiał wykopaniu. Na razie jednak prosi o rok zwłoki. I właściciel ulega prawdopodobnie prośbie swego pracownika. Odracza karę śmierci na rok. Byt figi jest na razie uratowany.

Tak wygląda w szerszym rozpracowaniu opowiadanie Chrystusa o fidze nieurodzajnej. Lecz trzeba pamiętać, że Chrystus nie karmi swych słuchaczy baśniami z tysiąca i jednej nocy, by ich zabawić i oczarować płodami swej wyobraźni. Każda przypowieść Chrystusowa zawiera pod osłoną barwnej fabuły ważne pouczenie moralne. Tak jest i tym razem. A pouczenie to, ten sens istotny przypowieści, formuluje O. Buzy w sposób następujący: *Podobnie, jak pewien właściciel, zdecydowany na wycięcie od dawna nieplodnego drzewa zgodził się na nowe, krótkie odroczenie tego faktu — tak i Bóg, grozi gwałtowną śmiercią całemu narodowi żydowskiemu, jeżeli pozostanie on głuchy na głos Zbawiciela, który go nawołuje do pokuty*<sup>4</sup>.

To, że ta przypowieść opowiedziana została w tej chwili właśnie, w której ją Chrystus wygłosił — to rzecz zrozumiała, na tle okoliczności, towarzyszących temu faktowi. Judejczycy uważali zamordowanych przez Piłata Galilejczyków i ludzi zabitych przez upadek wieży w Siloe za grzeszników, którzy zasłużyli na szczególną karę bożą. Chrystus prostuje to ich pojęcie. *Lecz jeśli się nie opamiętacie, wszyscy tak samo zginiecie!* — powiada, stawiając konkretny warunek: nawrócenie. Dla lepszego zaś wrażenia im w pamięć tej nauki — opowiada przypowieść o fidze bezplodnej. *Lecz jeśli się nie opamiętacie!* — czyli według słów przypowieści: *Zostaw... może w przyszłości jeszcze rodzić!*

I na tę pokutę, na to zrodzenie owocu, dany jest Żydom określony termin czasu. W przypowieści termin roczny, wyblagany przez ogrodnika. W dziejach narodu żydowskiego czas uproszony przez — Chrystusa. Okres ziemskiego życia Chrystusa był okresem łaski, był ostatnią manifestacją dobroci i miłosierdzia bożego dla narodu wybranego. Jeśli się więc naród nie poprawi czeka go zagłada. Jaki był ostateczny los drzewa figowego — nie wiemy. Naród żydowski za swą nieprawość i dodanie do dawnych przestępstw zbrodni bogobójstwa został straszliwie ukarany przez wypadki historyczne w 70 roku.

Toteż, jeśli postać ewangelicznego ogrodnika budzi sympatię i słuchacz czy czytelnik solidaryzuje się z nim mimowoli i życzy mu zwycięstwa w jego staraniach o uratowanie nieplodnej figi — o ileż bardziej porывa ku sobie serca Chrystusa, który pod osłoną tej przypowieści zarysowuje się, jako pośrednik między Bogiem (reprezentowanym przez właściciela winnicy), a narodem żydowskim (figa nieurodzajna).

<sup>4</sup> J. Buzy, dz. cyt., s. 122.

A był ten naród istotnie poważnie zagrożony. Jak figa jest, obok oliwki, królową drzew palestyńskich, tak naród żydowski był wśród innych narodów świata, w okresie starego testamentu, najwspanialszym narodem, gdyż był narodem przez Boga wybranym do tego celu, by w nim zrodziła się i rozwinęła prawdziwa religijność i moralność i by wydał ze siebie Zbawiciela świata. Toteż, jak owa figa, żyjąca w wyjątkowych warunkach w winnicy-sadzie, powinna była wydać stokrotny plon, tak i naród żydowski, uprzywilejowany przez Boga przez szczególną opatrność i mnóstwo jego cudów, powinien był spełnić wyznaczone sobie przez Boga zadanie. Cóż, kiedy po świetnym okresie wierności Bogu popadł ostatnio w niepłodność duchową, jak owa figa z przypowieści! To też sprawiedliwość boża domagała się już kary ostatecznej na ten naród niewierny.

Lecz oto zjawił się Chrystus — ów boży ogrodnik dusz, który rzucił na szalę losu narodu żydowskiego swą prośbę do Boga-Ojca — o odroczenie kary. Aby zaś skłonić naród ten do nawrócenia otoczył go Chrystus tysiącem starań. Ileż to nauk do niego wygłosił, wiele cudów zdziałał dla przekonania go o swej misji, by w niego uwierzył, by dał posłuch jego wskazaniom. Jest to jakby wielki szturm miłosierdzia do zatwardziałej opoki serc żydowskich, by ich zmusić niejako do nawrócenia.

Jaki był ostateczny los figi nieurodzajnej z przypowieści — Chrystus o tym nie mówi. I mniejsza o to. Schodzi ona bowiem na plan dalszy wobec rzeczywistości historycznej. Tu zaś wiadomo, jaki o wiele ważniejszy los spotkał naród żydowski w 40 lat po śmierci, Zmartwychwstaniu i Wiebowstąpieniu Chrystusa. Zburzenie Jerozolimy, straszliwa masakra Żydów i rozproszenie ich na przeszło 19-cie wieków po całej kuli ziemskiej. Figa miała rok czasu, rok odroczenia kary — Żydom Bóg na czterdzieści lat odroczył karę. Iluż z nich skorzystało z tego dekretu miłosierdzia bożego, by zaciągnąć się w szereg chrześcijan?

Na tle tej historycznej rzeczywistości przypowieść Chrystusowa o fidze nieurodzajnej nabiera specjalnego zabarwienia. Słychać w niej poważne ostrzeżenie, które brzmi, jak daleki pomruk grzmotu, zwiastującego burzę — ale równocześnie brzmi w niej nuta miłosierdzia, niczym ostatni promień słońca przed rozpętanem się żywiołów, to też słusznie powiada Buzy: że ta przypowieść *raz jeszcze wzniosła nad narodem wybranym sztandar miłosierdzia, sztandar Najświętszego Serca Jezusowego, przed katastrofą, która miała wszystko zniszczyć*<sup>5</sup>.

### III. ROZMYŚLANIE

Wyobraź sobie Chrystusa, przyjmującego od Judejczyków wiadomość o buncie Galilejczyków i ich wymordowaniu przez Piłata. Uprzytomnij sobie rozmowę, jaka się między nimi wywiązała, w której Judejczycy prawdopodobnie uważali zabitych za słusznie przez Boga ukaranych grzeszników. Wsłuchaj się w pouczenie Chrystusowe, wieszczącego zagładę swym rozmówcom i całemu narodowi żydowskiemu, o ile nie będą się pokutowali, nie są oni bowiem ani trochę lepsi od ludzi poległych z ręki żołnierzy Piłata i wskutek zburzenia wieży w Siloe. Wmyśl się w przypowieść Chrystusową o fidze nieurodzajnej, w której obok ostrzeżenia o karze, zobrazowane jest miłosierdzie Chrystusa wstawiającego się za narodem żydowskim.

<sup>5</sup> J. Buzy, *dz. cyt.*, s. 130.

## IV. ZASTOSOWANIE

1. Ogólne. Chociaż przypowieść Chrystusa o fidze nieurodzajnej ma swoje ściśle historyczne tło i uzasadnienie — to jednak nietrudno ją zastosować i do dziejów każdej duszy ludzkiej. I wśród nas nie brak grzeszników i to zatwardziałyh grzeszników. Czy znamy takich w naszym środowisku? Bóg daje do czasu łaskę nawrócenia grzesznikom, ale w razie ich zatwardziałości wykluczy ich w dniu sądu ostatecznego z grona wybranych. Grzechy przeciwko Duchowi Świętemu. Jaka jest postawa ludzi, żyjących w zgodzie z Bogiem w stosunku do zatwardziałyh grzeszników? Czy życzą im rychłej kary bożej, czy też proszą o jej odroczenie? Czy starają się sprowadzić ich na drogę wiary i cnoty? Czy wśród ludzi mających się za bogobojnych nie ma również fig nieurodzajnych, ludzi, którzy innych surowo oceniają, a sobie wszystko przepuszczają? W jaki sposób otworzyć im oczy na ich zakłamanie?

2. Osobiste. Jakie są plony mej duszy na niwie bożej? Czy poddaje się wychowawczym staraniom Kościoła, rodziców, wychowawców?

## V. MODLITWA

Uwielbienie Chrystusa, wstawiającego się za narodem żydowskim, za duszami zbłąkanymi. Przeproszenie go za zmarnowanie przez Żydów i przez grzeszników — miłosiernego wstawiennictwa Chrystusowego u Boga i za odtrącenie Jego starań wychowawczych. Prośba o nawrócenie i o łaski do zbawienia potrzebne. Modlitwa za naród żydowski.

Kraków

FELICJA ŻUROWSKA



## DEKRETY LITURGICZNE STOLICY APOSTOLSKIEJ

## I

## DECRETUM

AAS 56 (1964) 212

DE IEIUNIO EUCHARISTICO A SACERDOTIBUS  
LITANTIBUS SERVANDUM

In Apostolica Constitutione „Christus Dominus” diei VI ianuarii anni 1953, itemque in Motu Proprio „Sacram Communionem” diei XIX martii 1957, statuta fuerunt novae normae, quibus tempus ieiunii eucharistici coartatum fuit ad tres horas quoad cibos solidos ac potus alcoholicos et ad unam horam quoad potus non alcoholicos.

In utroque documento spatio unius horae vel trium horarum computandum dicebatur *ante communionem* pro christifidelibus et *ante Missam* pro sacerdotibus celebrantibus.

Nunc autem visum est auferendum esse hoc discrimen in temporis supputatione, ita ut, etiam pro sacerdotibus litantibus, terminus ieiunii eucharistici servandi deducatur a momento communionis in Missa sumendae, et non amplius a Missae initio.

Praesens decretum ab Mm. mis Patribus Sacrae Congregationis S. Officii in Plenario Conventu Feria IV, diei 18 decembris 1963, latum, Ss. mus D. Papa Paulus VI, in Audientia Exc. mo D. no Adsesori Supremae Sacrae Congregationis die 23 eiusdem mensis et anni concessa, benigne adprobare dignatus est, atque publici iuris fieri iussit.

Datum Romae, exaedibus S. Officii, die 10 ianuarii 1964.

SEBASTIANUS MASSALA

*Notarius*

## II

## DECRETUM

AAS 56 (1964) 337—338

## DE NOVA FORMULA

## IN SACRAE COMMUNIONIS DISTRIBUTIONE

Quo actuosius et fructuosius fideles Missae sacrificium participant, et in ipso Communionis actu fidem in sacrosanctum Eucharistiae mysterium profiteantur, quam plurimae preces Beatissimo Patri Paulo Pp. VI exhibitae sunt, ut aptiore formula Corpus Domini nostri Iesu Christi fidelibus distribuatur.

Sanctitas porro Sua, haec vota benigne suscipiens, statuere dignata est ut in sacrae Communionis distributione, seposita praesenti formula, sacerdos dicat tantum: „Corpus Christi”, et fideles respondeant: „Amen”, et inde communicentur. Quod quidem servandum erit quoties sacra Communio distribuitur tam in Missa quam extra Missam.

Contrariis quibuslibet, etiam speciali mentione dignis, minime obstantibus\*.

Ex Secretaria Sacrae Rituum Congregationis, die 25 Aprilis 1964.

ARCADIUS M. Card. LARRAONA  
*Praefectus*

L. † S.

† HENRICUS DANTE  
*Archiep. Carpasien., a Secretis*

### III

#### DECRETUM

AAS 56 (1964) 337—338

#### DE NOVA PIA INVOCATIONE

#### IN LAUDEM SPIRITUS SANCTI PARACLITI

Piae invocationes in Dei, Domini nostri Iesu Christi et Beatissimae Virginis Mariae laudem, primitus in reparationem iniuriarum contra eorum sanctissima nomina exortae, decursu temporis, ob fidelium devotionem, pluribus additis supplicationibus, potius laudationis naturam induerunt. Quam ob rem, ut in hac obsecratione tota Trinitas suum laudationis et precis elogium obtineret, plures Beatissimo Patri Paulo Pp. VI adhibitae sunt preces, ut peculiaris Spiritus Sancti invocatio illic adderetur.

Santitas porro Sua, haec optata benigne excipiens, statuit ut in laudibus in blasphemiarum reparatione, quae incipiunt ab invocatione „Dio sia benedetto”, post invocationem „Benedetto Gesunel santissimo Sacramento dell'altare”, octavo loco ponatur: „Benedetto lo Spirito Santo Paraclito”.

Contrariis non obstantibus quibuslibet.

Datum Romae, ex Secretaria Sacrae Rituum Congregationis, die 25 Aprilis 1964.

ARCADIUS M. Card. LARRAONA  
*Praefectus*

L. † S.

† HENRICUS DANTE  
*Archiep. Carpasien., a Secretis*

### U W A G I

Na przestrzeni kilku pierwszych miesięcy 1964 r., Stolica Apostolska opublikowała szereg dokumentów o doniosym znaczeniu dla życia Kościoła, wśród nich tej miary, jak Konstytucja Soborowa o św. Liturgii, Motu Proprio Papieża Pawła VI „Sacram Liturgiam”; Motu Proprio „Pastorali munus” jak również trzy, powyżej „in extenso”, zamieszczone dekrety o dużym znaczeniu praktycznym i duszpasterskim.

Ad I. Pierwszy — dotyczy postu eucharystycznego dla kapłanów celebrujących. Jest to zagadnienie wchodzące w zakres kompetencji św. Oficjum, które decyzją z dnia 10 stycznia 1964 r., zmieniło dotychczas obowiązujące normy prawne zawarte w Konstytucji „Chri-

\* Ex benigna concessione Summi Pontificis Pauli Pp. VI praesens Decretum statim applicari potest; a Dominica Pentecostes ab omnibus in praxim deduci debet.

stus Dominus" z dnia 6 stycznia 1953 r. i Motu Proprio „Sacram Communiones" z dnia 19 marca 1957 r., w myśl których czas postu eucharystycznego ograniczony został do trzech godzin co do pokarmów stałych i napojów alkoholowych oraz do jednej godziny co do napojów niealkoholowych.

W obu tych dokumentach była mowa o godzinie względnie trzech godzinach czasu do momentu Komunii św. wiernych i do rozpoczęcia Mszy św. przez kapłana.

Obecnie zniesiona została ta różnica, tak że odtąd czas zachowania postu eucharystycznego, również dla kapłanów odprawiających Mszę św., liczy się do Komunii celebransa, a nie do rozpoczęcia Mszy św.

Ad II. Św. Kongregacja Obrzędów dekretem z dnia 25 kwietnia 1964 r. zarządziła zmianę dotychczasowej formuły przy udzielaniu Komunii św. wiernym, która brzmiała: *Corpus Domini nostri Jesu Christi custodiat animam tuam in vitam aeternam. Amen.*

Obecnie tak w czasie jak i poza Mszą św. kapłan udzielający Komunii św. wypowiada słowa: *Corpus Christi*, a przyjmujący Eucharystię powinien odpowiedzieć: *Amen.*

Dekret ten za specjalnym zezwoleniem Ojca św. Pawła VI obowiązuje od chwili ogłoszenia, a od Zesłania Ducha Świętego br. — miał być wszędzie wprowadzony w życie.

Już we wczesnym chrześcijaństwie rozdawanie Komunii św. połączone było z odpowiednimi słowami. Zwyczajną, a zarazem najstarszą, znaną nam, formułą przy jej udzielaniu były słowa: *Soma Christou, Corpus Christi* (Ciało Chrystusa). Miały one znaczenie wyznania wiary, dlatego przypisywano szczególą wagę do tego, by przyjmujący odpowiadał *Amen.* Rozszerzone formuły pojawiają się w późniejszych liturgiach Wschodu, jak np. w greckiej liturgii św. Marka: *Ciało święte Pana i Boga i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa.* Poza tym, jeżeli to było możliwe, wymieniano imię przyjmującego — tak we Mszy bizantyjskiej i u Syryjczyków, gdzie dochodziło jeszcze życzenie: *„Na przebaczenie grzechów i na życie wieczne”.*

U Koptów podkreślony był charakter wyznania zawartego w tej formule *„To jest prawdziwe Ciało i Krew Emanuela, naszego Boga”*, na co komunikujący zawsze odpowiadał *„Amen”*, *„wierzę”.*

W liturgii frankońskiej pojawia się w VIII wieku już niedawne wyznanie *„Ciało Chrystusa”* i wymagane *„Amen”* komunikującego, lecz słowa błogosławieństwa wyrażającego życzenie, wypowiedziane wyłącznie przez kapłana.

Od tej formuły, która brzmiała: *„Ciało i Krew Pana naszego Jezusa Chrystusa niechaj strzeże cię na żywot wieczny”*, wywodziły się słowa używane do tej pory przy udzielaniu Komunii św. w liturgii rzymskiej.

Ad. III. Trzeci z kolei dekret zawiera zarządzenie św. Kongregacji Obrzędów, dotyczące nowego wezwania ku czci Ducha Św., które należy umieścić w Aktach odmawianych po wystawieniu Najśw. Sakramentu na ósmym miejscu, po wezwaniu: *„Niech będzie uwielbiony Pan Jezus w Przenajświętszym Sakramencie Ołtarza”.* Wezwanie to w języku włoskim brzmi: *„Benedetto lo Spirito Sancto Paraclito”.*

## NAGŁĄCE PROBLEMY Z ZAKRESU PRAKTYKI SPOWIADANIA

W ramach 10 dniowego Seminarium roboczego dla misjonarzy ludowych odbytego w Fuerstenried koło Monachium, O. Bernard Häring omawiał w 6 referatach nowoczesną praktykę spowiadania. Podajemy tu niektóre punkty zamieszczone w czasopiśmie *Verbum*, 4 (1962), fasc. I, str. 84—90, p. t. *Nowoczesna praktyka spowiadania*.

### SPOWIEDŹ W OGÓLNOŚCI

W związku z obecną reformą Liturgii katolickiej, dokonanej na II Soborze Watykańskim, należy zaznaczyć, że pierwotną formą nauczania Kościoła jest liturgia, czyli służba Boża. Dlatego wobec faktu odnowionej liturgii nie może być mowy o zwykłym tylko sprawowaniu Sakramentu Pokuty w oderwaniu od odnowionej liturgii. Sakrament Pokuty jest głoszeniem radosnej nowiny i słów o pokoju. W całym uroczystym akcie sprawowania Sakramentu Pokuty musi dochodzić do głosu fakt, że oznacza on Liturgię Wielkiejnocy. Sakrament ten ma udzielać ludziom pokoju i zmartwychwstania. Do kapłana skierowane są słowa Pana Jezusa: *Pokój wam. Jak mnie posłał Ojciec i ja was posyłam* (J 20, 21) tzn. mocą tego samego posłannictwa i w takiej samej miłości. Pod wieloma względami spowiednicy patrzyli dotąd jednostronnie i zbyt schematycznie na zewnętrzne przekraczanie przykazań, a za mało dostrzegali momenty usprawiedliwiające penitenta. Wynikająca stąd niesprawiedliwość w ocenie penitenta musiała wywoływać rozmaite kompleksy, odrzę i spory. Bóg wydawał się demonem, a nie Ojcem. Bóg zna naszą słabość i współczuje jej. Jednakże byłoby z drugiej strony również niesłusznie, gdyby nauczanie o spowiedzi wyrosło tylko w ciche, usypiające opowiadanie o miłości Boga. Niebezpieczeństwo to jest tym większe, że nowoczesne kierunki np. psychoanaliza skłonne są w ogóle negować grzech. Pius XII powiedział: *Największym grzechem współczesności jest to, że ludzie zaczęli stopniowo coraz bardziej tracić zrozumienie dla znaczenia grzechu* (1946 r.). Dawniej zbyt mocno akcentowano grzech, winę i pokutę. Dziś, gdy na nowo odkryto w liturgii elementy radości, dziękczynienia i chwały Bożej, nie rzadko zupełnie pomija się poważne, ciemne tonu mówiące o grzechu i o Wielkim Piątku.

### ODPOWIEDNIA DYSPOZYCJA PENITENTA

Sakrament Pokuty jest największym darem Zmartwychwstałego Pana dla jego Kościoła. W dniu Wielkanocy, gdy przażeni Apostołowie zgromadzili się w Wieczerniku, ukazał się im Pan Jezus mówiąc: *Weźmijcie Ducha św. Którym odpuszczicie grzechy są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane* (J 20, 23). Wszystkie akty penitenta nabierają swej wielkości, powagi i uwalniającej mocy od sakramentalnych słów pokoju.

Cokolwiek może wnieść ze swojej strony człowiek do pojednania się z Bogiem w Sakramencie Pokuty to gotowość na działanie Boże, czyli dyspozycję. Penitent musi znajdować się na drodze do Boga. W jakiś sposób musi uzewnętrznić się jego dobra wola chociaż by na przykład w tym, że gospodarz pomodli się szczerze za znenawidzonego sąsiada. Zadanie spowiednika polega na tym, aby penitentowi dopomóc w wytworzeniu odpowiedniej dyspozycji. Chociaż nauka udzielona penitentowi, nie zaraz za pierwszym razem znajduje u niego posłuch, to nie wynika z tego, by była bezowocna. Sama tylko okoliczność, że nie można penitenta w tych kilku minutach rozmowy z nim od razu przekonać o wadze jakiegoś moralnego nakazu, bynajmniej nie dowodzi, iż nie ma on praw-

dziwej dyspozycji. Zachodzi przecież nieraz w danym wypadku, nieznamość wprost nie do zwyciężenia. Przeciwstawienie się zewnętrzne wymaga czasu i spowiednik musi umieć czekać. Jeśli się nie uda wytworzyć w penitencie wymaganej dyspozycji nie jest mimo to dziś wskazane odsyłać go z odmową rozgrzeszenia. Raczej trzeba odłożyć absolicję i przeprowadzić jeszcze z nim rozmowę poza konfesjonałem.

#### MATERIALNA ZUPEŁNOŚĆ SPOWIEDZI

Zasadniczo suponuje się, że penitent chciał dobrze odprawiać swą spowiedź i dlatego jest ona pod względem materii zupełna. Wiele powodów zwalnia od materialnej zupełności spowiedzi. Należy to do urzędu spowiednika, by wedle sił wspierał wysiłki penitenta, celem dobrego, zupełnego wyznania grzechów. Indagacje spowiednika mają charakter tylko pomocniczy, tam zwłocza, gdzie penitent wprost lub pośrednio prosi, by go pytano. Miejscem właściwym dla gruntownego pouczenia o tym, co niedozwolone jest ambona, a nie konfesjonał. Spowiednikowi o wiele bardziej powinno leżeć na sercu gotowość penitenta do poprawy, niż materialna zupełność jego spowiedzi. W konfesjonale powinien kapłan przestrzegać form przyzwoitości i uprzejmości. Trzeba zrozumieć, że 6 przykazanie nie stanowi osi wszystkiego. Odnośnie do tej dziedziny zasadą jest: raczej zrezygnować z materialnej zupełności spowiedzi, niż narazić siebie i konfesjonał na złą reputację.

#### SAMOGWAŁT

Ankiety wykazały, że 60—80% młodzieży żeńskiej, a 80—90% młodzieży męskiej ulega tej wadzie. Nie zawsze był on tak rozpowszechniony. Przyczyn tego zjawiska należy szukać w przyspieszonym tempie dojrzewania młodzieży, w istotnej powodzi podniet, w braku zdrowej koedukacji, a wreszcie we współczesnym pędzie ludzkości do użycia za wszelką cenę. Samogwałt jest nienaturalnym zбочeniem, dotyczącym własnego popędu płciowego, oraz zaspokojenia swej żądzy płciowej, podczas gdy naturalny kierunek popędu dąży do partnera drugiej płci. Wadzie tej należy przeciwdziałać przez wyrzeczenia w innych dziedzinach, przez dobrowolne podejmowanie i wiernie spełnianie postanowień pokutnych. Umiłowanie przyrody i gotowość niesienia pomocy drugim, może działać lecząco, odwracając uwagę od własnego ja, a dążąc do tego, co realne i co może zapewnić nam prawdziwą radość. Należy zwrócić baczną uwagę na podnoszące na duchu i leczące działanie Sakramentów św. w tym ciężkim zmaganiu z samym sobą. Nie wolno i dziś zaprzeczać, że chodzi tu o grzech ciężki. Jednakże tam gdzie zachodzi dobra wola i wątpliwość co do subiektywnie ciężkiego grzechu, nie trzeba przed Komunią św. wymagać spowiedzi po każdym upadku.

#### PRZEDMAŁŻEŃSKIE SPOTKANIE ODMIENNYCH PŁCI

Rozdział płci od siebie w dawnej rozciągłości dziś już nie istnieje, ale nie znaleziono jeszcze takich form przebywania młodych razem, które by były nacechowane pełnym opanowaniem. Dochodzą już dziś do głosu w Europie przejawy form przyjętych w Stanach Zjednoczonych na tyle, że przedmałżeńskie obcowanie płciowe uważane jest za nietakt, za uchybienie wobec dobrego tonu. Zadaniem Kościoła jest ukształtowanie takiego stylu spotkań płci odmiennych, jaki odpowiadałby czasom dzisiejszym. Przy grzechach narzeczonych należy wprowadzać więcej niż dawniej rozróżnień. Przedmałżeński stosunek płciowy pozostaje wprawdzie i dla nich niedozwolony, jednak nie można wszystkich oznak czu-

czułości i wszelkich w tym względzie uchybień uważać za grzechy subiektywnie ciężkie. Przy spowiedzi należy narzeczonym okazjnie doradzać, aby się wypowiedzieli co do oceny grzeszności ich zachowania się, gdyż oboje skłonni są lekceważyć ją zupełnie. Co do małżeństwa należy podkreślać, że jest ono związkiem miłości i miniaturą Kościoła, w której ma się dokonać zbawienie. Ale równocześnie jest ono skierowane ku dziecku. Należy więc podkreślać, że dawanie życia fizycznego dziecku zawiera w sobie również obowiązek jego wychowania.

A to wychowanie musi odpowiadać wymogom dzisiejszej społeczności. Fałszywe byłoby przenoszenie struktur minionych stuleci do teraźniejszości. Czasy dzisiejsze wymagają takiego ojcostwa i takiego macierzyństwa, które miałyby pełne poczucie swej odpowiedzialności. Tych małżonków, których warunki zmuszają do nieprzyjmowania dalszych dzieci, nie można jednak dyspensować od obowiązku szczerego dążenia do wyrobienia w sobie wstrzemięźliwości. Czułości są zawsze dozwolone a nawet konieczne, gdyż małżeństwo jest rzeczywistością obejmującą dwoje ludzi.

#### POST I ŚWIĘCENIE NIEDZIELI

Abstynencja od pokarmów mięsnych w piątki była ongiś publicznym aktem czci Bożej. Sensem tego przykazania było zrezygnowanie z pokarmu ze względu na Boga. Tę rezygnację należy również dalej pielęgnować. Nie można już jednak dziś podtrzymywać poglądu, jakoby przy dzisiejszym stosowaniu zarządzeń i przy dzisiejszej praktyce dyspens, nakaz abstynencji obowiązywał jeszcze pod grzechem ciężkim.

Czy uczestniczenie w niedzielnej mszy św. obowiązuje jeszcze pod grzechem ciężkim? Mówiąc o tym chodzi nam raczej o środek konieczny życia duchowego, o stałe pogłębianie i deklarowanie naszej łączności z Arcykapłanem Jezusem Chrystusem i świętą społecznością Kościoła. Na terenach na których dokonał się przewrót socjalny, nie możemy już mówić o grzechu ciężkim. Najpierw kler musi zadbać o doskonałe urządzenie celebry mszy św., a dopiero wtedy może wysuwać żądania. Nawet ostatnie dekrety Pawła VI idą po tej linii. Nie oznacza to, że należy zalecać pracę w niedzielę, ale dbać o to, by niedziela była dniem uczestniczenia w Eucharystii, niż kazuistycznym przepisem. Pamiętać trzeba, że zreferowana powyżej krytyka, skierowana jest nie przeciw przykazaniom Bożym, lecz dotyczy przejściowych i związanych z czasem poglądów.

*Kęty*

KS. STANISŁAW PIĄTEK

**Ks. Henryk Weryński — Kraków**

#### O POŚWIĘCENIU RODZIN SERCU MATKI BOŻEJ

Wydaje mi się, że — pomiędzy innymi, bardzo cennymi owocami Milenium w naszym kraju — powinno się także znaleźć wprowadzenie praktyki poświęcania rodzin Niepokalanemu Sercu N. Maryi Panny.

Uzasadnienie takiego stwierdzenia nie nastęrcza moim zdaniem żadnych trudności.

- Mam również takie głębokie przekonanie, że Ojciec św., który tyle razy klęczy, pogrążony w modlitwie przed wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej, na pewno nie będzie zdziwiony, że inicjatywa powszechnego wprowadzenia praktyki poświęcania rodzin Sercu Matki Bożej przychodzi z Polski, Królestwa Maryi, jako przypieczętowanie obchodu Mil-



lenium. I — że ta inicjatywa będzie miłą dla Jego serca, tak żywo i bardzo oddanego czci Niepokalanego Serca N. Maryi Panny.

Podstawą tej inicjatywy jest pamiętny akt poświęcenia całej ludzkości Sercu Matki Bożej, którego dokonał Papież Pius XII w dniu 31 października 1942 roku.

*I jak echem poświęcenia rodzaju ludzkiego Sercu Pana Jezusa przez Papieża Leona XIII-go było wspiane dzieło poświęcenia rodzin temuż Sercu Bożemu, tak naturalnym i logicznym echem poświęcenia ludzkości Sercu Maryi przez Papieża Piusa XII-go powinno się stać dzieło poświęcenia rodzin Niepokalanemu Sercu Matki Zbawiciela świata.*

Tak rozumiałem tę sprawę od pamiętnego i historycznego dnia 31 października 1942 roku.

Ułożyłem akt poświęcenia rodzin Sercu Matki Bożej i opublikowałem go na łamach wychodzącego wówczas *Głosu Karmelu*.

Został on następnie przedrukowany w r. 1947 w bardzo sympatycznej książeczce, wydanej przez Karmelitanki Bose w Poznaniu pt. *W Sercu Marii odrodzenie nasze*.

Staraniem ks. dyrektora Bartłomieja Sławińskiego ze zgromadzenia X.X. Michalitów — księży Misjonarzy z Marianhill wydrukowali pięć tysięcy egzemplarzy tego aktu poświęcenia rodzin Sercu Matki Bożej — na dwukartkowym obrazku — pod jesień 1955 roku.

Przedrukowały go polskie czasopisma katolickie, wychodzące za oceanem, a między nimi bardzo tam (w USA) popularny „Przewodnik Katolicki” podał tekst tego aktu na swoich łamach w dniu 16 września 1955 roku.

A oto pełny i poprawny tekst tego aktu i jego odnowienia — w brzmieniu, aprobowanym przez Poznańską Kurię Arcybiskupią w dniu 27 maja 1946 roku:

#### AKT POŚWIĘCENIA RODZINY NIEPOKALANEMU SERCU MARI

Matko Najświętsza, upadając na kolana przed Twym Majestatem Bogarodzicy, pragniemy dziś ofiarować się i poświęcić w szczególniejszy sposób Twemu Niepokalanemu Sercu. Racz nie gardzić ofiarą naszych biednych, ułomnych, kruchych serc, które Ci dzisiaj przynosimy w darze, Pani Niebios i Matko Nasza!

Serce Twoje, Matko Zbawiciela świata, było ogniskiem skupiającym i ożywiającym Najświętszą Rodzinę. Ono było żywą treścią Domku Nazaretańskiego. W promieniach tego serca Dziecię Jezus wzrastało „w łasce u Boga i u ludzi...”

Prosimy Cię, Matko Boża, byś dzisiaj — na zawsze przygarneńa naszą gromadkę do Twego Przczystego Serca Macierzyńskiego.

Niech od dnia dzisiejszego Serce Twe ożywia nas wszystkich!

Niech w ciepłych promieniach Twego Serca kwitną w rodzinie naszej cnoty chrześcijańskie, a przede wszystkim miłość, przejawiająca się we wszystkich dziedzinach wspólnego życia! Niech codzienny język miłości, to jest dobroć i towarzysząca jej stale uczynność i wyrozumiałość, cechuje nasze życie rodzinne — zawsze, po wszystkie dni naszego życia!

Ponad wszystko jednak, prosimy Cię, Matko Najmilsza — przez Twoje najlepsze Serce Macierzyńskie — naucz nas wszystkich, mieszkających pod tym wspólnym dachem, byśmy — wszędzie i zawsze — spełniali Twoje polecenie: „co wam Syn mój rzecze, czyńcie!”...

O, Serce Przczyste Maryi, prowadź nas przez całe nasze życie do Boskiego Serca Twego Syna! Niech w tym Sercu Bożym szukamy zawsze zbawienia, zawsze — przez Twoje Serce Niepokalane i przez Twoją przyczynę, Pośredniczkę łask wszelkich i Matko nasza!

Króluj — wraz z Synem Swym — o Maryjo w naszym gnieździe rodzinnym! Króluj i władaż w naszym domu — w chwilach radosnych i w godzinach męki i bólu! „Ucz nas kochać, choć w cierpieniu, ucz nas cierpieć, lecz w milczeniu!”...

Nie opuszczaj nas nigdy, Matko i Pani nasza, skoro dziś poświęcamy się Twemu Najczystsшему Sercu — na wieki!

O, Przeczyste Serce Maryi w Tobie żyć i umierać pragniemy. Amen.

Takie jednorazowe, uroczyste akty poświęcenia rodziny Sercu Matki Bożej powinny być odnawiane — według uznania matki lub ojca rodziny — w pewnych ważniejszych chwilach. A więc:

1° w uroczyste święta Matki Możej,

2° w pewne ważne dla rodziny rocznice, np. w rocznicę ślubu rodziców itp.,

3° w uroczystości rodzinne, a zwłaszcza w dniu Imienin matki.

Proponuję następujący tekst takiego odnowienia, aprobowany również wspomnianym wyżej dekretem Poznańskiej Kurii Arcybiskupiej.

#### ODNOWIENIE AKTU POŚWIĘCENIA NIEPOKALANEMU SERCU MARYI

Najmilsza Matko nasza, kłękając u stóp Twych najpokorniej, odnawiamy nasz uroczysty akt poświęcenia się Twemu Przeczystemu Sercu.

Ucz nas w Sercu Twym szukać prawdziwej pociechy w smutkach, ucz nas dróg, prowadzących do Serca Bożego!

Króluj w rodzinie naszej, Niepokalane Serce Maryi, na zawsze!

Amen.

Kraków

Ks. HENRYK WERYŃSKI

#### ZAKOŃCZENIE PRAC NA MASADZIE

Izraelski Biuletyn Informacyjny z dnia 15 maja 1964 r. przynosi interesujący komunikat o zakończeniu prac na Masadzie.

A oto pełny tekst tego komunikatu:

„Trwające od kilku miesięcy prace wykopaliskowe na Masadzie zostały zakończone.

Masada jest płaskowzgórzem skalnym leżącym nad Morzem Martwym, miejscem upamiętnionym bohaterską obroną bojowników żydowskich przed najeźdźcami rzymskimi. Po kilku latach bohaterskiej obrony Masada padła, a jej obrońcy popełnili masowe samobójstwo, aby nie dostać się w ręce Rzymian.

Kierownik ekspedycji archeologicznej, która prowadziła prace wykopaliskowe i rekonstrukcyjne na Masadzie, dr Jigael Jadin podsumował na konferencji prasowej rezultaty tych prac.

W trakcie prac odsłonięto wszystkie niemal piętra zimowego pałacu króla Heroda, znajdującego się na północnym stoku wzgórza. Odsłonięto i odrestaurowano wiele sal wartowniczych, podziemne spichrze, łaźnie, sale jadalne itd. Na Masadzie odkopano też wielką synagogę oraz szereg rękopisów datujących się z I i II stulecia przed nową erą.

Prace przeprowadzone na Masadzie rzucają nowe światło na historię Żydów w okresie panowania królów judejskich oraz w okresie pierwszych lat po Chrystusie.

Profesor Jadin oświadczył, iż dokładne zbadanie tego wszystkiego co zostało znalezione na Masadzie zajmie jeszcze wiele miesięcy i dopiero później można będzie pokusić się o wyciągnięcie takich czy innych wniosków.

Ekspedycja pracująca na Masadzie przez blisko pół roku była największą ekspedycją archeologiczną w dziejach Izraela i jedną z największych w świecie. Członkowie ekspedycji pracowali w wyjątkowo ciężkich warunkach topograficznych, często przewieszani nad przepaścią o głębokości kilkuset metrów.

Ekspedycja na Masadę zorganizowana została przez Uniwersytet Hebrajski w Jerozolimie.

Poważną pomoc okazało wojsko dostarczające helikopterami na szczyt Masady niezbędne urządzenia, żywność i wodę.

W najbliższym czasie Masada udostępniona będzie dla ruchu turystycznego. Oczekuje się, iż *Masada stanie się jedną z największych atrakcji turystycznych na Bliskim Wschodzie*<sup>1</sup>.

(Wer)

## Z FRONTU ARCHEOLOGICZNEGO W IZRAELU

Kwietniowy Izraelski Biuletyn Informacyjny donosi jak następuje:

Nowa ekspedycja archeologiczna wyruszyła w tych dniach w rejon kibucu Ein Gedi nad Morzem Martwym.

Na czele ekspedycji stoi profesor Bieniamin Mazar, były rektor Uniwersytetu Hebrajskiego w Jerozolimie.

Na terenie obecnego Ein Gedi znajdowało się w okresie biblijnym wielkie osiedle rolnicze.

\*                      \*

\*

W Izraelu odbył się doroczny zjazd Towarzystwa Miłośników Przyrody i Archeologii. Tematem obrad były ostatnie wykopaliska na Masadzie, prowadzone tam przez ekspedycję pod kierownictwem prof. Jigaela Jadina oraz wykopaliska w Ein Gedi. Uczestnicy zjazdu odbyli pieszą wycieczkę wzdłuż zachodniego wybrzeża Morza Martwego. (Wer)

<sup>1</sup> W numerze 1/64 Ruchu Biblijnego i Liturgicznego umieściliśmy na s. 51n, uwagi pt.: Nowe odkrycia na Masadzie. Autorem tych uwag jest Ks. Henryk Weryński, a nie jak mylnie podano w śpisie treści na okładce tegoż numeru: Ks. Aleksy Klawek. Niniejszym powyższą pomyłkę prostujemy. Red.

B. HÄRING: Nauka Chrystusa, Teologia Moralna, tłumaczył z niemieckiego i opracował ks. Jarosław Klenowski, Palatinum 3 tomy 1962—3.

Autor podkreślił we wstępie, że nie chciał pisać teologii moralnej dla spowiedników, ale dla głosicieli moralności, dla kaznodziejów, czyli „teologię moralną kerygmatyczną”, z wyłączeniem prawa kościelnego i świeckiego, w oparciu na dogmatyce, ascetyce i mistyce, tak że materiał ascetyczny przeważa i dla teologii moralnej zostało niewiele miejsca. Odrzucił podział tematyki św. Tomasza wedle cnót, a także innych autorów wedle przykazań i obowiązków, a przyjął moralność jako wezwanie i odpowiedź, czyli dialogiczno-responzoryczną, które to wyrażenie powtarza często, a jako nieściśle i wieloznaczne wraz z niedefiniowanym pojęciem wartości daje dużo okazji do fantazji i retoryki. Natchnieniem Autora byli Jan Hirscher i Jan Sailer (koniec XVIII i początek XIX wieku). U Hirschera w idei urzeczywistnienia Królestwa Bożego znać wrogie nastawienie do neoscholastyki, u Sailera, któremu zarzucono brak naukowości i którego ascezie przeciwstawił się św. Klemens Hofbauer, głównym motywem jest kazanie na Górze i teologia serca i miłości. Jeśli się doda nieznanego zresztą moralistę Jochama z moralną „Janowo-Pawłową” oraz Tillmanna naśladowanie Chrystusa, to krąg ulubionych idei i autorów będzie wyczerpany. Centralnymi pojęciami teologii moralnej Häringa są wezwanie Bóstwa i odpowiedź człowieka i stąd dialogiczno-responzoryczna moralna. Gdyby Autor został przy terminie *Gemeinschaft* — obcowanie, byłby bliżej prawdy, a tymczasem dialog nasuwa niemiłą myśl o dwóch równych i nie wiadomo, co jest treścią tego dialogu jak i innego ulubionego słowa: spotkanie z Bóstwem. Najgorsze jest to, że na etykę naturalnego i zdrowego rozumu nie ma miejsca i wskutek tego „dialog” z niechrześcijanami i niewierzącymi jest prawie niemożliwy, a przecież łaska nie niszczy natury, lecz ją, suponuje i wynosi.

Autor uważa cnotę pobożności za odpowiedź na chwałę Ojca objawioną w Słowie (t. I s. 76): najpierw taką „odповідzią” jest wiara, a z niej płynie religijność (*Gottesverehrung*) a nie pobożność, jak tłumacz źle ten termin oddaje, gdyż pobożność (*devotio*) jest dopiero aktem cnoty religijności, którą znów oddano fałszywie przez termin nabożność, uchodzący w języku polskim jako coś zewnętrznego. Dlaczego tłumacz, św. Tomasz z Akwinu kilka razy zrobił Akwitańczykiem (s. 88) trudno zrozumieć, skoro Akwitania była rzymską prowincją w południowej Galii, a Aquino leżało w południowej Italii. Przy słowie sumienie tłumacz stale kilkadziesiąt razy używa słowa osąd zamiast sąd, choć słownik poprawnej polszczyzny Szobera ostrzeża przed tym nowotworem. Słowo *probabilis* oddał przez termin prawdopodobny, choć odpowiada łacińskiemu *verosimilis*, a dla *probabile* odpowiedni termin dowodliwy (*quod probati potest*). *Zwangsneurose* polscy psychiatrzy oddają przez nerwica natręctw. Nie mówi się skrupulatny i sumienie skrupulatne, gdyż jest to cecha dodatnia, gdy ktoś jest skrupulatny, czyli dokładny. Po ustaleniu słowa skrupulat pisze się skrupulacki, jak językoznawca prof. Lehr-Spławiński orzekł, analogicznie do wariat-wariacki, magnat-magnacki etc.

Autor wbrew powszechnej opinii teologów opuszczenie jednej horki brewiarza uważa za leve (t. II s. 220) Tamże orzeka fałszywie, że brewiarza nie musi się odmawiać ustnie i że uczestniczenie we wspólnych nabożeństwach poczytuje się za odpowiednią część brewiarza i „Matka-Kościół” nie uznała tej opinii na Soborze, a Kongregacja zapytana orzekła: *negative*. Zresztą Autor i w innych sprawach raz jest laksystą, to znów w innych rygorystą, np. dobrowolne niedoskonałości uważa za grzech, do czynu obiektywnie obojętnego domaga się intencji pozytywnej odniesienia do Boga, a wtedy czynności handlowców, rzemieślników, robotników będą bez moralnej wartości, gdyż rzadko kto obudza taką intencję. Pijacki *Rausch* ale bez utraty świadomości moralnej uważa za *grave*. Autor mówi o grzesznych wyobrażeniach (*Vorstellung*) zamiast grzesznym rozkoszowaniu się (*delectatio morbosa*). Autor (t. I s. 458) uparte trzymanie się penitenta, mimo że lekarz orzekł poważne niebezpieczeństwo dla zdrowia pacjenta wskutek palenia tytoniu uważa za *ignorantia invincibilis* i do tego *leve peccatum* przeciw cnotcie umiarkowania, a tymczasem jest to występki przeciw V przykazaniu i nie jest to żadna *ignorantia invincibilis*. Analogicznie penitent upierający się przy onaniźmie małżeńskim z powodów braku utrzymania dla dzieci czy warunków mieszkaniowych miałby tak samo *ignorantiam invincibilem*. Definicja Autora o sprawiedliwości jest błędna i to z powołaniem się na św. Tomasa A., gdyż słowa *co mu się należy* mogą oznaczać należyłość moralną, a nie prawną: św. Tomasz ma w tekście: *constans voluntas ius suum tribuendi = co mu z prawa należy*.

Przy omawianiu prawa tłumacz użył fałszywie terminu: prawo podmiotowe zamiast uprawnienie (*lac. ius*) i jest częścią moralności (t. I s. 273), gdy tymczasem to uprawnienie jest aktem ścisłej sprawiedliwości, a *lac. lex* jest po prostu prawem-ustawą.

Najwięcej bałamuctw wprowadził autor przy prawie własności prywatnej, gdy cytuje św. Tomasa zdanie: *secundum ius naturale omnia sunt communia* (II—II q. 66 a. 2), gdy tymczasem przytoczony tekst jest w zarzucie, który potem Doktor Anielski zbija w odpowiedzi. Tłumacze francuscy poprawili Autora, tłumacz polski zostawił ten rażąco błęd. Autor zwie też i imputuje św. Tomaszowi, że to jest prawo drugorzędne pochodzące z grzechu pierworodnego tak jak niewolnictwo.

Przytoczono tylko mały wyjątek nieściśłości, braku definicji, przesady w wielu zdaniach Autora, a także opuszczenia całych stron w tłumaczeniu lub wtrętów, których Autor nie ma, niewłaściwego oddania terminów niemieckich na język polski, a wniosek jest taki: jest to raczej podręcznik kaznodziejski w stylu kaznodziejskim, używanie tekstów biblijnych nie poparte naukową egzegezą, wstręt do powoływania się na przykazania i prawo, brak podbudowy ściśle filozoficznej. Tam, gdzie Autor chciał być oryginalny idzie raczej za Hirschherem i Sailerem (autorami nie mającymi jakiegos autorytetu w Niemczech), którzy mają być „zwyccieczcami wielkimi i pionierskimi”. Niektóre partie jak o rodzinie i małżeństwie, o traktowaniu chorób psychicznych, zagadnieniach kina, radia i telewizji w oryginale niemieckim zasługują na polecenie.

Kraków

Ks. WŁADYSŁAW WICHER

KS. PAWEŁ NOWICKI, Język aramejski, zagadnienia podstawowe, Warszawa 1964, s. VII—53, wyd. A. T. K.

Prawie wszystkie księgi St. T. zostały napisane w języku hebrajskim. Budowa tego języka opiera się na źródłosłowie, składającym się

z trzech spółgłosek. Język hebrajski rozporządza tylko niewielu złożonymi rzeczownikami i czasownikami oraz małą ilością przymiotników.

Z hebrajskim językiem spokrewniony jest język aramejski, którego wpływ odnajdujemy w pismach hebrajskich po niewoli babilońskiej. Język aramejski, choć posiadał prawie te same główne cechy, co język hebrajski był subtelniejszy i ozdobniejszy oraz bogatszy w słowa. Rozporządzał większą ilością partykuł oraz dokładniejszą, budową zdania. Za czasów Chrystusa mieszkańcy Palestyny mówili po aramejsku. Mówiono tym językiem też kilka wieków wcześniej, o czym świadczą najstarsze zabytki aramejskie pochodzące z IX w. przed Chr. Był to język P. Jezusa, Apostołów i pierwszych chrześcijan. Z tej racji język ten budzi wielkie zainteresowanie, ponieważ w tym języku była głoszona i pisana pierwsza Ewangelia, przełożona prawie zaraz na język grecki.

Z tej też racji z radością witamy pierwszą w języku polskim zwięzłą gramatykę tego właśnie języka aramejskiego, opracowaną przez ks. prof. dra Pawła Nowickiego, profesora A. T. K. z Warszawy. Autor dał się już poznać dużo wcześniej jako znawca języków biblijnych (por. jego prace: Wzdłużenie przedakcentowe w języku hebrajskim, Iloczas i pochodzenie samogłoski przedakcentowej w języku hebrajskim, w Studiach Teologicznych, Wilno 1933 oraz inne opracowania z tej dziedziny. Niedawno wydał też gramatykę hebrajską, obecnie ukazują się jego zagadnienia podstawowe języka aramejskiego.

Jeśli chodzi o gramatyki hebrajskie to posiadamy gruntowne opracowania tego zagadnienia takich uczonych jak Gesenius-Kautzsch, Hebraische Grammatik, König, Histor.-Kritische Lehrgebäude des hebraischen Sprache, P. Joüon, Grammaire de l'hebreu biblique i wielu innych, nie biorąc pod uwagę licznych gramatyk, podręczników, np. Vosen-Kaulena, a z naszych ks. prof. J. Archutowskiego (dwa wyd. 1908 i 1927) oraz skrypt ks. P. Leksa.

Gramatyki biblijnego języka aramejskiego dotychczas nie mieliśmy. Za granicą znane były jedne z najlepszych E. Kautzscha, Grammatik des biblisch-aramäischen mit einer krit. Erörterung der aramäischen Wörter im N. T., Leipzig 1884, Charles-F. Jean, Grammaire Hébraïque Elementaire, Paris 1950. Ten ostatni w dodatku do swej gramatyki hebrajskiej dał nam krótkie wiadomości o języku aramejskim (L'Arameen Biblique).

Podobnie choć o wiele szerzej podzielił swoją pracę na dwie części ks. Nowicki. Pierwszą zatytułował kurs wstępny, w którym wyliczył pisemne pomniki języka aramejskiego. Wymieniając zabytki piśmiennictwa aramejskiego w St. T., nie wspomniał o dwóch słowach aramejskich Rdz 31, 47 i Jer 10, 11. Następnie dość szczegółowo omówił fonetykę, podając historię spółgłosek słabych i dyftongów oraz samogłosek.

W drugiej części Autor zajął się morfologią zaimka osobistego wskazującego, pytajnego i względnego oraz rzeczownika i liczebnika. Najwięcej stosunkowo miejsca poświęcił ks. N. czasownikowi (s. 19—40). W dodatku zamieścił Autor tabele porównawcze szeregu wzorów gramatyki aramejskiej i syryjskiej (s. 45—53). Uważamy, że słusznie Autor używa za uczonymi francuskimi i niemieckimi nazwy język aramejski a nie aramański.

Bardzo wdzięczni jesteśmy ks. prof. P. Nowickiemu za to opracowanie tak dokładne i szczegółowe podręcznika języka aramejskiego, co niedjednemu studentowi ułatwi lepsze zrozumienie wielu aramejskich tekstów Pisma św.